

W NUMERZE M. IN.: ▲ O waloryzacji rent i emerytur (str. 3) ▲ O problemach mieszkańców Bachowa i Kobylnicy Ruskiej (str. 5) ▲ Dwugłos radnych — przemyskiej MRN i dubieckiej GRN (str. 7) ▲ Pożary wciąż groźne (str. 10) ▲ O chirurgicznym leczeniu miażdżycy tętnic (str. 11) ▲ Violetta Villas w Jarosławiu (str. 16).

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



ZYCIĘ

PRZEMYSKIE

Nr 12 (951)

ROK XX

19 MARCA 1986 R.

CENA 15 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

Fetor

Inspekcja Terenowa Urzędu Rady Ministrów pojechała, w świat poszła pozytywna ocena województwa, ale niesmak po wycieczkach niektórych naszych obywateli w okresie, kiedy jeszcze IT siedziało w Przemysku — pozostał. Niesmak, to mało — fetor.

Nie chodzi bynajmniej o różnego rodzaju anonimowe listy do Inspekcji, w których wskazywano na liczne nieprawidłowości czy zaniedbania — autorów tych opracowań wypada jedynie pochwalić za obywatelską troskę. Smród to ci, którzy licząc nie wiadomo na co usiłowali złatwić przy pomocy IT-u swoje osobiste porachunki, zepsuć komuś opinię, słowem — zgnoić.

Z przykrością trzeba stwierdzić że anonimów tego typu było wiele więcej niż w innych, kontrolowanych dotąd województwach. Tematyka listów tzw. „personalnych” była nader szeroka, — niemniej zawsze wredna.

Pewnej pani np. zarzucano niemoralne prowadzenie się, podaje nawet pikantne szczegóły, typu: z kim, ile kiedy gdzie i za co. Autor usiłował w ten sposób zaszkodzić jej karierze zawodowej, gdyż wszystkie te — jak się okazało — brednie były ściśle związane z czasem i miejscem pracy niedoszłej ofiary.

Próbowano też dobrnąć się do skóry dyrektorom, kierownikom, sąsiadom i komu tylko się da. Liczono na powierchowe sprawozdanie przez Inspekcję przesyłanych zarzutów, na zrobienie na złość przełożonym i kolegom, wreszcie — na poświęcenie w myśl zasady: a nuż się uda...

Nie udało się. Ale nie znaczy to, że tzw. podgryzacz zmienia swój charakter, zaprzestaną podłej działalności i przerywają się np. na organizację akcji charytatywnych. Nie z tego — każdy skunks wie co jest jego najmocniejszą bronią...

Z UŻYTY W POŁOWIE 60-KARTKOWY ZESZYT pełen jest dat i kilkunastu zapisów rejestrujących pracę inspektora ds. przeciwpożarowych — rencisty, zatrudnionego na pół etatu w jednym z dużych przedsiębiorstw budowlanych — a także spostrzeżeń nie związanych z zakresem jego obowiązków. Nie znamy personaliów człowieka, nie wiemy gdzie pracował.

Przedstawiony poniżej (w mocno skróconej wersji) pamiętnik odzwierciedla stan faktyczny na kilku budowach prowadzonych przez przedsiębiorstwo X. Nie da się ukryć, że jest to stan skandaliczny. Mamy nadzieję, że nie chodzi tu o przedsiębiorstwo z naszego regionu.

1 kwietnia (poniedziałek)

Pierwszy dzień mojej pracy. Dyrektor uprzejmy i uśmiechnięty (...) Położona rustracja dokumentów przekonuje mnie, że będzie co robić.

4 maja (sobota, godz. 5.30 — budowa I)

Brak dozorczy, bramy wjazdowe, pootwierane, skrzynki prądowe — pod napięciem — otwarte, kable prądowe leżą na ziemi.

15 maja (środa — budowa II)

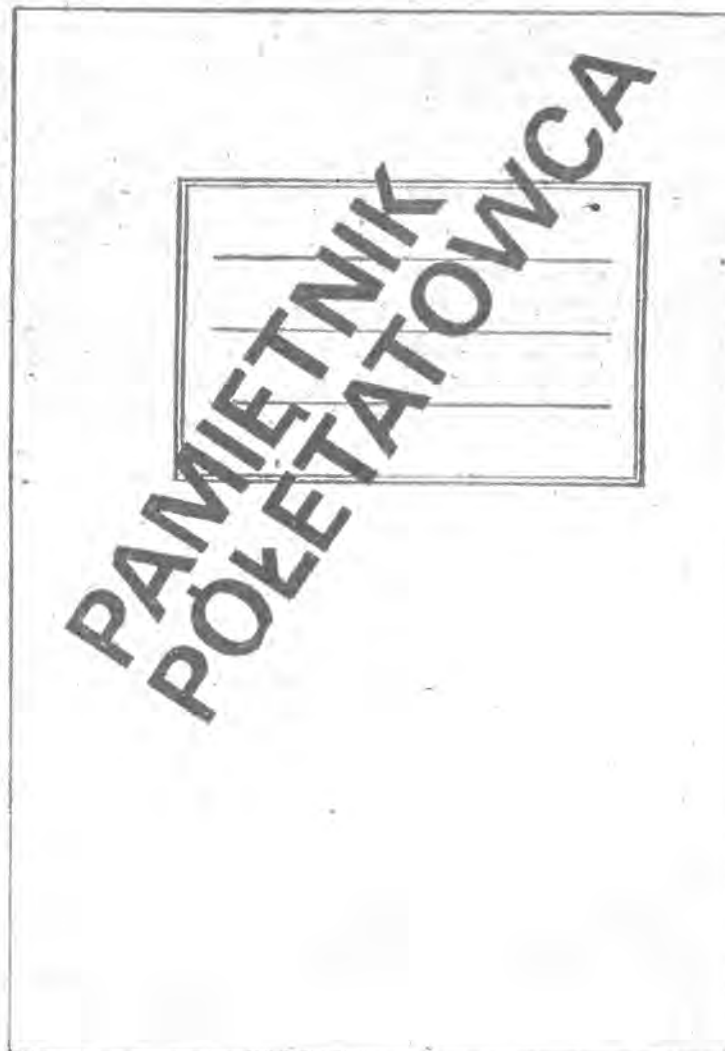
Przewody elektryczne nie są podwieszane, w spawarce brak wyłącznika i obudowy tylnej jej części, gdzie znajdują się przewody wysokiego napięcia (...). Kierownik budowy, w mojej obecności i majstra B., mówi, że spawarka zagraża bhp i powinna być wycofana (...). W zaleceniach napisałem, żeby beczkę z paliwem natychmiast przenieść w nienastępczone miejsce.

21 maja (wtorek — budowa I)

Polecilem położyć drewnianą podstawę pod skrzynię rozdzielczą, a po zakończeniu pracy zamknąć na klódkę wszystkie stacje rozdzielcze wysokiego napięcia.

30 maja (czwartek — budowa III)

Kabel prądowy leży w wodzie, pracownik przy agregacie



tynkarskim może być w każdej chwili porażony prądem (...) Przewód elektryczny leży na ziemi przyściśnięty materiałami budowlanymi i przebiega do następnego budynku torami dźwigu (...) Stawiam wniosek o ukaranie kierownika budowy.

4 czerwca (wtorek, budowa IV, godz. 5.55—6.35)

Brak dozorczy, brak ogrodzenia i bramy wjazdowej, kable prądowe leżą na ziemi, skrzynka rozdzielcza od windy nie zamknięta, betoniarka i aparat tynkarski pod napięciem.

4 czerwca (wtorek, budowa II, godz. 6.45—7.10)

Brak dozorczy, brama otwarta, plac budowy nie ogrodzony, piła tarczowa pod napięciem znajduje się 1,5 metra od bramy, skrzynia od wyłącznika żurawia otwarta (...) Stawiam wniosek o ukaranie kierownika i wyłączenie zasilania do czasu usunięcia usterek.

14 czerwca (piątek)

Dyrektor jest zły, ale oficjalnie nie mi nie mówi. Na naradzie z kierownikami budów gada się, że czepiam się pierdołek i utrudniam pracę (...) kierownik

Sz. stwierdza, że koło d... latąją mu te moje zalecenia, bo on ma plan i z tego jest rozliczany.

27 czerwca (czwartek — zakład produkcyjny)

Ogólny bałagan wewnątrz hali i na placu, brak kierownika lub osoby zastępującej (pewnie dlatego, że już wielokrotnie interweniowałem w sprawie naprawy niesprawnych pił tarczowych, agregatów tynkarskich i spawarek elektrycznych — wnioskuje o ukaranie kierownika). Kierownikowi wpisuję w protokół brak zainteresowania pełniącej funkcję i brak odpowiedzialności za mienie państwowe.

4 lipca (czwartek — budowa III)

Nadal stosowane są niewłaściwe podłączenia prądowe: brak wtyczek, przewody podłączone bezpośrednio pod główki bezpieczników, instalacje przewidywane (w piwnicach napięcie 220 zamiast dopuszczalnych 24 V). Nadal brak zabezpieczenia rozdzielni prądu przed osobami postronnymi i nieupoważnionymi.

5 lipca (piątek — budowa I)

W betoniarce 400 skrzynia

prądowa otwarta, przewody elektryczne wychodzące na zewnątrz nie zaizolowane (...) Butla gaśnicza podpięta drzwi w pakamerze kierownika, za piecykami sterty papierów i szmat.

8 lipca (poniedziałek — magazyn I)

W jednym pomieszczeniu znajdują się razem: płyty styropianowe, słoma, stolarka okienna i beczka z olejem napędowym (...) W innym stoi prywatny samochód, a materiały metalowe porzucane są po placu i rdzewieją.

9 lipca (wtorek — budowa II)

W pojemniku przenoszącym cement na kondygnację budynku zastygły cement wybijano młotami od wewnątrz i od zewnątrz (...) W czasie przenoszenia betonu przez dźwig, znajdują się pod nim pracownicy z łodami w rękę, a ci, którzy pracują — są bez kasków ochronnych (...) Materiały porzucane po całym placu budowy.

9 lipca (wtorek — magazyn II)

Kieje, papa i denaturat są składowane razem, co w każdej chwili grozi wielkim fajerwerkem (...) obok farb i lakierów znajduje się olej napędowy (...) Brak odgromienia budynku i magazynu stolarki budowlanej, woda spływa po instalacji elektrycznej (...) Pawilon magazynowy leży w częściach od lat i niszczeje.

12 lipca (piątek — budowa II)

Przewody elektryczne leżą na ziemi, w piwnicy bloku nr 2 około 40 cm wody, teren nie ogrodzony — zdarzają się kradzieże (...) Obijano młotami betoniarke w celu usunięcia zastygłego betonu z poprzedniego dnia.

16 lipca (wtorek)

Kierownik Z. próbuje umówić się ze mną na wódkę — odmawiam. Za godzinę pyta czy nie potrzebuję na działkę słupków metalowych. Mówię, że nie i jadę na jego budowę.

25 lipca (czwartek — kontrola stolarni i magazynu II)

Papa leży oparta o ścianę magazynu (...) Stolarka, rury stalowe, rury ocynkowane i czarne oraz płyty styropianowe składowane na wolnym powietrzu (tego dnia lekko mży). Brak wiaty magazynowej, która zabezpieczałaby przed dewastacją materiałów i kradzieżami np. zamków z drzwi (...) Prawdopodobnie ginie papa i rury, których w tym bałaganie nie sposób przeliczyć.

20 sierpnia (wtorek)

Majster J. powiedział mi, że gaśnice pianowe często używa się do gaszenia palących się — na skutek braku nadzoru — kotłów z lepikiem. Mam powody, by sądzić, że używa się ich również do chłodzenia piwa.

(Dokończenie na str. 11)



10 MARCA

Kolegium Wojewody oceniło działalność kontrolną prowadzoną w zeszłym roku przez wydziały Urzędu Wojewódzkiego w zakresie nadzoru nad terenowymi organami administracji państwowej stopnia podstawowego oraz przedsiębiorstwami i jednostkami podległymi województwu.

W Zakładach Przemysłu Cukierniczego „San” w Jarosławiu odbyło się wyjazdowe posiedzenie Egzekutywy KW PZPR. Oceniono pracę społeczno-polityczną i gospodarczą zarządu przedsiębiorstwa. Egzekutywa zatwierdziła również rejestr wniosków zgłoszonych podczas niedawnego wspólnego posiedzenia plenarnego KW PZPR i WK ZSL. Omówiono ponadto sprawę związane z przygotowaniem najbliższego plenum KW PZPR, którego tematem będzie problematyka związana z walką o lepszy stan dyscypliny,ładu, porządku i przestrzegania prawa.

11 MARCA

Ocena społeczno-organizatorskiej działalności rad narodowych w 1983 r. była tematem nadej, w której uczestniczyli przewodniczący rad narodowych stopnia podstawowego z całego województwa. Poinformowano, że w tym okresie na 221 sesjach, rady podjęły 547 uchwał.

12 MARCA

Zadania dla terenowych organów administracji państwowej wynikające z kompleksowej kontroli województwa przemyskiego przeprowadzonej przez zespół Inspekcji Terenowej URM omówiono na naradzie z udziałem naczelników miast, miast-gmin, gmin i prezydentów. Do końca marca br. mają oni przedstawić szczegółowy harmonogram

realizacji wniosków pokontrolnych.

13 MARCA

W Wojewódzkim Związku Spółdzielni Rolniczych „SCh” podpisano umowę z przedstawicielami jednostek handlowych z Miskolca i Gödöllő o wymianie towarowej w br. Węgrzy zakupią wyroby ze szkła, buty gumowe robocze i obuwie letnie, ozdoby choinkowe oraz pieczywo cukiernicze z jarosławskiego „Sanu” na wartość 12 mln zł. Pod koniec kwietnia br., po zapoznaniu się z ofertą Madziarów, przedstawiciele WZSR podpiszą umowę na dostawę wyrobów węgierskich na rynek naszego województwa.

14 MARCA

Na sesji MRN w Przemysłu, radni uchwaliли program rozwoju kultury i nauki na lata 1986 - 1990 oraz założenia do miejscowego planu ogólnego.

15 MARCA

W Lubaczowie rozpoczęły się eliminacje wojewódzkie XXV Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej, do których zakwalifikowało się 7 solistów i 8 zespołów (szczegóły za tydzień).

Podczas Wojewódzkiego Sejmiku Młodych, ogłoszono wyniki współzawodnictwa gminnych klubów młodego rolnika (jest ich w województwie 17). Najwyżej oceniono działalność GKMR w Dynowie który nagrodzono talonem na ciągnik. W akcji „Każdy ktoś na wagę złota” laureatami zostały koła ZSMP w Muniinie Małej i Kostkowie oraz ZG ZSMP w Krzywczy, zaś w akcji „Zbieramy plony jesieni” - koła ZSMP w Wierzbnej i przy ZHRO w Zadbrowiu oraz ZG ZSMP w Jarosławiu.

16 MARCA

40 delegatów, reprezentujących koła terenowe Polskiego Związku Nieświadomych w Przemysłu i Jarosławiu wzięło udział w III wojewódzkim zjeździe tej organizacji. Postulowano o przyznanie II grupy inwalidzkiej osobom niesłyszącym i mającym kłopoty w porozumiewaniu się (dotąd przysługują im III grupa). Wybrano delegata na Zjazd Krajowy PZN, który odbędzie się w IV kwartale br.



JAROSLAW

Miejski Ośrodek Kultury

21 III, godz. 18 - Dyskusyjny Klub Filmowy „Impuls” - prezentuje film produkcji polskiej pt. „Zabicie ciotki”.

22 III, godz. 16 - Spotkanie w Klubie Seniora.

23 III, godz. 11-13 - Pokaz i giełda sprzętu fotograficznego.

23 III, godz. 16-18 - Giełda płyt gramofonowych. Pokaz i prezentacja sprzętu video.

25 III, godz. 18 - Spotkanie w Klubie „Ateś 70”.

26 III, godz. 17 - Spotkanie z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru ze Zdzisławem Kozieciem.

Wystawa plakatu teatralnego.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

19 III, godz. 11 - „Komuna Paryska jako pierwsze państwo proletariatu” - prelekcja A. Zieleckiego.

20 III, godz. 17 - Muzyka chóralna od renesansu do romantyzmu - koncert w wykonaniu Chóru Warszawskiej Opery Kameralnej.

26 III, godz. 16.30 - „Człowiekowi na tej ziemi w pierś włożono dusze dwie” wg B. Brechta - monodram w wykonaniu Anny Kucharskiej.

Wystawa: „Ludwik Waryński i jego dzieło”.

Wystawa fotograficzna: „KMPiK okiem fotoreportera”.

Wystawa: „Scenografia i kostiumy teatralne ze zbiorów Teatru im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie”.

Wystawa: „Książka o teatrze”.

Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia

20 III, godz. 18 - „Zaginione cywilizacje ziemskie” - odczyt Tadeusza Petry.

LUBACZÓW

Miejski Dom Kultury

20 III, godz. 17 - Spotkanie w Klubie Seniora.

22 III, godz. 18 - Wieczór płytowy.

25 III, godz. 18 - Spotkanie w Klubie Wiedzy i Myśli.

Wystawa Jerzego Argasińskiego.

Wystawa malarstwa ze zbiorów BWA w Przemysłu.

PRZEMYSŁ

Wojewódzki Dom Kultury

19 III, godz. 18 - Spotkanie z laureatami konkursu ogłoszonego przez Przemyski Klub Szaradzystów „Przemek”.

22 III, godz. 8 - Festiwal Kulturalny Szkół.

23 III, godz. 16 - Przegląd Dorobku Kulturalnego Miast i Gmin (gm. Chłopice).

Wystawa malarstwa absolwentów PLSP w Jarosławiu: H. Adamca, K. Zdeby, J. Butmanowicza i J. Stecińskiego.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

19 III, godz. 18 - „Dwór w Zarzeczcu” - prelekcja Janiny Stażewskiej.

20 III, godz. 18 - Forum dyskusyjne PRON - prowadzi dr Zdzisław Konieczny.

25 III, godz. 18 - „Zabytki Jarosławia” - prelekcja Janiny Stażewskiej.

26 III, godz. 18 - „Studium wiedzy o ZSRR” - projekcje filmów.

26 III, godz. 18 - „Narkomania, alkoholizm - patologie współczesnego społeczeństwa” - spotkanie z Maksymilianem Rolte.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna

„Kobieta w malarstwie” - wystawa ze zbiorów BWA w Przemysłu.

Stowarzyszenie PAX

21 III, godz. 17 - „Popołudnie z bajką”.

Dom Kultury Kolarza

21 III, godz. 12 - Spotkanie młodzieży z seksuologiem (projekcja filmu).

27 III, godz. 16 - Świąteczne obyczaje - malowanie pisanek.

PRZEWORSK

Miejski Ośrodek Kultury

19 III, godz. 16 - Spotkanie w kole modelarstwa lotniczego - pokaz budowy modeli latających na uwięzi.

19 III, godz. 19 - Program kabaretowy Estrady Łódzkiej pt. „Rozmowa z mulem” (sala widowiskowa).

20 III, godz. 17 - Spotkanie w sekcji tkania gobelinów (pracownia plastyczna).

21 III, godz. 17 - Spotkanie w Klubie Wiedzy i Myśli Społecznej nt. „Zabytki architektury Przeworska” - prelekcja Stefana Bielówki (sala klubowa).

21 III, godz. 10 - Zajęcia w drużynie zuchowej „Baśniowa Kraina” (sala klubowa).

22 III, godz. 11 - Eliminacje XXXI Konkursu Recytatorskiego (sala widowiskowa).

23 III, godz. 15 - Gry, zabawy, konkursy dla dzieci (sala klubowa).

25 III, godz. 16 - Zajęcia w szkole modelarstwa lotniczego.



22 MARCA

PROGRAM I

- 8.30 Tydzień na działce
- 9.00 Sobótka oraz film TP „Cztery pancerni i pies”
- 10.30 DTV
- 10.40 Telewizyjna lista przebojów
- 11.10 Plagi na plagi
- 11.40 Na krąwędzi słowa - przegląd humanistyczny
- 11.50 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych krwiodawców
- 12.20 Świat z bliska
- 12.50 Telewizyjne biuro pośrednictwa
- 13.10 Znana nasza - widowisko do tekstów Marii Konopnickiej
- 14.00 Galeria 37 milionów
- 14.30 Pociąg pancerny - wojskowy prog. dokumentalny
- 15.00 DTV
- 15.05 Max Frisch - „Bidermann i i podpalacze”
- 16.35 Kram - magazyn konsumenta
- 17.15 Losowanie Dużego Lotka
- 17.25 Szansa dla żywności
- 17.50 Skarbiec - magazyn historyczny
- 18.30 Telewizyjny magazyn młodych
- 19.00 Przygody kota Filemona
- 19.10 Z kamera wśród zwierząt
- 19.30 DTV
- 20.00 „Rollercoaster” - film fab. prod. USA
- 22.00 Czas - magazyn publicystyczny
- 22.50 Siedem dni na świecie
- 23.00 DTV
- 23.10 Sportowe rytmy tygodnia
- 23.45 Kino nocne

PROGRAM II

- 15.00 Sobota w Dwójce
- 15.05 Zespół „Dom” przedstawia program dla dzieci i młodzieży „5-10-15”
- 16.25 Wideoteka
- 17.00 Mistrzostwa Świata w jeździe figurowej na lodzie
- 18.00 „Wioska Ziemia” (12) - ang. film dok.
- 18.30 Kronika z Krakowa
- 19.00 Spektrum - magazyn popularnonaukowy
- 19.30 DTV (dla niesłyszących)
- 20.00 Bis na bis: Osadźmy sami
- 20.55 Filharmonia Dwójki
- 21.40 Tydzień w polityce
- 21.50 Wampirilla, czyli piosenki z musicalu „Czarna dziura”
- 22.25 „Klejnot w koronie” (10) - ang. film fab.
- 23.20 DTV
- 23.25 Magazyn na dobranoc

23 MARCA

PROGRAM I

- 9.00 Teleranek oraz film ZSRR „Przygody Pietrowa i Waszczkina”
- 10.30 DTV
- 10.35 „Miłośnicy przyrody” (8) - dok. film ang.
- 11.05 W starym kinie
- 12.25 Siedem anten
- 13.05 Wszystko albo nic (1) - teleturniej
- 13.40 Ludzie naszej epoki
- 15.00 DTV
- 15.05 Teatr Młodego Widza: Jiri Jaros - „Baranki i ospaly diabeł”
- 15.45 Wszystko albo nic (2)
- 16.20 Studio 1
- 18.20 Antena
- 19.00 O czym szumią wierzby
- 19.30 DTV
- 20.00 „Celuloidowe dzieci” (3) - wł. film fab.
- 21.20 Pegaz
- 22.05 Sportowa niedziela
- 22.40 Koncert na głos i dwie orkiestry
- 23.15 DTV

PROGRAM II

- 10.05 „Celuloidowe dzieci” (dla niesłyszących)
- 11.25 Krótkofalowy
- 12.00 Kwadrans z hejnałem
- 12.15 DTV
- 12.20 Robi Hood - ang. film przygodowy
- 13.50 Studio sport
- 14.40 Zwierzęta w kamerze: „Lato świstaków” (2)
- 15.05 Ze sztuka na ty
- 16.05 „Wilhelm Zdobywca” (3) - fr. film historyczny
- 17.00 Studio sport
- 18.10 Słowne dzieła, słynni wykonawcy
- 18.50 W-wiady Ireny Dziedzic
- 19.30 DTV (dla niesłyszących)
- 20.00 Studio sport
- 21.00 Yoko Ono w Warszawie
- 21.35 „Zimowy kwiat” - ang. film obyczajowy
- 22.40 DTV
- 22.45 Muzyka na dobranoc

HANDEL PRZED ŚWIĘTAMI

W sklepach już ruch przedświąteczny. Dostawy wędzonek rozpoczęły 10 marca, ale w pierwszym tygodniu sprzedaży nie miały one zbyt wielu amatorów. Od 20 bm. przewidziano wzmoczone dostawy wędlin. Zakupy można poczynić w nadchodzącą niedzielę - 23 bm. Ma ona bowiem charakter handlowy. Nie odkładajmy wszystkiego na ostatnią chwilę, bo w sobotę 29 marca sklepy otwarte będą najwyżej do godz. 15. Warto wiedzieć, że 30 i 31 marca placówki handlu detalicznego są nieczynne, z wyjątkiem kiosków „Ruchu” na dworcach i w centralnych punktach miast oraz dyżurnych zakładów gastronomicznych.

25 marca, w godz. od 10 do 14, w URZĘDZIE MIEJSKIM w LUBACZOWIE odbędzie się

DYŻUR PUBLICYSTYCZNO-PRAWNY

z udziałem sędziów Sądu Wojewódzkiego w Przemysłu i przedstawicieli naszego tygodnika.

Zapraszamy!

Tow. MARKOWI MARCZYKOWI

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

pracownicy Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego w Przemysłu

Kierownikowi Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego

Tow. MARKOWI MARCZYKOWI

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składa

zespół redakcyjny „Życia Przemyskiego”

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35-016 Rzeszów, ul. Hoffmannowej 3, tel. 394-71. Dyrektor Józef Krajnik, tel. 354-12.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Besz (kier. działu), Alicja Bogusławska (sekr. red.), Leonard Czajka (zast. red. nac.), Czesław Duśka, Zygmunt Marciniak (red. nac.), Jan Miszczał (kier. działu), Robert Pawłowski (red. techniczny i fotoreporter), Barbara Sykała, Zdzisław Szeliga, Wiesław Wojcieszonek, Teresa Ziembolowska (fotoreporter), Zbigniew Ziembolowski, KOREKTA: Zofia Cyprowska i Janina Włoch. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15, (III p.), tel. 22-00. 73-84. OGŁOSZENIA przyjmują sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmannowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19.

INFORMACJI O PRZEMYSLE udzielają oddziały RSW „Prasa Książka Ruch” i urzędy podległe PRZEMYSŁOWI ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa Książka Ruch” ul. Towarowa 28. 00-958 Warszawa, XV Oddział Miejski NBP w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania nadsyłanych tekstów ze skracaniem włącznie.

Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964.



Nasza siła w rzeczowości argumentowania

— Jesteśmy samodzielną siłą społeczną, mającą własny surowy i uznawany głos we wszystkich istotnych dla naszego kraju sprawach. Nasz ruch jest obecnie nieco inaczej widziany i oceniany, niż to było przed dwoma czy trzema laty. Inny jest po prostu społeczny kontekst. Trzeba więc wprowadzać wiele istotnych zmian w formach i metodach działania, w sposobie prowadzenia narodowego dialogu, trzeba nam więcej śmiałości i zdecydowania, aby ludzie lepiej dostrzegali, że nie jesteśmy instrumentem w rękach władzy, lecz reprezentujemy interesy całego podzielonego społeczeństwa, nas wszystkich... — stwierdził dr JÓZEF GALANT, przewodniczący Rady Wojewódzkiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, podczas niedawnego posiedzenia plenarnego RW PRON.

Plenum to było próbą dokonania analizy i oceny dotychczasowej działalności oraz okazją do refleksji nad perspektywami rozwoju i kierunkami działań na przyszłość. Ogólnokrajową programową dyskusję zainicjował jesienią ubiegłego roku Komitet Wykonawczy Rady Krajowej PRON ogłaszając tezy do tej dyskusji. Po dwu wielkich kampaniach wyborczych (do rad narodowych i Sejmu PRL) oraz przed kampanią związaną z II Kongresem PRON, uznano, że nadeszła odpowiednia pora, aby podzielić się konstruktywnymi refleksjami o tym co było oraz co może być w przyszłości.

Obecnie (według stanu na koniec grudnia 1985) na terenie województwa działa 421 podstawowych ogniw PRON (o 52 więcej niż przed rokiem), skupiających blisko 14 tys

osób. Wzrost ilościowy jest zatem faktem oczywistym. Czy aby jednak równoległe z nim rośnie społeczne zapotrzebowanie na PRON? Oto jedno z pytań, na które próbowano odpowiedzieć w trakcie posiedzenia.

— Masowy ruch, skupiający ludzi aktywnych, wychodzących na przeciw oczekiwaniom środowiska, to ogniwo niezbędne do prawidłowego funkcjonowania naszego życia społecznego — powiedział członek RW PRON, sekretarz KW PZPR LESŁAW CHOWAŃSKI, który przedstawił w swoim wystąpieniu główne kierunki działań na rzecz umacniania porozumienia narodowego w świetle projektu programu PZPR.

Wiele bliskich każdemu spraw poruszano w trakcie dyskusji. Warto przytoczyć przynajmniej niektóre wątki zawarte w wypowiedziach uczestników posiedzenia. TERESA KRÓL, przewodnicząca Rady Osiedlowej PRON w Jarosławiu: — Nasz ruch może być atrakcyjny dla innych tylko wtedy, kiedy będzie ruchem aktywnym. Wówczas ludzie przyjdą do nas, bo życie pustki nie znosi. Oceniani jesteśmy przede wszystkim na podstawie konkretnych i skuteczności działań na rzecz środowiska, w którym żyjemy. Z najlepszych planów i zamierzeń jeszcze nie wynika Czasami brakuje nam uroku i cierpliwości. To naturalne, że każdy chciałby widzieć efekty jak najszybciej, ale nie należy zniechęcać się przeszkodami i niepowodzeniami, gdyż wówczas żadna społeczna akcja nie znajdzie szerokiego finału...

EDWARD DZIKIEWICZ, działacz PRON z Przeworska: — Niebezpiecznym symptomem, jest zawa-

żanie się grona aktywnych działaczy. Zwykle bywa tak, że te same osoby zabierają głos w dyskusji, występują z taką czy inną inicjatywą. Chodzi tu o to, żeby autentycznych działaczy było więcej. Szczególnie wśród ludzi młodych. W środowiskach młodzieżowych PRON nie wykorzystaliśmy jeszcze swoich szans, ale nie zjednamy ludzi samymi hasłami. Myślę, że nie wykorzystana szansa są nadal czyny społeczne. Mądre, dobrze zorganizowane, potrzebne — bez zbędnej, zbyt często nadużywanej, frazeologii. To szansa, a zarazem konieczność...

STANISŁAW GŁĄB, przewodniczący Rady Miejskiej PRON w Przeworsku: — Cel naszego ruchu jest taki sam, jak w chwili powołania PRON. Inne są jednak warunki. Działamy na rzecz porozumienia i nie powinno nas zabraknąć tam, gdzie jest ono zagrożone. Nie możemy zbyt często się rozdrabniać ani wyręczać sygnatariuszy PRON czy administracji...

HELENA WARDA, przewodnicząca Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet Polskich: — Wiele organizacji społecznych i instytucji podejmuje różnorodne, często doraźne, działania na rzecz rodziny i wychowania, opieki nad dziećmi. Powodzenie tych przedsięwzięć byłoby znacznie większe, gdyby otyły one odpowiednio skoordynowane. Powołanie przy Radzie Wojewódzkiej PRON zespołu do spraw rodziny, zapewne skutecznie mogłoby wypełnić tę lukę...

JAN SKAŁSKI, działacz PRON z Przeworska: — O tym jaki autorytet i jaką „siłę przebicia” ma PRON, najlepiej zaświadcza działalność podstawowych ogniw. Tam gdzie ludzie sami odczuwają potrzebę działania oraz jego skutki, najczęściej jest autentyzm. Nie można więc zapominać o drobnych, prozaicznych, ale bardzo konkretnych sprawach, bo przez przyzmat konkretnych patrzy na nas inni...

— Pamiętajmy o swoim miejscu w obowiązującym systemie społeczno-politycznym. Nasza siła tkwi w rzeczowości argumentowania. Możemy wnioskować, sugerować, inspirować, ale nie nakazywać. Jesteśmy po prostu partnerem do dyskusji — skonstatował wiceprzewodniczący Rady Krajowej PRON AUGUSTYN KOGUT. ZS

Cebula przypa



Życ 100 lat albo i więcej...

Ktoś musiał w przeszłości bardzo szczerze życzyć pani MARII KRÓL z Gniewczyny Łańcuckiej „stu lat”, bo życzenia się spełniły. Nadchodząca właśnie wiosna, to już 104 w jej życiu. W Dniu Kobiet z najlepszymi życzeniami i kwiatami przybyli do niej sołtys wsi i zastępca przewodniczącego GRN w Tryńczy.

Tylko pozazdrościć takiego rekordu, wszyscy chcieliby żyć długo i cieszyć się dobrym zdrowiem. Aby nie pozostało to tylko w sferze marzeń, panie z Przemyskiego przystąpiły do czynu i rezygnując z tradycyjnego „kwiatka dla Ewy”, przekazały przeznaczone na ten cel pieniądze na zakup urządzenia do wykrywania zmian nowotworowych piersi: panie z PSS „Społem” w Przemysku 150 tys. zł, z Urzędu Miejskiego — 24 tys. zł.

(bs)

Ormowcy — szkole

W Dubiecku i okolicach żywa jest do dziś pamięć o siedmiu funkcjonariuszach ORMO zamordowanych przed blisko 40 laty. Ich nazwiska widnieją na pamiątkowym obelisku w centrum miasteczka. Jest wśród nich nazwisko MICHAŁA DARAŻA, bohaterskiego leśniczego, członka ruchu oporu w czasie okupacji hitlerowskiej, a w trudnych latach powojennych — ormowca. Kiedy w nocy z 6 na 7 czerwca 1947 roku, banda UPA uprowadziła ormowski patrol, na poszukiwania zaginionych wyruszyła jednostka wojskowa stacjonująca w Wybrzeżu. Na przewodnika zgłosił się właśnie Michał Daraż doskonale znający leśne tereny. Podczas walki, jaka się wkrótce wywiązała, banderowcom udało się uprowadzić przewodnika. Został on bestialsko zamordowany w pobliskim lesie.

Blisko 30 lat po tych wydarzeniach, w Sliwnicy koło Dubiecka, otwarto nowo wybudowaną szkołę. Nadano jej imię Michała Daraża, a patronat nad tą placówką przejął ormowcy.

Obchodzona niedawno 40 rocznica powołania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej zainspirowała funkcjonariuszy ORMO z rejonu przemyskiego do podjęcia inicjatywy na rzecz Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Z zebranych funduszy zakupili oni pomoce dydaktyczne (maszynę do szycia, odbiornik radiowy i gramofon z kolumnami) dla śliwnickiej szkoły. Dar ten przekazali podczas uroczystej akademii, w której uczestniczyli liczni weterani ORMO.

Pamięć o tragicznych wydarzeniach sprzed lat przybrała konkretną formę pomocy dla uczniów nie tylko w przypadku Sliwnicy. Podobnie było i w Starym Dzikowie, gdzie miejscowa szkoła podstawowa nosi imię innego poległego ormowca — GRZEGORZA FERENCA. Funkcjonariusze ORMO rejonu lubaczowskiego, przy współudziale miejscowych zakładów pracy, również przeprowadzili zbiórkę pieniężną na zakup aparatury elektroakustycznej. Ten cenny dar uroczystie przekazano przedstawicielom szkoły. Była to równocześnie okazja do wspólnego spotkania. Uczestniczyli w nim ormowcy różnych pokoleń, milicjanci, przedstawiciele lokalnych władz oraz lubaczowskich zakładów pracy. Nie zabrakło wdowy po patronie szkoły — Katarzyny Ferenc, która otrzymała pamiątkowy medal wybity w Przemysku z okazji jubileuszu ORMO.

(zs)

O waloryzacji rent i emerytur

4 marca, podczas 4-godzinnej dyżuru w naszej redakcji, na pytania dotyczące waloryzacji emerytur i rent odpowiadali pracownicy Oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Przeworsku: zastępca dyrektora ROMAN KAMIŃSKI, kierownik Wydziału Ruchu Emerytur i Rent KAZIMIERA PAKOSZ oraz kierownik Wydziału Świadczeń dla Rolników WŁADYSŁAWA GARBARZ.

— Od 1981 roku przebywam na emeryturze. W moich dokumentach w ZUS jest zaświadczenie, że pracowałem w szczególnych warunkach. Mój znajomy otrzymał dodatek z tego tytułu już w 1983 r., a ja — dopiero w roku ubiegłym, po pisemnej interwencji. Otrzymałem wyrównanie tylko za 3 miesiące wstecz. Czy to sprawiedliwie?

— Dodatek ten obowiązuje od 1 stycznia 1983 roku i jest przyznawany na wniosek zainteresowanego. Jeżeli został złożony w terminie do 31 grudnia 1983 roku, to wnioskujący, któremu ten dodatek przysługiwał, otrzymywał wyrównanie za cały okres wstecz, w pozostałych przypadkach wynosi on — zgodnie z przepisami o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin z 14 grudnia 1982 r. — tylko 3 miesiące. Na decyzjach rewaloryzacyjnych, wydawanych w 1983 r. i w latach następnych, było pouczenie o możliwości złożenia wniosku.

— Mam 78 lat. Otrzymuję rentę z tak zwanego „starego portfela” w wysokości 6 200 zł miesięcznie oraz 1 500 złotych tytułem dodatku pielęgnacyjnego. Kiedy otrzymam podwyższoną rentę i ile będzie ona wynosić? Ile teraz będę dostawać dodatku pielęgnacyjnego?

— Podwyższoną rentę otrzyma pani 20 kwietnia (w tym terminie otrzymywała ją w poprzednich miesiącach), z wyrównaniem od marca br. Po zmianie renty będzie wynosić 7 130 zł, zaś dodatek pielęgnacyjny — 2 100 zł (taki przysługuje emerytowi lub renciście z tytułu zaliczenia do I grupy inwalidów lub osiągnięcia 75 lat życia).

— Ilu procentową podwyżkę emerytury otrzymam we wrześniu tego roku, jeżeli dostałem decyzję w grudniu 1981 roku, przyznającą mi świadczenie od 1 stycznia 1982 roku?

— W tym przypadku będzie przysługiwała 10-procentowa podwyżka podstawy wymiaru tego świadczenia, ustalona na dzień 31 sierpnia br., nie przekraczająca jednak kwoty 2 tys. zł.

— W jaki sposób oblicza się dodatek za staż pracy w Polsce Ludowej przy emeryturze i rencie i czy starającemu się o emeryturę zalicza się do czasu pracy okres robót przymusowych w Niemczech?

— Dodatek za staż pracy w Polsce Ludowej — zarówno przy emeryturach, jak i rentach — przysługuje w wysokości 1 proc. za każdy pełny rok pracy ponad 20

lat, np. osoba legitymująca się 32-letnim stażem w PL, powinna otrzymać z tego tytułu 12-proc. dodatek. Okres pracy przymusowej w Niemczech zalicza się do czasu zatrudnienia, wymaganego do uzyskania uprawnień do emerytury lub renty, o ile zainteresowany potrafi udowodnić, że istotnie przebywał w tym okresie na robotach w Niemczech. Na potwierdzenie tego — przy staraniach o emeryturę — wystarczą zeznania świadków (o ile brakuje innych dokumentów). W odniesieniu do renty inwalidzkiej zeznania świadków nie są brane pod uwagę przez ZUS.

— Pobieram emeryturę i polewę renty (od 1982 roku — w związku z chorobą zawodową). Czy zostaną mi podwyższone obydwa świadczenia?

— Tak, obydwa.

— Jestem na rencie od 1982 roku. O ile wzrosnie moje świadczenie po waloryzacji?

— Podstawa wymiaru emerytury zostanie zwiększona o 15 procent (nie więcej niż 3 tys. zł), a następnie pomnożona przez indywidualny dla każdej emerytury lub renty współczynnik waloryzacyjny, co da wysokość podwyższonej renty.

— Przebywam na wcześniejszej emeryturze od 1982 r. Ile otrzymam podwyżki teraz i we wrześniu?

— W pierwszej kolejności — nastąpi zwiększenie podstawy wymiaru emerytury o 15 proc. i jeżeli kwotę tę pomnożymy przez współczynnik waloryzacyjny, to otrzymamy wartość podwyższonej emerytury. Od września br. podstawa zostanie zwiększona o 10 proc., nie więcej jednak niż o 2 tys. zł.

— Czy wynagrodzenie za pracę (na pół etatu) u rolnika zostanie uwzględnione przy obliczaniu podstawy wymiaru emerytury?

— Tak, jeżeli zostanie zawarta umowa o pracę, a od wynagrodzenia będzie opłacana składka na ubezpieczenie.

Notował W. WOJCIESZONEK

Aktywny udział członków ZSL i SD w dyskusji nad projektem programu partii

„PZPR, pełniąc kierowniczą rolę w państwie, kontynuować będzie praktykę koalicyjnego sposobu sprawowania władzy. Potwierdzony w historii Polski Ludowej, także podczas najtrudniejszych prób, sojusz PZPR z ZSL i SD, z udziałem stowarzyszeń katolików i chrześcijan świeckich, oparcie o szerokie rzesze bezpartyjnych, nie mają charakteru koniunkturalnego. Wynikają z afirmacji fundamentalnych zasad ustrojowych i poczucia wspólnej, patriotycznej odpowiedzialności. Tworzą mechanizm odpowiadający socjalistycznym stosunkom politycznym i wyrażający jednocześnie ekonomiczne, światopoglądowe i kulturowe różnicowania naszego społeczeństwa.”

Z PROJEKTU PROGRAMU PZPR

„W ogólnonarodowej dyskusji nad projektem programu partii swój znaczny udział chcą mieć również członkowie stronnictw politycznych — stwierdzono na spotkaniu aktywni WK ZSL i WK SD w Przemyslu — gdyż tylko wspólnymi siłami można urzeczywistnić ważne cele, dotyczące społeczno-gospodarczego rozwoju Polski u progu XXI wieku”.

Główne założenia projektu, a także dotychczasowy przebieg kampanii przed X Zjazdem PZPR w województwie,

omówił — uczestniczący w spotkaniu — I sekretarz KW PZPR ZENON CZECH, a następnie sekretarz KW LESŁAW CHOWANSKI przybliżył uczestnikom narady poszczególne rozdziały projektu programu.

Jednym z zasadniczych wątków w dyskusji była rola inteligencji w pozytywnych przemianach, dokonujących się w naszym kraju.

Np. BOGUSŁAW GĘBAROWICZ, działacz SD, powie-

dział, że w każdym rozdziale projektu programu partii są liczne zadania dla inteligencji, która w większości przecież wywodzi się z klasy robotników i chłopów, a wykształcenie otrzymała w Polsce Ludowej. — W programie — podkreślił — winien znaleźć się zapis jeszcze dokładniej określający miejsce inteligencji w socjalistycznym podziale pracy — tak, aby mogła ona jak najefektywniej spożytkować swą wiedzę i współuczestniczyć w pomnażaniu naszych dóbr narodowych. Sporo zadań ma

przed sobą m. in. kadra inżyniersko-techniczna, na której spoczywa obowiązek wprowadzania postępu technicznego.

Myśl tę, w nawiązaniu do problematyki rolnej, rozwinął między innymi ANTONI PROKOPOWICZ, działacz ZSL. — Jesteśmy krajem — powiedział — który ma warunki do osiągnięcia samowystarczalności żywnościowej. Potrzebni są nam jednak ludzie tworzący nowe technologie, projektujący nowoczesny sprzęt rolny, gdyż nie stać nas na drogi import tych urządzeń. Inteligencji technicznej trzeba zatem stworzyć właściwe warunki do twórczej pracy, m. in. dla dobra rolnictwa i te sprawy powinny być jeszcze mocniej zaakcentowane w programie PZPR, który wytycza wszechstronny rozwój Polski.

Na podstawie głosów w dyskusji opracowano wnioski, w których stwierdzono m. in. że w ogniwach ZSL i SD projekt programu partii nadal będzie szeroko popularyzowany. Członkowie ZSL i SD będą aktywnie uczestniczyć w otwartych zebraniach POP, poświęconych omawianiu tego dokumentu. Praca społeczno-polityczna w br. powinna jak najlepiej służyć realizacji zadań społeczno-gospodarczych województwa, umacnianiu dyscypliny społecznej, gospodarności i efektywności pracy.

Wnioski ze spotkania, którego tokiem kierowali wiceprezes WK ZSL STANISŁAW BAJDA i przewodniczący WK SD FRANCISZEK HERMAN, będą wykorzystane przy precyzowaniu stanowisk wojewódzkich instancji stronnictw, dotyczących projektu programu PZPR.

(jm)

IRCh potwierdza swą przydatność

Uchwałami WRN z 17 maja i 12 grudnia ub. roku powołano w naszym województwie 372 społecznych kontrolerów Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej, wśród których jest m. in. 142 robotników i 68 rolników. 54,3 proc. całego stanu to członkowie PZPR.

W drugim półroczu 1985 r. kontrolerzy IRCh badali m. in. funkcjonowanie placówek handlu wiejskiego w okresie wzmogonych prac polowych, przestrzeganie zasad przydziału mieszkań, prawidłowość kwalifikowania dzieci do przedszkoli, przygotowanie do zimy przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i rejonów dróg publicznych, organizację opieki zdrowotnej w miejscu zamieszkania oraz zasadność przydziału telefonów abonentom indywidualnym w Przemyslu i Jarosławiu. Ogółem przeprowadzili 14 akcji kontrolnych.

★ Jeżeli chodzi o pracę handlu wiejskiego w czasie nasilenia prac polowych, to w rejonie lubaczowskim stwierdzono m. in. braki w ciągłej sprzedaży podstawowych artykułów spożywczych, narzędzi i części do maszyn rolniczych, pobieranie zawyżonych cen oraz zaniedbania typu sanitarnego.

★ Do ważniejszych kontroli należała społeczna ocena zasadności przydziału mieszkań.

Wynikało to nie tylko z ogólnokrajowego zasięgu, ilości skontrolowanych jednostek oraz liczby kontrolerów IRCh, którzy w niej uczestniczyli, lecz przede wszystkim z faktu poddania społecznej ocenie tej tak ważnej politycznie dziedziny życia. Kontrole wykazały na ogół poprawną działalność na tym odcinku administracji państwowej, natomiast szereg decyzji spółdzielczości mieszkaniowej budziło poważne zastrzeżenia. Dotyczyły one np. pobieżnej analizy dotychczasowych warunków mieszkaniowych przy przydziale lokalu z listy przyśpieszeń, opracowania nierealnych list przydziału na dany rok oraz zbyt dużej ilości mieszkań przekazywanych do dyspozycji instytucji i zakładów pracy, w szczególności wykonawców robót budowlanych. W II kwartale br. planowana jest rekontrola.

★ W zakresie skupu owoców i warzyw, w dwóch przypadkach (na trzy skontrolowane jednostki w rejonie działania Oddziału WSOP w Przeworsku) stwierdzono przykłady marnotrawstwa drogiego sprzętu technicznego, beztroskę w gospodarowaniu opakowaniami oraz niewywiązywanie się spółdzielni z powinności wobec producentów.

★ W Wojewódzkim Urzędzie Telekomunikacji w Przemyslu ujawniono szereg skandalicznych nieprawidłowości: nagminnie nie przestrzegano tu

zasad kolejności przydzielania telefonów (zbadano 600 spraw dotyczących instalacji oraz przeniesień aparatów i stwierdzono, że w ok. 90 proc. dokonano tego niezgodnie z przepisami), w dokumentacji panował bałagan, nie funkcjonowała kontrola wewnętrzna, łamano przepisy finansowo-materiałowe itp.

We wszystkich przytoczonych przykładach, społeczni kontrolerzy IRCh zalecili usunąć stwierdzone nieprawidłowości, a w niektórych przypadkach — wnioskowali również o zastosowanie sankcji służbowych wobec osób winnych, włącznie z odwołaniami z zajmowanych stanowisk.

W lutym IRCh kontrolowała 11 spółdzielni kółek rolniczych i 2 państwowe ośrodki maszynowe pod kątem przygotowania maszyn i sprzętu rolniczego do prac wiosennych. Okazało się, że nie we wszystkich SKR-ach załogi myślały i postępują po gospodarsku, jak choćby w Krzywicy, Dynowie, czy Przeworsku. Za wzór natomiast służyć mogą eskaery w Dubiecku i Żurawicy.

Kilkumiesięczna działalność inspekcji w woj. przemyskim dostarczyła wiele dowodów potwierdzających słusność jej powołania — stwierdzono na

posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR (24 lutego br.) Aktywna „ostawa ekip kontrolnych IRCh przyczyniła się w znacznym stopniu do wyeliminowania licznych nieprawidłowości. Pozytywnie oceniono też dotychczasową działalność Wojewódzkiego Oddziału Delegatury NIK ds. IRCh. Egzekutywa zaakceptowała kierunki zamierzeń IRCh, która w tym roku zbada m. in. gospodarkę garażami, politykę kredytową stosowaną przez banki spółdzielcze, funkcjonowanie KPKS i instytucji obsługujących obywateli w mieście i na wsi oraz scenę pracę służb WOPR. Ponadto również inicjatywę zorganizowania grupy interwencyjnej - kontrolnej („szybkiego reagowania”), która powinna przystąpić do wykonania swych zadań na początku II kwartału br. Ponadto Egzekutywa KW usłyszała, że kierownictwa zakładów pracy, objętych kontrolą IRCh, winny szeroko informować załogi o jej przebiegu i wynikach oraz przedkładać do wiadomości organizacjom społecznym i partyjnym oraz związkom zawodowym harmonogramy zaleceń pokontrolnych.

(woj.)

Co nowego w Kańczudze?

Przez wiele lat budownictwo wielorodzinne nie mogło sobie utworzyć drogi do Kańczugi. Wszyscy niby chcieli, aby wreszcie w tym miasteczku stanęły pierwsze bloki, ale zawsze znalazła się jakaś przeszkoda, która odwiekała tę chwilę. Wcześniej powstało duże osiedle domków jednorodzinnych i dopiero w ub. r. przystąpiono do budowy bloków. Pierwsze efekty, w postaci 90 mieszkań, mają być jeszcze w br. Ale mieszkanie w bloku bez gazu, z kuchnią węglową? Będzie i gaz. Komitet gazyfikacyjny — szefuje mu znany w miasteczku społecznik TADEUSZ BULAS — działa prężnie, m. in. zdołał zgromadzić już 60 km potrzebnych rur. Rurociąg poprowadzi z Husowa w województwie rzeszowskim. W przedsięwzięciu tym uczestniczyć będzie kilka gmin, m. in. Dubiecko, Dynów i Jawornik Polski. Przed oddaniem pierwszych mieszkań w blokach, gazu jednak jeszcze nie będzie, wyposażone więc zostaną w butle gazowe.

Budownictwo wielorodzinne było w Kańczudze możliwe głównie dzięki miejscowemu „Spomaszowi”. Zakład to prężny, rozbudowuje się i jeśli zatrudnienie w nim ma wzrosnąć z niespełna 400 do 1000 osób, to trzeba dla nich także mieszkań.

— Realizowany obecnie program budownictwa mieszkaniowego zrodził się z naszej inicjatywy. Jego projekt przygotowała instancja gminna, później radni — członkowie PZPR wnieśli go pod dyskusję na sesji Rady Narodowej Miasta i Gminy i stał się on obowiązującym dokumentem — stwierdza I sekretarz KM-G PZPR ANDRZEJ BUJNY.

Innym ważnym przedsięwzięciem, które od lat nie mogło doczekać się rozpoczęcia, jest remont miejscowej szkoły podstawowej. W pierwszym etapie przewiduje się modernizację budynku, następnie zaś dobudowanie nowych pomieszczeń lekcyjnych oraz sali sportowej. Obecnie — na czas remontu — dzieci z Kańczugi dowożone są do szkoły w Żuklinie.

Oczywiście, to tylko niektóre z przedsięwzięć realizowanych w tym miasteczku. W ub. r. zakończono np. pierwszy etap budowy przetwórnicy owoców i warzyw, oddając do użytku kwaszarnię ogórków i kapusty. Dobiaża końca ruch technologiczny zmodyfikowanej piekarni. Wypiekać ona będzie 5,5 tony pieczywa na dobę.

(ed)

W Bachowie

Kładka sklep i lampy

Z LISTU DO REDAKCJI: — „W 197. r. oddano do użytku kładkę na Sanie w Bachowie. Ileż to było radości i zadowolenia, że skończyła się kłopoty z przeprawą przez rzekę. Ale dzisiaj sprawa przedstawia się inaczej. Proszę przyjechać i zobaczyć, co zrobiono z tej kładki. Boczne zabezpieczenie (barierki) są z jednej strony powyginane i poobrywane, na dodatek niektóre przywiązane są tylko sznurkiem. Na długości półtora metra wyrwana jest cała siatka, dziura jest nie zabezpieczona. Nikt się tym nie zajmuje, a o wypadek nie trudno, bo przez kładkę z „Kraźka” (przysiółek Bachowa — przyp. ed) chodzą dzieci do szkoły. Proszę więc sobie wyobrazić, co by było, gdyby ktoś z nich zapomniał się, albo jedno drugie popchnęło. Tragedia na miejscu Dopiero wtedy szukano by winnych, a teraz nikt tego nie widzi”.

Z daleka nie widać, aby kładka była aż tak bardzo zniszczona. Konstrukcja to solidna, takich wiszących mostów wybudowano kiedyś w Przemyskiem kilka. Ten połączył przysiółek „Kraźki” z resztą Bachowa (gm. Dubiecko). Przez kładkę przejeżdżają również zaprzęgi konne, a nawet traktory. I właśnie te pojazdy są chyba głównymi sprawcami uszkodzeń barierki (stanowi je kilkadziesiąt metalowych ram z naciągniętą siatką). Na środku kładki brakuje jednej ramy, dziurę czymś „zasznurowano”. W paru innych miejscach siatka jest uszkodzona. Nie jest jednak aż tak zniszczona, jak pisano w liście.

Barierki z siatki mają niewiele ponad metr wysokości, co nawet dla dziecka nie jest przeszkodą nie do pokonania. I nie potrzeba wtedy wcale „pomocy” kolegi, wystarczy „ochota na figle”.

Tej zimy, zwłaszcza w lutym, zaprzęgi konne nie niszczyły jednak kładki. San był skuty grubym lodem, który nie zalał się nawet pod ciężarem koni i san załadowanych obornikiem. Rolnicy wykorzystywali tęgie mrozy i wozili nawóz na pola położone po drugiej stronie rzeki. Bo na wiosnę przez San w bród nie przejedzie, możliwe to jest z reguły latem, gdy poziom wody jest niski.

STEFANA SZCZEPANOWICZA, sołtysa Bachowa, zastaliśmy akurat przy rąbaniu świeżo pociętego drewna („trzeba się zabezpieczyć, bo z węglem różnie to bywa”). Był trochę zdziwiony, że ktoś pisze listy na temat kładki. Nie, nie uważa, aby była ona w idealnym stanie, samorząd wiejski zdaje sobie z tego sprawę. Bachowianie muszą dbać o kładkę, bo przecież kiedyś sami pracowali społecznie przy jej budowie. I jest ona ich, oni muszą ją naprawiać, konserwować itp. Dopilnować tego ma właśnie sołtys wraz z radą sołecką.

— Barierki trzeba naprawić. W połowie lutego rozmawiałem właśnie na ten temat z naczelnikiem gminy. Prace te może jedynie wykonać wykwalifikowany spawacz, z uprawnieniami. Aby podłączyć spawarkę, potrzeba ok. 250 metrów kabla.



I właśnie szukamy takiego wykonawcy. Mamy już pieniądze na ten cel — na ostatnim zebraniu wiejskim przeznaczaliśmy na naprawę i konserwację kładki 150 tys zł. Mam tu na myśli, zwłaszcza konserwację lin, a także pomalowanie całej konstrukcji.

No cóż, wypada tylko wierzyć, że w br. barierki zostaną na-

prawione, kładka pomalowana, a wozy będą tak jeździć, aby nie niszczyły siatki. Bo dziurawa siatka prowokuje, zwłaszcza dzieci.

Z tego samego listu: — „W czasie ostatniej wichury wiatr zerwał cały dach z jednego ze sklepów w Bachowie. Przyjechali panowie z GS zabrali towar, wywieźli lady i stoi takie wid-

mo. Nic się nie robi w tej sprawie”.

— Faktycznie 17 stycznia br. wichura zerwała dach na pawilonie sklepowym 13 lutego rozmawiałem w tej sprawie z prezesem GS w Dubiecku. Powiedział mi, że nie było jeszcze pracownika PZU, który ma oszacować szkody. Dopiero potem GS — w zależności od wysokości otrzymanego odszkodowania — podmie acyżaję: czy omdować nowy, murywany sklep, czy też położyć dach na dotychczasowym pawilonie. Ewentualna budowa nowego sklepu byłaby jednak możliwa tylko wtedy, gdyby mieszkańcy znacznie pomogli w tym przedsięwzięciu.

Tymczasem bachowianie budują w czynnie społecznym drogę i ona zaprzęta im głównie uwagę. W br. planują wybudować dalszy jej kilometr, z województwa dostali na ten cel 8 mln zł. Asfaltowy dywanik położono już na odcinku 1,5 km; w sumie ma ona liczyć ponad 5 km. Spiesz się z tym przedsięwzięciem, bo chcą, aby do wsi ku sował autobus (przystanek byłby właśnie przy kładce). Teraz przejeżdża on tylko skrajem wsi.

— To dla nas ważne, bo dzisiaj — w którą stronę, by nie iść — do najbliższego przystanku mamy 3 kilometry. Dużo młodzieży dojeżdża do szkół ponadpodstawowych, sporo ludzi do pracy i codziennie muszą przemierzać pieszo kilka kilometrów — argumentował S. Szczepanowicz.

I jeszcze jeden fragment z cytowanego już listu: — „Ludzie dojeżdżają do pracy i muszą iść wcześniej rano do odległego przystanku. Na drodze nie pali się jednak ani jedna żarówka”.

Lampy faktycznie wiszą na słupach przy drodze biegnącej tuż nad brzegiem Sanu, ale — potwierdził to sołtys — nie świecą od dwóch lat. Są bowiem stare i zniszczone, trzeba by je wymienić, ale nie ma pieniędzy na nowe. Przydałoby się też oświetlenie na kładce. A zresztą — tyle lat obeszło się bez niego i nikt z mostu nie spadł..

(cd)

Fot. R. PAWŁOWSKI

W Kobylnicy Ruskiej

Walka o... autobus

— O te dwa dodatkowe kursy autobusów walczyliśmy już kilka lat. Na razie jednak nasze starania są bezskuteczne, a przecież my tylko chcemy, aby autobus odjeżdżał rano z naszej wsi w porze umożliwiającej ludziom dojazd do pracy, a młodzieży do szkół. I podobnie po południu, aby mogli wrócić. O nie więcej nam nie chodzi — mówi radny Gminnej Rady Narodowej w Wielkich Oczach KAZIMIERZ RODYCZ.

— Mamy chyba prawo upominać się o te dwa kursy choćby tylko z tego powodu, że nasza wieś plasuje się w czołówce gminy pod względem sprzedaży produktów rolnych — dodaje sołtys, a zarazem przewodniczący Rady Sołeckiej WŁADYSŁAW PAŁCZAK.

KOBYLNICA RUSKA (w latach siedemdziesiątych, gdy „spolszczano” nazwy miejscowości,

jakiś „językoznawca” uznał, że będzie ona zwać się Kopytów Dolny), położona z dala od głównych dróg, liczy 70 gospodarstw. Jej mieszkańcy mają dziennie zaledwie trzy połączenia ze światem, czyli z Lubaczowem (podobnie zresztą jak sąsiedni Potok Jaworowski, bo są to te same kursy). Ale to jeszcze nie. Popatrzmy, w jakich godzinach można wyjechać z tych dwóch wsi: o ósmej pięć, czternastej piętnaście i dwudziestej dziewięć. Natomiast z Lubaczowa można się dostać w tym kierunku o siódmej, trzynastej piętnaście i dziewiętnastej pięć. Znajdźmy się teraz w położeniu ludzi dojeżdżających z tych dwóch wsi do pracy lub szkoły w Lubaczowie. Jak np. dojechać tam na godzinę siódmą, jak wrócić stamtąd po godzinie piętnastej? Tymczasem chyba nie trzeba rozkładać jazdy mówić wszystkim. Kto go układał i pod czyje potrzeby?

— Efekt jest taki, że ja np. wyjeżdżam do pracy w Lubaczowie o ósmej rano, a wracam o ósmej wieczorem. A przecież nie tylko ja jestem w takiej sytuacji — mówi FRANCISZEK SAWIŃSKI, członek rady sołeckiej.

Do szkoły w Kobylnicy Ruskiej dojeżdża też kilkoro nauczycieli m. in. MARIA BUSZKO. — Ostatnio autobus bywa z reguły opóźniony i zamiast o ósmej jesteśmy w szkole dopiero o dziewiątej — powiada.

— Trzeba także mieć na uwadze dzieci z naszej szkoły, bo przecież sporo z nich również dojeżdża — uzupełnia koleżankę MARIA GREN-DUS.

W liście do redakcji mieszkańcy napisali: — „Potrzeby — nasze są skromne, gdyż ubiegamy się wyłącznie o dwa kursy — jeden między godziną szóstą a siódmą rano i drugi, wyjeżdżający z Lubaczowa między piętnastą a szesnastą. I o te dwa dodatkowe kursy szczególnie prosimy”. I dalej: „Nadmieniamy także, że zapewniamy poeleg dla kierowcy z wszelkimi wygodami”.

O te dwa kursy Kobylnica Ruska, wspomagana przez Potok Jaworowski (15 numerów) walczy już od kilku lat. Mieszkańców boli zwłaszcza to, że traktuje się ich —

mówiąc delikatnie — niepoważnie.

— Przed dwoma laty Oddział Krajowej Państwowej Komunikacji Samochodowej w Jarosławiu nie uwzględnił naszego postulatu, bo przesłaliśmy go ponoć za późno — tablice z nowym rozkładem jazdy były już wypisane. W ub. r. uczyniliśmy to pierwszy, ale i tak zlekceważono nasze potrzeby — denerwuje się F. Sawiński. Człowiek to młody, przed niespełną dwoma laty wybrano go do rady sołeckiej i już musi przeżywać gorzkie porażki, bo przecież taką jest nieliczenie się z minimalnymi potrzebami mieszkańców, w imieniu których występuje samorząd wiejski.

— Ten problem poruszany jest prawie na każdej sesji GRN. I co? I nic. Władza gminna udoskonala kursy, ale dla siebie. Ile do Wielkich Oczu jest kursów z Lubaczowa? Ktoś powie — możemy tam dojechać. Tak, ale jest to 10 km drogi. Latem można wsiąść na rower, ale zimą? — denerwuje się radny Rodycz.

KPKS ma proste wytłumaczenie — brak taboru. Mieszkańcy Kobylnicy Ruskiej i Potoku Jaworowskiego nie mają nie przeciwko krajonom, np. ze Skolina czy Zmiłowsk, ale do tych wsi jest więcej kursów i w „przewo-itych” godzinach. Można by chyba stamtąd „uszcżknąć”

jakiś przedpołudniowy kurs i dać tu? Z tamtych dwóch wsi jest do Wielkich Oczu niespełna dwa kilometry, a więc i dojechać łatwo. Ale czy w jarosławskim Oddziale KPKS ktoś się nad tym zastanowił? Może znów tablice z nowym rozkładem jazdy są... już wypisane?

Na razie mieszkańcom ponoć obiecano, że jeden z autobusów relacji Jarosław — Wielkie Oczy będzie jechał przez Kobylnicę Ruską, ale... tylko w jedną stronę. Obiecano im także, że można wydłużyć do Kobylnicy Ruskiej kursy Jarosław — Tuchla, ale pod warunkiem wyremontowania kilku kilometrów drogi leżącej na terenie dwóch gmin. Sołtys Pałczak zadeklarował, że wieś pomoże, ale tuchlańskie w zasadzie nie mają żadnego interesu, aby naprawiać drogę biegnącą na kraniec wsi, bo do nich autobus i tak dojeżdża. W dodatku najbardziej niszczy ją ciężki sprzęt PGR w Tuchli. Tak więc nie wiadomo, czy gminy Laszki i Wielkie Oczy dojdą do porozumienia i naprawią drogę.

— Czy nasze starania nie pójdą na marne i zostaną wreszcie zrealizowane w nowym rozkładzie jazdy KPKS wiosną 1986 r.? — pytają mieszkańcy Kobylnicy Ruskiej.

(cd)

Zaślubiny

Sanitariuszka kłęczy na jeanyim kołanie, na drugim spoczywa głowa konającego żołnierza. Prawą ręką dziewczyna trzyma go za piers, a lewą obejmuje skroń. Ile w tym ruchu żułości! Choć zma i wokół śnieg, ktoś na piersi żołnierza położył czerwony goździk... zwarzył go mróz, ale barwy nie stracił. Jest jak żywa krew.

Ktoś zakaszał. Obejrzałem się. Stał obok i w głębokiej zadumie patrzył na pomnik.

— Piękna jest twarz tej dziewczyny — powiedziałem, by zwrócić na siebie uwagę.

— A, to pan! I kto by pomyślał, że spotkamy się w Kołobrzegu.

— W sanatorium? Po raz pierwszy tutaj?

— Tak. W „Kombatancie”. W Kołobrzegu po raz drugi. Byłem tu w marcu 1945 roku, przez sześć strasznych dni. Chodzę po własnych tropach i rozmyślam. Zawsze obiecywałem sobie: pojedę, ale jakoś nie wychodziło. Alboż to rolnik ma kiedy czas? A poza tym z Sierakości koło Przemyśla tu, nad morze, tysiąc kilometrów i to z okładem. Nadarzyła się okazja, dał ZBoWiD skierowanie na leczenie i jestem. Dołącz pan do mnie, krajanie przecież jesteśmy, będzie różniej.

Przed sanatorium „Kombatant” stoją odłani w żelwie żołnierze Wojska Polskiego w mundurach i z bronią z czterdziestego piątego roku. U ich nóg stalowa wstęga, a na niej

napis: „18 marca 1945 roku — zaślubiny z morzem”. Stoją na baczność!

— Tak samo jak wtedy, t' samo — mówi pół szepcikiem do mnie, a może do siebie.

MARIAN JANOWSKI, rocznik 1925, ochotnik samodzielnego Batalionu Szturmowego Szkoły Podoficerskiej sformowanej w 1944 roku w Przemyślu, a później żołnierz 3 kompanii 18 pułku 6 Dywizji Piechoty.

Nie rozmawiamy. Dopiero na kładce nad torami Janowski, przytrzymuje mnie za rękaw. Stajemy przy balustradzie, by nie zawadzać przechodniom.

— Stamtąd nacierała nasza dywizja, zza kanału i rzeki, na pa.owozownię. To gdzieś tutaj, na międzytorzu, został ranny młodszy z braci Chmurów z Przemyśla. Kto miał mu skoczyć na pomoc jak nie brat? Ani chwili się nie wahał. Teren był otwarty. Przy padł do niego — zaraz dostał od snajpera śmiertelną. Młodszy zmarł także. Poszliśmy w kierunku portu. Niewiele pamiętam — ogień ruiny, huk. Sześć dni w walce bez snu! Straszne! Co tu opowiadać, przed Walem Pomorskim dostaliśmy uzupełnienie, po Kołobrzegu ze 120 ludzi mojej kompanii pozostało nas 18. Osiemnastu! Dano nam Krzyże Walecznych. Za waleczność — tak, ale i za szczęście.

Przed nami szturmowali „Festung Kołobrzeg” czerwonoarmiści. Nie udało się. Po

nich poszliśmy my. Sześć dni piekła! Słońce przez dymy nie mogło się przedrzeć, za to w nocy było jasno.

Idziemy ulicami miasta.

— Wszystko nowe, piękne — mówi Janowski. — Tu dotarliśmy do morza, spychając przeciwnika na brzeg.

Pamiętam taki obrazek: grupa faszystów — niektórzy mówili, że to włosowcy — uciekła do wody. Porywały ich fale. Na co liczyli? Okrety z niemiecką świtą były już w morzu. Prąły w brzeg z armat nie zważając w kogo — w naszych czy swoich. Jeśli to byli włosowcy to dobrze wiedzieli, że w Armii Radzieckiej przebaczenia dla nich za zdradę ojczyzny nie było. Nie mieli nic do stracenia, ani do zyskania.

Za tym ogrodzeniem były niemieckie magazyny. Pamiętam: czekoladę w okrągłych pudełkach, papierosy ze złotymi ustnikami i beki z winem. Poniewieralo się to, czego Niemcy nie zdążyli zniszczyć. Dziwne, jak wiele zatarło się w pamięci. O każdy dom szło. Ale to już nie byli ci Niemcy z 1939 roku z zakaszanymi rękawami. Byli upaleni w białcie jak my, nie gołeni, zastraszeni. Niejeden by się poddał, ale pilnowało ich dowództwo i esesmani.

Na placu przed dworcem PKP siadamy w „jedynek” i jedziemy za miasto na cmentarz. Przetarte aleje, zgarnięty śnieg z marmurowych płyt. Nazwiska. Setki nazwisk. Przy każdym numer pułku.

— Niech pan zwróci uwagę, najwięcej leży tu chłopaków z osiemnastego, szesnastego i czternastego. To 6 dywizja! Myśmy szli pierwsi. Spójrz pan! To koledzy z Przemyśla i okolic: Mieczysław Buczkowski, Mikołaj Bazyliszyn, Wacław Maciej, Józef Rzepliński, Władysław Sawicki... Chodźmy, poszukam jeszcze jednego, nie znalazłem go, ale przed wyjazdem prosiła mnie o to jego siostra.

Chodzimy alejkami wzdłuż czworokątnych żołnierskich mogił. Janowski czyta uważnie, tu i ówdzie zgarnia śnieg.

— Jest! To na pewno on — Ludwik Gołębiowski, jak ja, rocznik 1925. Służył w rusznicach przeciwpancernych. Zaraz jej napiszę.

Opuszczając cmentarz zatrzymujemy się na chwilę przed pomnikiem W górze Krzyż Grunwaldu, pod nim dwujęzyczny napis: „Chwała bohaterom armii polskiej i radzieckiej poległym za wyzwolenie ziemi kołobrzesckiej”.

— Trochę nas jednak w kompanii zostało — mówi Janowski. — Adaś Płoński, Władek Krzeczowski, Józek Łozowicki... — wylicza. — Dostaliśmy w pobliżu Kołobrzegu uzupełnienie i doszliśmy aż do Łaby. Nie tak od razu, oczywiście i niejeden po drodze został...

Od strony morza sypie śniegiem. Kulimy się z przejmującego zimna.

— Wtedy była już wiosna — mówi Janowski. — A wie pan, jak ciężko w taki czas umierać.

Z. ZIEMBOLEWSKI

Powitanie mistrza

Sławny za życia, otoczony powszechną czecią i uznaniem HENRYK SIEMIRADZKI stał się po śmierci malarzem może nie tyle zapomnianym, co raczej pozostawionym w kręgu tych akademickich twórców, których dzieła wiszą w galeriach i muzeach, jakby z czystego obowiązku wobec minionej już epoki. Co prawda jeszcze za życia znawcy wypowiadali się o jego obrazach rozmaicie, nie brakło i głosów krytycznych, nie przeszkodziły one mu jednak w zrobieniu szybkiej i błyskotliwej kariery artystycznej. W XIX wieku międzynarodowa sława każdego polskiego artysty oceniana była przez rodaków jakby podwójnie — przede wszystkim w kontekście ich patriotycznej postawy. Henryk Siemiradzki, pomimo iż był synem generała w służbie rosyjskiej, okazał się nie tylko znakomitym, powszechnie uznanym malarzem, ale i gorącym patriotą, czemu wielokrotnie dawał wyraz nie tylko przez słowne deklaracje, ale i konkretne przedsięwzięcia.

Siemiradzki przez wiele lat mieszkał w Rzymie, gdzie powstawały powszechnie podziwiane monumentalne płótna koncentrujące się przede wszystkim na dwóch tematach — religijnym i historyczno-obyczajowym. Jego obraz „Jawnogrzecznicą” — eksponowany w wielu europejskich stolicach — wszędzie przyciągał tłumy ludzi. W 1874 roku przystąpił do realizacji wielkiej kompozycji historycznej z czasów przesładowania chrześcijan w starożytnym Rzymie. Obraz, zatytułowany „Pochodnie Nerona” (ukończył go w maju 1876 roku), przyniósł autorowi szczyt sławy i rozgłosu. Rozpoczęła się triumfalna droga tego monumentalnego obrazu przez sale ekspozycyjne wszystkich większych miast Europy. Trwały spekulacje na temat, gdzie dzieło to trafi na stałe. Co pewien czas powtarzały się głosy sprzedaży obrazu za jakieś bajonkie sumy. Tymczasem, z woli artysty, „Pochodnie Nerona” spotkał zupełnie inny los.

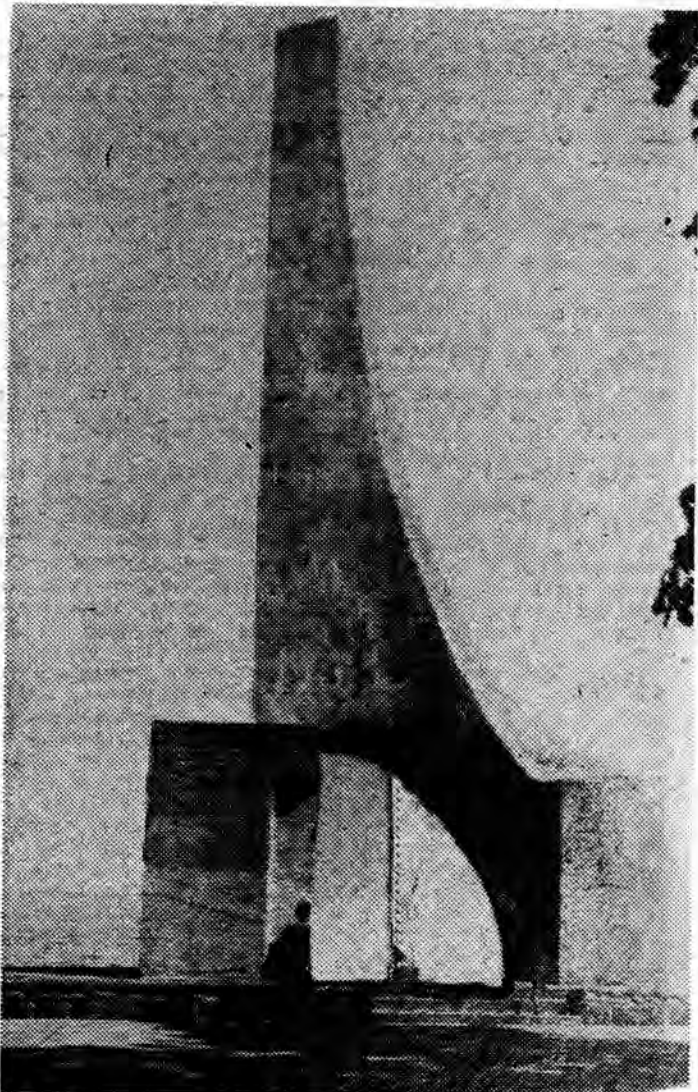
Jesienią 1879 roku — kiedy trwały akurat huczne uroczystości 50-lecia pracy twórczej innego wybitnego polskiego twórcy i gorącego patrioty Józefa Ignacego Kraszewskiego — Henryk Siemiradzki ofiarował „Pochodnie Nerona” Krakowowi. Darowizna ta pociągnęła za sobą szereg innych i stała się zalążkiem Muzeum Narodowego w Sukiennicach. Ten szlachetny gest wzbudził w Krakowie olbrzymi entuzjazm. Mieszkańcy miasta zorganizowali na cześć ofiarodawcy pochód z pochodniami i orkiestrą. Kiedy wkrótce potem Siemiradzki udał się do Lwowa, fetowano na jego cześć niemal wszędzie.

Wiadomość o przejeździe Siemiradzkiego przez Przemyśl rozreklamowano licznymi plakatami informującymi o godzinie przybycia pociągu i zapraszającymi do wzięcia udziału w manifestacji organizowanej z tej okazji. Pomimo słoty i zimna w dworcu zebrał się tłum oczekujących mistrza. „W sali pierwszej klasy — relacjonował tę uroczystość reporter tygodnika „San” — czekały na Siemiradzkiego panie z bukietami i z herbatą, na peronie szpaler wyciągnięty przez straż ogniową ochotniczą i miejską, poza którą stanęli robotnicy kolejowi z pochodniami, tworzył widok prawdziwie malowniczy. Białe płatki śniegu, odbijające czerwone światło pochodni, połyskujące wśród czarnej nocy helmy strażaków. Luna bijąca od zapalonych pochodni, snujące się postacie utrzymujących porządek członków komitetu, złożyły się na obraz godny artysty, którego mieliśmy powitać”.

Pociąg wiozący Siemiradzkiego nieco się spóźnił (wbrew urabianym współcześnie stereotypom pociągi dawniej również się spóźniały). Kiedy wreszcie przyjechał, orkiestra towarzystwa „Harmonia” zagrała wiązanek narodowych melodii. Tlum skandował nazwisko mistrza, a kiedy owacja nieco ucichła, burmistrz — w otoczeniu co znamienitszych obywateli miasta — podszedł do wagonu, w którym jechał dostojny gość, powitał go krótkim przemówieniem i zaprosił „na herbatę”. Mistrzowi nie dane jednak było odsapnąć przy filiżance aromatycznego napoju. W dworcowej sali czekał na niego spory tłumek kobiet i dzieci z naręczami kwiatów oraz wieńcem laurowym... Po herbacie trzeba było odprowadzić mistrza z powrotem do wagonu. Znowu wiwaty, przemówienie burmistrza i narodowe pieśni. Siemiradzki podziękował, pomachał ręką na pożegnanie i odjechał w stronę Lwowa.

Przypadkowy w gruncie rzeczy przejazd stał się okazją do żywiołowej manifestacji przypominającej o narodowej tożsamości.

ZS



Kołobrzeg. Pomnik zaślubin Polski z morzem.

Trzeba wierzyć we własne siły

Stare, niewielkie domki to widok coraz rzadziej spotykany na wsi. Przytłaczają je z reguły nowe, okazałe, murowane, wyrastające jeden obok drugiego. Kilka wsi gminy Dubiecko różni się jednak od tego powszechnego wizerunku. Sprawiają wrażenie jakby nowoczesność zupełnie o nich zapomniała.

DROGA DO WINNEGO PODBUKOWINY WIEDZIE POSROD ZASYPANYCH SNIEGIEM POL. Tu i ówdzie widać oddalone od siebie „kępki” domków.

Jadąc do radnego, z którym mam rozmawiać, zastanawiam się, czym też żyją tu ludzie, z jakimi problemami się spotykają. Gdy pukam do drzwi parterowego domku BRONISŁAWA TŁUSCICKA, nadal jeszcze zadają sobie to pytanie. Dopiero rozmowa z nim uświadamia mi, że ludzie żyją tu niby normalnie, ale jakby zawieszeni w próżni. Żyją tak od lat kilkunastu i nie wiadomo, jak długo jeszcze będą erzystować w swych starych domach. Nowych budowal im nie wolno.

Kiedy wyjawiam Bronisławowi Tłuscickowi cel wizyty, zastanawia się, dlaczego akurat z nim chcę rozmawiać. Wyjaśniam więc, że wybrałem go zupełnie przypadkowo spośród licznej grupy radnych uznanych w Urzędzie Gminy w Dubiecku za aktywnych i godnych przedstawienia. Aby to udowodnić, pokazuję notes z nazwiskami i adresami radnych, u których — gdyby przypadek zdecydował inaczej — mogłabym teraz siedzieć i rozmawiać o problemach ich terenu i o ich społecznej pracy. Zobaczywszy wśród innych swoje nazwisko, radny uznał chyba, że nie chodzi tu o autoreklamę. Zaczęliśmy więc rozmawiać.

— Jestem tu radnym od pięćdziesiątego szóstego, jeszcze od gromadzkich rad — sięga do początków swej działalności Bronisław Tłuscik. — Pracuję jako kierownik Zakładu Usług Mechanizacyjnych w Dubiecku i prowadzę gospodarstwo. Jestem więc dwuzawodowcem i stwierdzam jedno: ciężko nim być. Chcąc dobrze wykonywać pracę w przedsiębiorstwie, niewiele ma się czasu na gospodarstwo.

A jednak, choć nie jest to proste, Bronisław Tłuscik znajduje jeszcze czas i siły na społeczne działanie na chodzenie, bieganie, wydeptywanie ścieżek i kołatanie do drzwi w sprawach tak zwanego ogółu. Jest przewodniczącym Komisji Rolnej GRN w Dubiecku. Zanim jednak przejdziemy do spraw rolnych, zatrzymamy się na mieszkaniowych. Dość dziwnie to brzmi, bo tzw. problem mieszkaniowy kojarzy się raczej z miastem, a tu... No właśnie, oddajmy głos radnemu.

— Najważniejszy problem, z jakim się borykamy, to pozyskanie działek budowlanych w Dubiecku. Sytuacja jest dość skomplikowana, bowiem część sołectw znajduje się w strefie zalewu „Krasieczyn”. Ludzie z tego terenu nie mają możliwości budowania domów tam, skąd się wywodzi. Sam chciałem dać synowi działkę, żeby postawił sobie dom. Nie wolno. Można co najwyżej stawiać niewielkie budynki uzupełniające gospodarstwo, ale nie jakieś tam solidne tylko nadające się w każdej chwili do rozbiórki. Problemy z budownictwem powstały już dawno. Nikt nie pomyślał o tym, by wygospodarować miejsce na działki dla tych, którzy nie mogą budować się na terenach prze-

znaczonych pod zalew. Sporządzono plan przestrzenny zagospodarowania Dubiecka, a teraz trzeba by go zmienić. Ale to kosztuje, a środków brak. Działek też. Nie jest to sprawa bagatelna. Urządzałoby nas minimum 50 działek, i to wcale nie na jakieś masowe budowanie. Chodzi o zaspokojenie najpilniejszych potrzeb. Mam tu na myśli mieszkania dla nauczycieli, dla pracowników SKR, SPW, Zakładu Kalendarzowego, GS-u i „Chemii”. Teren zalewu to: Stonne, Wybrzeże Winne, Podbukowina, Iska i częściowo inne miejscowości przyległe do Sanu. Komisja Rolna wystąpiła do GRN, aby ta zobowiązała naczelnika do poczynienia starań o pozyskanie działek z mienia wiejskiego w samym Dubiecku. Jeśli chodzi o środki na zmianę planu zagospodarowania, część uzyskalibyśmy z GRN, ale niezbędna byłaby dotacja wojewódzka. Niezależnie od kosztów związanych ze zmianą planu — gdyby takowa nastąpiła byłoby potrzebne pieniądze na zbrojenie terenu, do którego zaraz należałoby się zabrać.

Dobijanie się radnych o wejście do planu rozbudowy ośrodka zdrowia w Dubiecku (bo trzeszczy w szwach i kolejki do lekarza długie), jak dotąd nie dało efektów. Wrota planu pozostają dla tej inwestycji zamknięte aż do momentu, kiedy skończy się historyczna już budowa ośrodka w Drohobyczce.

— Może to i dobrze — powiada Bronisław Tłuscik — że władza w ten sposób mobilizuje do zakończenia jednego przedsięwzięcia, zanim rozpoczni się drugie, ale inaczej to wygląda ze strony władz, a inaczej ze strony ludzi, którzy czekają w kolejce do lekarza...

Co do funkcjonowania opieki zdrowotnej, pojawił się na Dubieccyżynie kolejny zgrzyt. Na razie nie było jeszcze w tej sprawie oficjalnych wystąpień, ale mówi się już na zebraniach. Do niedawna mianowicie było w Dynowie pogotowie ratunkowe. Teraz go nie ma i karetka musi jechać aż z Przemyśla.

Kłopoty, trudności, przeszkody... — Czy nie jest pan zmęczony, czy nie ma pan ochoty rzucić tego wszystkiego? — pytam. — Bo jak się niektórym sprawom przyjrzeć, można zwątpić...

— To wygląda tak. O ile człowiek chce się zaangażować, coś zrobić, musi się liczyć z trudnościami, bo nie nie przychodzi łatwo — powiada Bronisław Tłuscik — Najgorzej, jak człowiek się zalamie. Wtedy wszystko leży. Przysnąję, że działanie społeczne, po prostu, utrudnia mi życie, zabiera czas. Ale skoro się czegoś podjąłem — muszę to robić. Nie ukrywam, że są sprawy, które widzi się inaczej, które powinny inaczej wyglądać, ale niewiele wychodzi, gdy chce się coś zmienić. Z własnego podwórka mogę powiedzieć o usługach SKR, których nie wykonuje się tak jak się powinno, bo ciągle czegoś brak, mam tu na myśli przede wszystkim części do maszyn. Nie mogę jednak powiedzieć, by wszystko było na „nie”. Są takie sprawy, wokół

których trzeba się nachodzić, ale w końcu się załatwi. Zwątpienie, chęć ucieczki, rzucenia wszystkiego... to może odnosić się tylko do człowieka, który nie wierzy we własne siły.

Na pytanie, czy przynależność do PZPR pomaga radnemu, Bronisław Tłuscik odpowiada: — Nie jest to taka prosta zależność. Nie mogę przecież przyjść gdzieś i powiedzieć: „musicie mi to załatwić, bo jestem członkiem partii”. Pomaga mi o tyle, że jestem lepiej zorientowany w całości zagadnień (jestem członkiem KG PZPR w Dubiecku), z którymi stykam się jako radny; mam większe kontakty z władzami gminnymi, z jednostką nadrzędną. Mogę tu podać taki przykład. Naszym opiekunem z ramienia KW PZPR jest Tadeusz Zamorski, zastępca dyrektora Rejonu Dróg Publicznych w Przemyślu. A my tu od „a” krok po kroku, budujemy drogę, bo dowozimy dzieci do szkoły w Dubiecku. Mamy już z sobą dwa etapy — w sumie około półtora kilometra. Pozostał jeszcze jeden. Dzięki tym, prawie osobistym, kontaktom mamy od rejonu pomoc w tym przedsięwzięciu. A środki na drogę zdobywamy w różny sposób: trochę od Rady Sołectkiej, trochę od GRN i od naczelnika. A w sumie, oprócz wymienionego już rejonu dróg z Przemyśla, sekundują nam władze gminne. Sądzę, że w tym roku drogę ukończymy.

Praca radnego nie przebiega w odosobnieniu; przeciwnie, są w niej niezbędne kontakty ze społeczeństwem, współpraca i poparcie ludzi. Bronisław Tłuscik nie narzeka na niechęć otoczenia do angażowania się w sprawy publiczne. Jest jednak daleki od „papierowych” ocen społecznego entuzjazmu. — Rolnicy — powiada — mają głównie na uwadze własne dobro, ale często jest ono dobrem wspólnym, więc nie odżegnują się od uczestniczenia w życiu publicznym wsi. Trzeba jednak z ludźmi porozmawiać, przekonać...

Są i sprawy bulwersujące, dzielące ludzi. Jak ustawa o gospodarowaniu na terenach górskich. W gminie Dubiecko część terenów została właśnie do takich zaliczona. Wiąże się to z 20-procentowym dodatkiem do produkcji rolnej. — Rolnicy występują w tej sprawie na zebraniach dość ostro. W tych miejscowościach, których ustawa nie objęła, panuje niezadowolone — stwierdza radny.

Ustalono, że gospodarstwa położone na warstwy 350 m n.p.m. i powyżej, zostają zaliczone do terenów górskich i górzystych. Na Dubieccyżynie jest jednak wiele gospodarstw położonych niżej, ale o bardzo zróżnicowanej konfiguracji i dużych nieraz nachyleniach stoków, nie kwalifikujących się jednakże do wymienionej wcześniej kategorii. Powstał więc nowy problem.

— Rozpatrywaliśmy go na posiedzeniu Komisji Rolnej GRN i w efekcie wystąpiliśmy do Urzędu Wojewódzkiego w tej sprawie. Wojewoda bowiem ma prawo zakwalifikować pewne tereny do kategorii górskich, bądź górzystych. Nie mamy jednak jeszcze odpowiedzi i nie wiadomo, co mówić ludziom na zebraniach. Osobiście nie jestem optymistą w tej sprawie, bo wiem, że regulują to ogórne przepisy, dość jednak sływnie, i trudno będzie wszystkich zadowolić. Wiem już z doświadczenia, że czasem trzeba, ze względu na przepisy, odstąpić od jakiejś sprawy, ale taka decyzja nigdy nie wzbudza społecznej aprobacji.

Sprawy drobne, sprawy duże

— To, czym się zajmujemy, wynika nie tyle z programu wyborczego, co raczej z życia, z bieżących potrzeb — mówi ANTONI JÓZWIK, przewodniczący Komisji Oświaty i Wychowania MRN w Przemyślu. — Do spraw, które udało nam się sfinalizować, należy wykwaterowanie trzech rodzin z budynku byłego domu dziecka przy ul. Basztowej, dzięki czemu można bez przeszkód przeprowadzać remont tego obiektu — w przyszłości będzie tam internat. Powiodły się również zabiegi o szybsze przekwaterowanie wózeł z remontowanej SP nr 11. Mamy także na uwadze dom nauczyciela przy ulicy Wincentego Pola; po zakończeniu remontu, o którego przyspieszenie się staramy, będzie w nim siedem mieszkań. Zabiegamy również, by znalazło się tam jedno mieszkanie dla pracownika grupy remontowo-budowlanej przy Wydziale Oświaty, z kwalifikacjami w jakiejś rzadkiej specjalności, może np. dla dekarza, aby — przynajmniej w części — rozwiązać problem wiecznego poszukiwania fachowca.

Skoncentrowaliśmy się jednak przede wszystkim na funkcjonowaniu opieki zdrowotnej w placówkach oświatowo-wychowawczych. W ubiegłym roku sprawa ta była tematem jednej z sesji, bo stwierdziliśmy, że nie najlepiej wygląda.

Po przeprowadzeniu, wraz z komisją zdrowia, kontroli w placówkach oświatowych — wystosowano do dyrekcji ZOZ 11 wniosków, m. in. o zaopatrzenie szkolnych gabinetów w podstawowe leki, środki opatrunkowe i sprzęt: wagi, stetoskopy, strzykawki „jednorazówki” itp. (widać już poprawę w tej materii) oraz o wzmoczenie dyscypliny pracy służby zdrowia w placówkach oświatowych. Postulowano, by organizować zastępstwa za higienistki i lekarzy szkolnych, przebywających na urloпах, bądź długotrwałych zwolnieniach. Wśród wniosków ciągle jeszcze nie zrealizowanych pozostaje podniesienie księżeczki zdrowia dziecka do rangi podstawowego dokumentu (przechowywanego w szkole), w którym szkolna służba zdrowia winna dokonywać aktualnych wpisów. Część z tych jedenastu wniosków przyjął ZOZ, część skierowano do Poradni Medycyny Szkolnej.

— Przygotowaliśmy opinię na temat pracy służby zdrowia w szkole, w której zaznaczyliśmy, że komisja dostrzega trudności i braki kadrowe, niemniej wymagać będzie polepszenia opieki zdrowotnej nad uczniem, bo nie zadowala ona ani rodziców, ani nauczycieli — twierdzi radny.

Główny postulat w tej materii, to zwiększenie obsady kadrowej i ilości godzin pracy.

W paragrafie drugim uchwały Miejskiej Rady Narodowej z 28 czerwca 1985 r., zapisano, że MRN zobowiązuje dyrekcję ZOZ do pełnego zatrudnienia niezbędnej kadry medycznej i podjęcia działań zmierzających do utworzenia międzyszkolnej poradni lekarskiej oraz poradni sportowej dla młodzieży (do rzadkości nie należą przypadki, że przed zawodami trudno złapać lekarza, by podbił kartę zdrowia startującemu w nich uczniowi, nie mówiąc już o badaniu) Komisja domaga się również zwiększenia nadzoru nad funkcjonowaniem placówek służby zdrowia, szczególnie w zakresie medycyny szkolnej.

— Z Komitetu Osiedlowego nr 1 wpłynęło do nas pismo z prośbą o zajęcie się sprawami wychowawczymi — informuje A. Józwik. — Podjęliśmy w tym celu rozmowy z inspektorem, m. in. po to, by ujednolicić czas przebywania w mieście uczniów szkół podstawowych bez opieki dorosłych do godz. 20. Postulowane również, by reaktywować działalność trójek nauczycielskich, które pomagały kontrolować dyscyplinę młodzieży w mieście. Zdajemy sobie oczywiście sprawę, że propozycja ta nie spotkałaby się najprawdopodobniej z entuzjazmem wśród nauczycieli, bo to dla nich dodatkowy obowiązek. Ale jest ona chyba godna rozważenia.

Sprawa, którą zajęliśmy się wcześniej, to uzgodnienie przedziału zapomóg pieniężnych i rzeczowych rodzinom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej. Rozważaliśmy — w gronie przedstawicieli wydziału oświaty, TPD, PKPS, PCK i SKP — propozycję, by dla każdej z tych rodzin zakładać karty, w których odnotowywano by liczbę i rodzaj przynawanych przez poszczególne instytucje świadczeń. Zdarza się, że łączna suma świadczeń dochodzi do kilkudziesięciu tysięcy złotych rocznie, a dzieci, o których dobro chodzi tu przede wszystkim, niewiele z tego mają. Wychodzimy z założenia, że trzeba raczej pomagać dzieciom poprzez świadczenia rzeczowe.

Kolejny wniosek, który ma obecnie na tapecie Komisja Oświaty i Wychowania MRN, wyszedł od mieszkańców osiedla, z którego dzieci uczęszczają do SP nr 13 przy ul. Łukaszyńskiego — chodzi o schody i wejścia do szkoły od ul. Tarnawskiego, by uczniowie nie musieli niepotrzebnie nakładać drogi.

— Z wniosków uznanych za bezzasadne, które składałem osobiście — dodaje radny — wymienić mogę starania o ograniczenie prędkości jazdy na ul. Opalińskiego. W pobliżu jest przecież szkoła, były już wypadki.

Druga rzecz, która mi się nie powiodła, to przekonanie kierownictwa WPKM o tym, że dobrze by było zwiększyć ilość autobusów jeżdżących na Kazanów, przez przedłużenie trasy kilku z nich. Okazało się to jednak, nie do „przeskoczenia”.

I jeszcze jeden wniosek — o zadaszenie przystanku autobusowego na Kazanowie. Jest on tak położony, że nie można nigdzie schronić się przed wiatrem lub deszczem. Na razie WPKM odesłała nas do Urzędu Miejskiego, więc trzeba będzie trochę z tą sprawą „pochodzić” i nie wiadomo jeszcze, co z tego wyniknie.



(IV)

Rok 1984 zaczął się pod znakiem przygotowań do poważnej zimowej wyprawy na kolejnego himalajskiego olbrzyma — Manaslu (8156 m). W jej skład wchodził m.in. owiany sławą pogromcy M. Everestu K. Wielicki. Tak trudne przedsięwzięcie wymagało szczególnych przygotowań. Dlatego też Wielicki udał się wcześniej z lekką ekspedycją na Broad Peak. Zdobył go samotnie, a sposób, w jaki to uczynił wprowił w prawdziwe osłupienie cały świat alpinistyczny. Wyszła on z bazy 13 lipca i bez zakładania obozów pośrednich dotarł na wierzchołek i następnie wrócił do swoich kolegów w imponującym czasie 22 godz. W tym samym dniu, tzn. 14 lipca, na szczycie Broad Peak, stanęło 3 kolejnych Polaków, a w 48 godz. później 2 dalszych. Po takim przygotowaniu, a przede wszystkim znakomitej aklimatyzacji, Wielicki — wspólnie z A. Lwowem — zdobył zimą Manaslu, wchodząc na wierzchołek dziewiczą dotąd granicą.

Ponieważ większość wysokich szczytów została już zdobyta (poza kilkoma znajdującymi się na terytorium ChRL), przeto hi-



Kopuła szczytowa Gasherbrum III.

malajscy starają się prowadzić nowe drogi na najtrudniejsze technicznie wierzchołki świata. Udało się to między innymi T. Karolczakowi i W. Wróźowi, którzy pokonali nową, bardzo eksponowaną drogę na Yalung Kang — szczyt o wysokości 8450 m.

W styczniu 1985 r. do kraju dotarły dwie ciekawe informacje. Pierwsza z nich podaje, że w 50 rocznicę wypraw andyjskich W. Rutkiewicz dokonała II polskiego wejścia na najwyższy szczyt Ameryki Płd. — ACongaguę liczącą 6960 m. Druga depesza przekazywała, że A. Czok i J. Kukuczka — uczestnicy śląskiej wyprawy pod kierunkiem A. Bilczewskiego — dokonali wejścia na Dhaulagiri zwany też Białą Górą (8167 m). Był to trzeci szczyt w Himalajach, na jaki weszli Polacy w okresie zimowym.

W lipcu 1985 r., u podnóża najdalej na wschód wysuniętego wierzchołka Himalajów — Nanga Parbat (8125 m n.p.m.), rozbiła swoje namioty kobieca wyprawa kierowana przez najlepszą polską alpinistkę — W. Rut-

kiewicz. Nanga Parbat to góra owiana złą sławą. Przy próbach jej zdobycia zginęło wielu wspinaczy, wśród nich Herman Bull, który pierwszy wszedł na ten wierzchołek. Nanga Góra laskawie odniosła się do Polek i 15 lipca proporczyk z emblematem Klubu Wysokogórskiego pozostawiły na szczycie A. Czerwińska, K. Palmowska i szefowa wyprawy. Ponadto kolejnej Polce — W. Miodowicz-Wolf udało się samotnie pokonać północny wierzchołek masywu Nanga Parbat.

Gasherbrum IV, liczący 7925 m, zwany jest również Szklaną Górą ze względu na 3 km wysokości skalno-lodowe urwisko. Było ono nadal dziewicze, pomimo że próbowało go pokonać 5 silnych wypraw amerykańskich, angielskich i japońskich. To trudne zadanie postawili przed sobą W. Kurtyka i jego austriacki towarzysz na linie. W okresie od 13 do 23 lipca, pokonując trasę w stylu alpejskim, tzn. bez zakładania obozów pośrednich, weszli na wierzchołek. Czego nie dokonali inni, zrobił Polak...

Pod koniec maja na granicę chińsko-nepalską przyjechali członkowie polsko-amerykańskiej wyprawy, której celem było zdobycie szczytu o dziewięcności nazwie, Cho Oyu liczącego 8201 m. Polacy — M. Gardzielewski, i A. Jezierski — szczyt ten zdobyli, ale mieli pecha, wyprzedzili ich o 2 tygodnie uczestnicy hiszpańskiej ekspedycji.

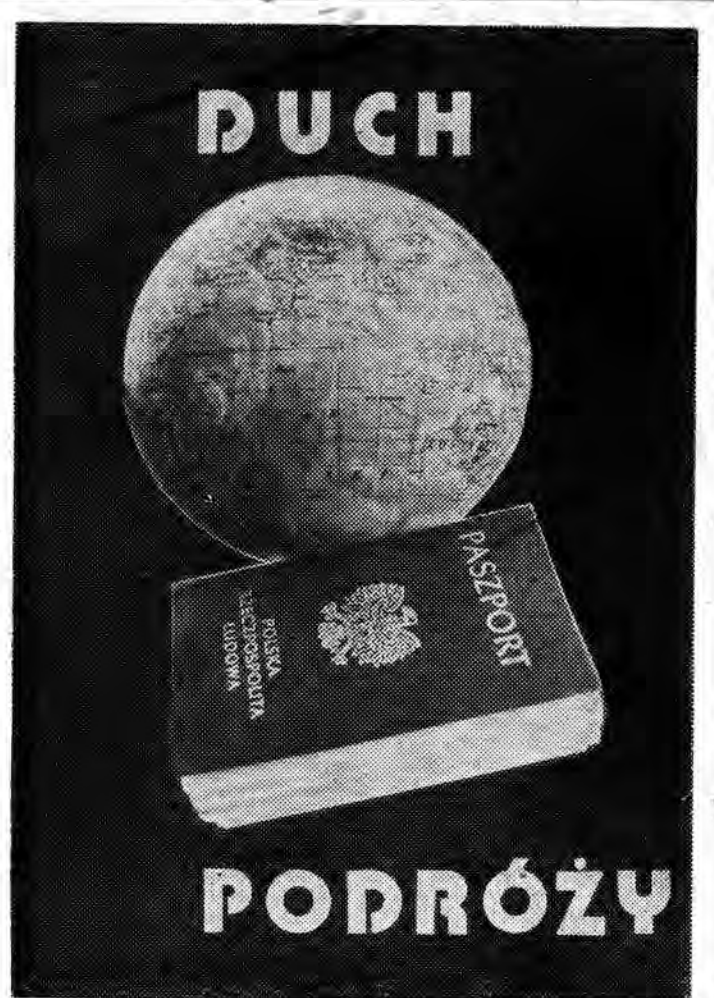
Rok 1985 kończy się tragicznie dla polskiego himalaizmu. W rejonie siedmiotysięcznika Gansh IV, zginęło bez wieści 3 wspinacze z Bielska-Białej. Pomimo intensywnej akcji ratowniczej, prowadzonej przy użyciu nepalskich śmigłowców, nie udało się odnaleźć ciał. Smutny to był rok w Himalajach, na zaweso w tych górach pozostało 20 wspinaczy, między innymi 5 Hindusów, 2 Amerykanów, Grek i Niemiec.

Pod koniec stycznia br. do Polski nadeszła radosna wiadomość, że w jedenastym dniu nowego roku J. Kukuczka i K. Wielicki dokonali I zimowego wejścia na trzeci co do wysokości szczyt świata — Kangczendzengę (8596 m). Osiągnęli oni wierzchołek drogą pierwszych zdobywców tego szczytu sprzed 21 lat. Wyprawa zakończyła się jednak nieszczęśliwie, bowiem w górach zmarł, na obrzęk płuc, jeden z najlepszych naszych himalaistów — Andrzej Czok.

Według wliczeń organizacji wspinaczkowych na ośmiotysięcznikach stanęło dotychczas ponad 800 alpinistów. Przodują Japończycy, wyprzedzając himalaistów z RFN-u, Szwajcarii, Austrii i Polski. Na najwyższych szczytach świata stanęło ponad 60 Polaków, a wśród nich J. Kukuczka, który zdobył 9 szczytów ośmiotysięcznych i ustepuje pod tym względem tylko Tyrolczykowi R. Messnerowi.

Rząd pakistański wyraził zgodę na działanie polskiej wyprawy zimowej, której celem będzie w sezonie 1986/87, drugi szczyt kuli ziemskiej K2 — 8611 m.

Do trzech razy sztuka...



W roku 1985 tylko z państw kapitalistycznych przyjechało do woj. przemyskiego ok. 1500 osób, natomiast z naszego regionu wyjazdów było około 30 tysięcy. Najczęściej jeżdżono do Stanów Zjednoczonych, Turcji, RFN i Francji oraz na Węgry, do Czechosłowacji i Związku Radzieckiego. Nieco mniej, niż w latach ubiegłych, było wyjazdów do Bułgarii i Rumunii. Nie brakło pseudoturystów. Ich drogi wiodły głównie do Turcji. Odbywali oni po trzy, cztery kursy rocznie przywoząc za każdym razem towar wartości średnio pół miliona złotych. Okazuje się jednak, że Turcy „brali odwet” na Polakach i przyjeżdżali do naszego kraju z plikiem zaproszeń. Za zaproszenie do Turcji potwierdzone notarialnie, żądali przeciętnie od 20 do 30 dolarów. Im więcej zaproszeń, tym cena była niższa, niejako hurtowa. Pojedyncze zaproszenie kosztowało niekiedy nawet do 50 dolarów. Był to oczywiście obrót sprzeczny z naszymi przepisami dewizowymi.

Warto zatem wiedzieć, że w br. można wyjechać do państw kapitalistycznych na zaproszenie potwierdzone wyłącznie przez tamtejsze placówki dyplomatyczne PRL, co oznacza, że nie będą już honorowane zaproszenia wystawiane przez cudzoziemców przebywających w Polsce. Wyjątek stanowią tylko przypadki, gdy goszczący u nas cudzoziemiec zaprasza najbliższą rodzinę (rodzice, współmałżonek, dzieci, rodzeństwo). Do KK można ponadto wyjeżdżać za pośrednictwem biur podróży.

Nie obowiązują już zaproszenia na Węgry, dokąd można jednak wyjechać tylko pod warunkiem dokonania wymiany odpowiedniej ilości dewiz, która wynosi 150 f na osobę dziennie, ale nie może być mniejsza niż 600 f (przewidziano zatem stawkę minimum na 4 dni pobytu).

Niektórzy obywatele polscy, którzy wyjechali za granicę przed 1 stycznia 1985 r., do tej pory tam przebywają i podjęli pracę zgodnie z obowiązującymi w danym państwie przepisami, powinni dokonać tzw. legalizacji swego pobytu. Przepisy zawarte w tej uchwale mają na celu utrzymanie przez obywateli przebywających czasowo za granicą wizerunku z krajem oraz stworzenie im warunków i możliwości powrotu do Polski. Jest to dla zainteresowanych bardzo ważne ponieważ dokonując przewidzianych przepisami czynności, zapewniają

sobie ciągłość pracy, co oznacza, że zaliczy im się ten zagraniczny okres do celów emerytalnych — jednakże pod warunkiem, że w 30 dni po wygaśnięciu kontraktu powrócą do Polski i podejmą tu pracę. Wymogiem w takich sytuacjach jest złożenie wniosku do odpowiedniej placówki dyplomatyczno-konsularnej PRL w danym państwie o objęcie stosowną umową. Natomiast w kraju do zawierania takich umów upoważnione są: Biuro Specjalistów Polskiego Handlu Zagranicznego „Polservice” w Warszawie, Centralny Ośrodek Sportu w Warszawie oraz morskie agencje w Gdyni i Szczecinie.

Już od 15 marca przyjmowane są — niejako awansem — podania na wyjazd do państw socjalistycznych. Wniosek paszportowy (wraz ze zdjęciem) można więc składać z wyprzedzeniem, zaś paszport zostanie przygotowany i będzie oczekiwania w wnioskodawcę, który odbierze go z Wydziału Paszportowego WUSW, okazując zaproszenie bądź poświadczenie z biura podróży, że jest uczestnikiem imprezy turystycznej.

Jak z powyższego wynika, praktycznie każdy obywatel może wyjechać za granicę, jeśli dopełni niezbędnych formalności. Wyjątek, rzecz oczywista, stanowią osoby skazane prawomocnym wyrokiem, bądź takie, które naruszyły przepisy celno-dewizowe lub paszportowe.

I jeszcze jedna uwaga, dotycząca wyjeżdżających do krajów kapitalistycznych. Przepisy tranzytowe powiadają, że do kraju docelowego należy udać się najkrótszą drogą. Tymczasem w przeszłości zdarzały się przypadki, że np. osoba wyjeżdżająca do Jugosławii załatwiała sobie w konkretnej ambasadzie w Polsce, bądź już w czasie pobytu w Belgradzie — wizy do innych państw. Takie postępowanie traktowane jest jako naruszenie przepisów paszportowych, co wynika m. in. stąd, że wyjeżdżający nie ma pokrycia finansowego na pobyt w innym kraju i nie zapewnia mu się tam należytej opieki, związanej z utrzymaniem.

Przypominamy, że paszporty do KK i Jugosławii ważne są przez 3 lata, znajdują się w depozycie Wydziału Paszportów WUSW i wydawane są przy każdorazowym wyjeździe.

JM

Fot. R. PAWLOWSKI

ZSMP w środku poza- przemysłowym

Wojewódzka organizacja ZSMP zrzesza 3 660 osób, zatrudnionych poza przemysłem (m. in. w transporcie i komunikacji pracuje 1 369, w spółdzielczości — 970, w handlu, usługach i gastronomii — 526). W jaki sposób, mimo określonych barier, lepiej skorzystać z inicjatyw tej młodzieży, jakie stosować formy pracy społeczno-politycznej w tych środowiskach, aby członkowie ZSMP byli licznie reprezentowani w organach samorządowych i związkowych — na te m. in. pytania szukano odpowiedzi podczas odbytego ostatnio plenarnego posiedzenia ZW ZSMP. W dyskusji podkreślono, że jeżeli organizacja nie rozpozna potrzeb i problemów tych właśnie młodych, nie przyczyni się do rozwiązania choćby najpilniejszych ich problemów, to może utracić swój wpływ w tym tak przecież znaczącym środowisku. Wskazywano też na potrzebę zakładania nowych kół ZSMP, na konieczność podnoszenia rangi i uaktywnienia już istniejących, aby każde z nich czuło się współgospodarzem zakładu.

Były również narzekania, że kierownicy zakładów niechętnie godzą się na to, aby w godzinach pracy młodzieżowiec siedział na zebraniu. Czy można mieć im to za złe? Dyscyplina pracy obowiązuje każdego. Jeżeli ktoś identyfikuje się z organizacją, to czy nie powinien np. raz na kwartał wygospodarować jednej godziny po pracy, by uczestniczyć w zebraniu? Albo, gdyby nawet za sprawą ZSMP wzrosły pobory (o tym też mówiono) np. dla pracowników służby zdrowia lub handlu, to jaką można mieć pewność, że wzrosną szeregi organizacji, że skończy się marazm?

Młodzież powinna być widoczna w zakładach, ale by tak się stało, należy w pierwszej kolejności wykazać się chęcią działania — powiedział jeden z uczestników spotkania. Nic dodać, nic ująć.

woj.



— Jak zostaje się przewodniczącym RN ZSP?

— Droga jest bardzo prosta — ktoś zgłasza cię na kongresie, pytają cię, czy się zgadzasz i czekasz na kolejnych rywali. Gdy mnie wybierano, nikt nie zgłosił innych kandydatów.

— A studenci tak podobno kochają demokrację... Czy nie czuleś jakiegoś niedosytu, że nie miałeś konkurentów?

— Może wybory byłyby ciekawsze, ale delegaci pewno pamiętali, iż na poprzednim kongresie o fotel przewodniczącego ubiegały się trzy osoby, a wybory trwały... 24 godziny. Nie, niedosytu nie czuję, uzyskałem przecież 85 procent głosów, a więc wybór był.

— We wcześniej trzeba było być jednak działaczem studenckim dużego formatu, bo chyba tylko takich środowisko dostrzeże, tylko tacy mogą liczyć na powierzenie im funkcji z wyboru.

— Tobie chyba nie muszę tego tłumaczyć, wszak studiowaliśmy w tym samym czasie na jednej uczelni — Uniwersytecie Jagiellońskim. Zaczęłam się udzielać społecznie w byłym Socjalistycznym Związku Studentów Polskich, później nawet w jego Radzie Naczelnej byłem odpowiedzialny za sprawy nauki. W listopadzie 1982 r. zostałem wiceprzewodniczącym RN, ale już odrodzonego Zrzeszenia Studentów Polskich. Od marca ub. r. pełnię obecną funkcję.

— I co, było to takie bezbolesne przejście? Był SZSP — działał w nim, powstało ZSP — doszedłeś w nim na sam szczyt.

— Upraszczaś problem. Tu trzeba by wrócić do sytuacji w ruchu studenckim na początku lat osiemdziesiątych. Aby nie zanudzać czytelników przypomnę tylko, że proces dezintegracji SZSP rozpoczął się już pod koniec 1980 roku. Mimo prób kompromisu, rozdział poglobiał się, powstało m. in. Niezależne Zrzeszenie Studentów, które chciało mieć monopol na reprezentowanie braci studenckiej i zwalczało SZSP. W 1981 r. na uczelniach nadal trwały strajki, uczestniczyła w nich także część członków SZSP. Po wznowieniu działalności przez związek w 1982 r. dyskusje nad jego obliczem trwały nadal. Zaczęły działać tzw. platformy dyskusyjne wypracowujące różne koncepcje przyszłej organizacji studen-

kiej. Taka najsilniejsza platforma była w Krakowie. Na IV Zjeździe SZSP, w listopadzie 1982 r., uznano, że formuła tej organizacji straciła rację bytu, postanowiono związać inną, nawiązującą do tradycji dawnego ZSP.

— Ilu członków skupia obecnie organizacja, którą kierujesz?

— Około 55 tys. studentów (także ze studiów zaocznych) oraz młodych pracowników nauki. W naszych szeregach jest więc ok. 18 proc. ogółu studentów w kraju.

— Wskaźnik to niezbyt imponujący.

— Nigdy nie sądziłbym, że do naszej organizacji brać studentka wstępować będzie gremialnie. Zauważ jednak, że członków — założycieli — było nas zaledwie 400. Oczywiście, są jeszcze „białe plamy”, np. tylko w 1/3 uczelni artystycznych działają ogniska ZSP. My na siłę nikogo nie ciągniemy, wręcz przeciwnie — stawiamy pewne bariery, bo nie chcemy, aby ZSP było wagonem, do którego „wchodzi się” na początku studiów a „wysiada” po ich zakończeniu. Wielu studentów patrzy na nas jeszcze z boku, bo w Polsce ciągle modna jest taka postawa, choć nie w każdych okolicznościach. Np. z akcji letniej, organizowanej przez zrzeszenie, skorzystało w ub. r. około 100 tys. studentów.

— Może nie mieli innych możliwości?

— Jak to nie mieli? Faktem jest, że obecnie funkcjonuje na uczelniach mniej organizacji niż np. w 1981 r., kiedy było ich ponad 40. Ale działały przecież ZSMP, ZMW „Wici”, koła naukowe. Spora część studentów wybiera uczestnictwo w duszpasterstwie akademickim, które przecież zajmuje się nie tylko problemami katechetycznymi, ale także działalnością kulturalną, samokształceniową, zachęca też gdzieś o to, co nazywamy polityką. My jesteśmy organizacją społeczno-zawodową, w której studenci mogą realizować np. swe zainteresowania naukowe i kulturalne. Ale mamy też program polityczny — konsekwentnie opowiadamy się za procesem reform w kraju. Aktywnie uczestniczyliśmy w kampanii wyborczej do Sejmu teraz włączaliśmy się do dyskusji nad programem PZPR.

— Ja cy są obecni studenci? — O, jesteśmy chyba zbyt młodzi, aby ich oceniać, w

dotadku sami, tak niedawno kończyliśmy studia. Wydaje mi się, że studenci są tacy, jak i całe społeczeństwo, odzwierciedlają jego cechy. Gdy np. mówi się, że trudno jest ich zmobilizować do zbiorowego działania, to czyż to stwierdzenie nie odnosi się także do społeczeństwa? Ci, którzy dzisiaj dostają się na studia są jakby nie przygotowani do tego, co czeka ich na uczelni. Spadł też prestiż studiowania. Z badań wynika, że jeśli z dwóch rówieśników jeden kończy edukację na szkole zawodowej, drugi zaś na szczeblu akademickim, to pod względem statusu materialnego zrównają się gdzieś w wieku ok. 40 lat. Pod warunkiem jednak, że magister czy inżynier pracuje na stanowisku kierowniczym.

— Zmienimy teraz temat na bardziej regionalny. Co sądzisz o Akcji „Przemysł 2000”?

— Była to piękna sprawa, przykład właściwej współpracy — przy udziale i pomocy organizacji studenckiej — Politechniki Krakowskiej z Przemysłem. Studenci mieli okazję praktycznej weryfikacji swych umiejętności, ich prace były potrzebne, choć nie wszystkie wykorzystano. W 1984 r. wygasły umowy i akcja zakończyła się. Sądzę jednak — takie też opinie wypowiadali przedstawiciele przemyskich władz — że powrót studentów jest potrzebny. Jeśli będą takie oczekiwania, to na pewno podejmiemy kolejną akcję. Społeczeństwo i władze Przemyskie są chyba zadowolone z tego, co w ciągu tych 3 lat zrobili studenci, najlepszym tego dowodem było ufundowanie przez województwo orzeźwiskie sztandaru dla ZSP. To jeszcze bardziej łączy organizację z regionem i — co tu dużo mówić — zobowiązuje.

— Często bywasz w swej rodzinnej miejscowości — Nowym Siole koło Cieszanowa?

— Ostatnio na święta, a w ogóle to dość rzadko. Ta praca sprawia, że człowiek się angażuje w to co robi, sprawy osobiste schodzą na dalszy plan, bo one... mogą czekać.

— Zbliża się godzina osiemnasta, a telefony ciągle dzwonią, w sekretariacie ktoś jeszcze czeka...

— W organizacji działają studenci, a oni — jak sam wiesz — mają czas z reguły po południu lub wieczorem.

Nasi w Polsce

Nie jestem prominentem

ZYCIE
rozmawia

z ANTONIM DRAGANEM
przewodniczącym
Rady Naczelnej
Zrzeszenia Studentów Polskich

Trzeba się do tego dostosować.

— Czy przyjeżdża do Ciebie ktoś z Przemyskiego z prośbą, abyś pomógł komuś, np. dostać się na studia?

— Zdarza się, że przyjeżdżają w innych sprawach, ale moje możliwości są przecież niewielkie. Spotkania z krajanami są jednak zawsze mile, można dowiedzieć się, co dzieje się w rodzinnych stronach.

— Nie bądź taki skromny, jesteś wszakże... prominentem!

— Ależ nie, nie jestem prominentem! Nie mam — jak widzisz — dużych i bogato urządzonych gabinetów. Jestem zwykłym człowiekiem, świat wcale nie leży mi u stóp. Prominent kojarzy się przede wszystkim z władzą i pieniędzmi.

— Jakim samochodem jeździsz?

— Służbowym polonezem.

— Mieszkaś jednak pewno...

— ...w hotelu.

— To chyba trochę źle świadczy o... ZSP?

— Widzisz, tak jakoś czas płynie, że nawet człowiek o tym nie myśli. Już ci mówiłem, że sprawy osobiste schodzą na dalszy plan.

— Kiedyś w „Tempie” przeczytałem, że regularnie biegasz.

— Tak, chociaż coraz mniej, ale we wrześniu ub. r. w Maratonie Pokoju osiągnąłem całkiem przyzwoity wynik — 3 godz. 20 min. Bieganie pozwala mi na pełny relaks, na oderwanie się od bieżących spraw.

— Jaką książkę ostatnio przeczytałeś?

— Ciekawą a zarazem kontrowersyjną — „Kommunizm na rozdrożu” Adama Schaffa.

— Czym zamierzasz zająć się w przyszłości?

— Myślę o pracy w jakimś instytucie naukowo-badawczym. We wcześniej jednak chciałbym poświęcić trochę czasu na naukę języków obcych, bo żadnym nie władam biegle. A jeszcze wcześniej to nieco odpocząć, bo od 5 lat nie miałem wakacji ani urlopu. Oczywiście ja nie narzekam, bo przecież obejmując tę funkcję wiedziałem co mnie czeka.

— Czyli nie wybierasz drogi wielu byłych działaczy młodzieżowych, którzy dzisiaj zajmują znaczące miejsca w aparacie władzy?

— Nie czułbym się dobrze w tej roli.

Rozmawiał: C. DUŠKO



O TYM POŻARZE SIĘ MOWIŁO Nic dziwnego: płonął nowo wybudowany dom jednego z przemyskich rzemieślników — to zawsze pozówka dla sensacyjnej nowinek.

— Na biednego nie trafiło — rzucali obojętnie zawistni. — Odbuduje.

— Słajczyło się dwadzieścia milionów — ekscytowali się „ekonomiści” skłonni do podliczania bliźnich.

— Spaliło się całkiem, czy coś ocalało? — pytali skrupulanci.

— Szkoda. Ten domek to prawdziwe cacko, cieszył o czy — szczerze ubolewali ci, którym zawsze żal, gdy zniszczeniu ulega coś pięknego i unikalnego, bez względu na to czyją stanowi własność.

Pożar wybuchł najprawdopodobniej z powodu zwarcia instalacji elektrycznej, około szesnastej czterdzieści pięć. Straż w Przemyslu zaalarmowano o szesnastej pięćdziesiąt jeden. W sześć minut później na miejscu była już pierwsza sekcja Do akcji zrzucono ich dwanaście. W sumie ponad sześćdziesięciu ludzi stanęło do zapasów z ogniem o to arcydzieło zakopiańskiego stylu. Jeden z nich leży teraz z polamaną miednicą: spadł wraz z oderwaną listwą, gdy forsował balkon na piętrze. Drugi pokaleczył ręce. O dwudziestej pierwszej czterdzieści pięć praktycznie było po akcji, choć czuwano

jeszcze do trzeciej nad ranem. O drugiej znowu zaiskrzyło, na szczęście niegroźnie. W raporcie zapisano: straty — 900 tys. złotych.

Na pierwszy rzut oka dom wygląda na nietknięty. Dopiero, gdy lepiej się przyjrzeć, widać prześwity na poddaszu i sfalowania pokrywającej dach miedzianej blachy. Dolna część pozostała nienaruszona. Na belce stropowej jednego z pomieszczeń, nomen omen, wyryty napis: „Pobłogosław Panie to nasze mieszkanie, zachowaj od ognia św. Floryjanie”. Czy to zasługa św. Floriana, czy strażaków — fakt, że ocalało. Obraz poddasza ucieszy jednak każdego zawistnika, zasmuci zaś każdego, kto ceni piękno. Żalostne, wypalone resztki tego, co było dziełem ludzkich rąk, „złoty rąk” człowieka, który z drewna wyczarowuje misterne „koronki”. Okopcony sufit, wypalone kasetony z liśćmi klonu, na podłodze resztki belek, rzeźbionych listew. W ścianach i w dachu — dziury i prześwity.

Dom nie był jeszcze wykończony. Autor dzieła, Jan Majerczyk z Zakopanego, przebywał właśnie w swym mieszkaniu, gdzie dopracowywał detale.

— Gdy zadzwonił właściciel i powiedział, że stało się nieszczęście, pomyślałem, że ktoś umarł. Ale tego to się nie spodziewałem — powiada. — Przyjechałem dwa dni temu i chodzę jak oglupiały. Nie wiem, do czego się zabrać.

Nigdy jeszcze nie uprzątałem zgliszcza, a tym bardziej swojej niweczonej pracy. Serce mnie boli, jak na to patrzę. Włożyłem w to tyle starania, wszystko było tak dokładnie wypracowane. Z różnych gatunków drewna: jodła, dąb, buk, mahoń..., żeby był efekt cieniowania. To była najpiękniejsza część domu. A teraz muszę rozbić do reszty to pogorzelisko i zaczynać wszystko od nowa. Najchętniej bym to rzucił, uciekł stąd, ale ambicja mi nie pozwala...

O KOPCONE DRZWI PROWADZĄ JUZ WŁAŚCIWIE DONIKAD. Jeszcze kilka dni temu był tu wypełniony gdakaniem kurnik. Teraz gdzieś tam tylko porozwłózione pióra, czasem jeszcze jakiś kurzy korpus. Z trzech tysięcy niosek ocalały dwie. Reszta upiekła się, przygnieciona płonącym dachem. Nie było co wybierać. Tylko widłami na przyczepę i do „Bacutilu”. Straty oszacowano na dwa miliony złotych.

Ten pożar wybuchł dokładnie o północy. Przyczyna „klasyczna” — zwarcie instalacji elektrycznej. Zauważył sąsiad, który przebudził się w środku nocy, spojrzął w okno i zobaczył błysk. Rozespiany, myślał, że to ktoś pali ognisko. Na wszelki wypadek obudził jednak żonę i ta dopiero go otrzeźwiła, że to nie pora na ogniska. Ubrał się i pobiegł budzić sąsiadów. Spali twardo. Wreszcie usłyszała córka.

— Człowiek w takiej sytuacji zupełnie głupieje — relacjonuje swe niedawne przeżycia właścicielka fermy. — Mąż złapał wiadro wody i pogiegl gasić. Mówię: co robisz, jedź zawiadomić straż. Nie mógł z tego wszystkiego uruchomić samochodu, po prostu nie wiedział, gdzie włożyć kluczyk. Dzieci pobiegły ratować kury. Zaczęłam na nie krzyczeć, bo wiedziałam, że dach tada moment się zawali. Sama z tego wszystkiego — nie wiem po co i dlaczego — schowałam do szafy maszynę do szycia. Jeszcze do dziś się z tego śmiejęmy, choć wcale nam nie do śmiechu. Gdy coś takiego się zdarzy człowiek jest jakby z drewna. Dopiero następnego dnia dociera do niego, co się właściwie stało.

Kurnik oszacowano na milion z kawałkiem. Ale kury nie były ubezpieczone. Wypadało sześćdziesiąt pięć tysięcy. Hodowali drób już siedemnaście lat i nie się nie działo, to i czujność była uspiąta. A tu, pech. Licząc teraz choćby

W SZYSTKO WYGLĄDA TAK, JAK GDYBY NIC SIĘ TU NIE WYDARZYŁO. Cisza, spokój. Z bielą śniegu kontrastuje tylko czerń pogorzeliska, z którego snuje się cienka, ledwie widoczna smużka dymu. Dwa dni temu stał tu dom, w domu mieszkał człowiek. Pożar wybuchł około trzeciej nad ranem. Wiesz spała spokojnie. Około piątej ogień zauważył ktoś, kto wstał do pierwszego autobusu. Straż nie miała tu już wiele do roboty. Z pogorzeliska wydobyto na wpół zwięglone ciało pięćdziesięciodziewięcioletniego Jana D. Wszystko, co zostało, to drzwiczki od pieca, jakieś wiadro, kawałek ściany z częścią kuchni. Syn, który przyszedł tu prosto z pogrzebu, spoglądając na pogorzelisko, zachodzi w głowę, co też mogło zdarzyć się krytycznej nocy...

Ś NIEG, MRÓZ. Jakos trudno skojarzyć taką pogodę z pożarem. A jednak. Z raportów straży pożarnej wybra-



po pięset złotych za sztukę... ale trudno stało się.

— Nasza strata — powiada pani B. — Ale co tam. Jak miało się stać nieszczęście, to lepiej, że to się stało, niżby miało coś stać się dzieciom; przecież często jeżdżą pociągami — syn studiuje, córka dojeżdża do pracy...

Z tego żyliśmy. Nie wiem co będzie dalej. Nie możemy z mężem na razie na ten temat rozmawiać. Czasem myślę, że dość już tego, tej harówki, wachania smrodu. Nikogo nie zatrudnialiśmy, pracowaliśmy sami. Teraz mam już jakiś uraz, boję się. Ale mąż coś tam przebąkuje, że będzie odbudowywał. Muszę ochłonąć, pomyśleć spokojnie.

Co sąsiedzi? Kto wie, może i się cieszą. Ale nikt nie patrzy, że kiedyś mieszkałam w paszarni (nawiasem mówiąc ta część kurnika ocalała), że braliśmy pożyczki, że najpierw był kurnik, a potem dom. Praca — cały czas. Na pewno nie będzie się cieszył ten, kto ma kury, kto wie że w to trzeba włożyć pracy, ile się nawąchać, bo pomyśli, co by było, jak by to jemu się przytrafiło...

łam tylko najbardziej dramatyczne przypadki. Jest ich więcej niż sądziłam.

13 stycznia. Roźwienica. Zapalił się budynek mieszkalny należący do Marii B. Spłonęło wyposażenie. Przyczyna: zwarcie instalacji elektrycznej. Straty: 200 tys. złotych.

20 stycznia: Przemysł, ulica Podleśna. Spłonął samochód. Straty: 400 tys. zł.

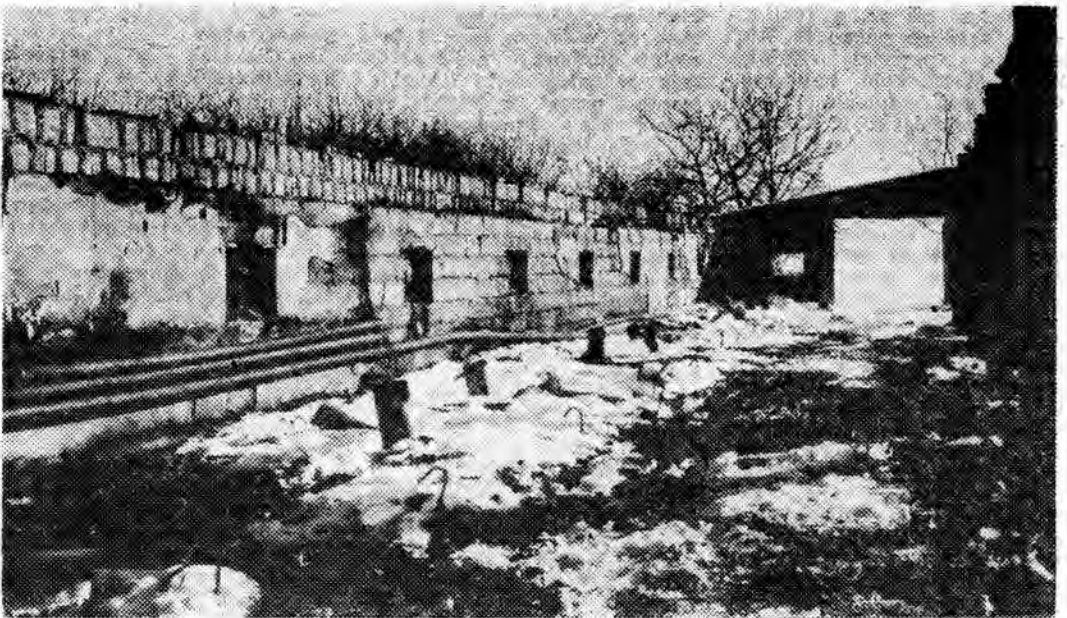
24 stycznia. Przemysł. Wypalone wnętrza mieszkania, spłonął telewizor, meble. Przyczyna: zapalki plus dzieci. Straty: 130 tys. zł.

7 lutego. Zalesie. W gospodarstwie Krystyny M. spłonęła stodoła, stajnia, inwentarz, maszyny rolnicze. Straty: 350 tys. zł.

18, 19, 27 lutego. Prałkowiec, Sośnica, Młyny — opisane powyżej pożary. Do końca lutego paliło się w Przemyskiem 33 razy. Straty przekroczyły 6 milionów złotych.

Nie zacieraj więc rąk, jeśli ujrzyz czerwonego kura na cudzym dachu — nie znasz bowiem dnia ni godziny, kiedy usiadzie na twoim.

BARBARA SYKAŁA
Fot. ROBERT PAWŁOWSKI



Objawowa miażdżyca tętnic i możliwości chirurgicznego jej leczenia

„Chirurgia tętnic, jak żadna inna, obok umiejętności technicznych, które łatwiej jest przyswoić, wymaga wyjątkowej staranności i cierpliwości, graniczących nieraz z samozaparciem. Tylko dzięki temu udaje się nieraz pokonać niechęć i fizyczne zmęczenie. Widok pulsującej tętnicy przywracającej w oczach życie niedokrwionym tkankom jest cudowną nagrodą tej pracy” — prof. H. RYKOWSKI.

SPOŚRÓD CHORÓB O TZW. CHARAKTERZE SPOŁECZNYM NAJWIĘKSZE ZAGROZENIE DLA LUDZKOŚCI STANOWI MIAŻDŻYCA. Wiadomo, że towarzyszyła człowiekowi od najdawniejszych czasów, albowiem obserwowano ją już nawet w tętnicach mumii faraonów egipskich. Zwykle jej rozwój idzie w parze ze starzeniem się ustroju. Jednak powszechnie uważa się, że istnieją czynniki przyspieszające odkładanie się miażdżycowych blaszek. I tak, zmiany sklerotyczne w tętnicach młodych żołnierzy, którzy zginęli podczas wojny koreańskiej, wzbudziły podejrzenie, że za wczesne występowanie miażdżycy są odpowiedzialne mięsne konserwy o dużej zawartości tłuszczu. W czasie wojny wietnamskiej wprowadzono więc zmiany w żołnierskiej diecie, ale nie przyniosło to, niestety, spodziewanych rezultatów. Mimo tego nadal panuje przekonanie, że istnieją różne czynniki przyspieszające rozwój miażdżycy, takie jak np. palenie tytoniu, brak ruchu i stresy spowodowane m. in. długotrwałymi rozwodami, złymi stosunkami międzyludzkimi w zakładach pracy, rażąca niezgodnością charakterów w małżeństwie, a także spożywaniem pokarmów zawierających tłuszcze zwierzęce, cholesterol i inne.

Gdy w wyniku zwięzienia, na tle miażdżycy, dojdzie do zatkania światła tętnicy, mówimy wówczas o miażdżycy objawowej. Niedrożna tętnica kończy dolnej zmusza człowieka do wypoczynku po przebyciu na-

wet czasem niewielkiej odległości (50, 100 czy 200 metrów), tym krótszej, im większe jest tempo chodzenia. Ten objaw nazywa się chromaniem przestankowym, a zauważono go po raz pierwszy nie u ludzi, lecz u koni na torze wyścigowym w Anglii w 1846 roku. Następnym objawem niedokrwienia kończyny jest ból spoczynkowy, który nasila się nocą i zmusza chorego do opuszczania nogi niżej poziomu łóżka, a w końcu dochodzi do zmian martwiczych.

Analogiczne objawy występują, gdy dojdzie do zatkania tętnicy wieńcowej mięśnia sercowego (wtedy mamy do czynienia z tzw. dusznicą bolesną i sercowym chromaniem przestankowym). Za mostkiem pojawia się ból wysiłkowy po przebyciu pewnej odległości. Wreszcie, po zatkaniu ważnego dla życia naczynia, może dojść do zawału mięśnia sercowego.

Objawowa miażdżyca tętnic mózgowych często występuje pod postacią tzw. „nieomyślności własnego sądu” czyli „mądrości starczej” oraz nasilenia się osobniczych cech charakterologicznych. I tak człowiek wesóły nagle staje się wesołkowaty, oszczędny zaczyna być skąpcem, religijny — bigotem, małomówny — mrukiem itp. Chory staje się drażliwy, może spostrzegać szum w uszach i błyski w oczach.

Od chwili pojawienia się opisanych objawów, a zwłaszcza chromania przestankowego, należy zaprzestać palenia tytoniu i zwrócić się do lekarza z prośbą o dalsze wskazówki.

Miażdżycę tętnic można leczyć zachowawczo lub operacyjnie. Pierwszy sposób ma na celu rozwinięcie krążenia obocznego przy pomocy gimnastyki leczniczej i środków farmakologicznych rozszerzających naczynia. Sposób drugi omówimy szerzej.

Chirurgiczne leczenie objawowej miażdżycy tętnic mózgowych jest prawie niemożliwe i rzadko stosowane, nawet w najlepszych ośrodkach neurochirurgicznych na świecie. Natomiast leczenie niedrożności miażdżycowej tętnic wieńcowych serca, powszechnie wykonywane

na Zachodzie, jest również coraz częściej przeprowadzane w kilku kardiologicznych ośrodkach w kraju.

Operacyjnym leczeniem objawowej niedrożności tętnic kończyn dolnych i końcowego odcinka aorty zajmuje się, w pełnym zakresie, Oddział Chirurgiczny Wojewódzkiego Szpitala Zespołonego w Przemyslu. Posiadamy sztuczne tętnice, produkcyjne krajowej i zagranicznej oraz pełny komplet bardzo precyzyjnych zacisków naczyniowych (głównie z importu) oraz cewników do udrażniania tętnic. Od dwóch lat istnieje zespół wyszkolony w zakresie chirurgii tętnic, który (dotychczas nigdy tego w Przemysku nie robiono), wykonuje operacje na aorcie, tętnicach biodrowych i udach oraz operacje pośrednie na układzie współczulnym, takie jak sympatektomia lędźwiowa i piersiowa.

To leczenie jest wysoce specjalistyczne i bardzo trudne, jednak daje chorym nadzieję na uniesienie cierpienia i uratowanie, zagrożonej amputacją, kończyny. Oddział Chirurgiczny Wojewódzkiego Szpitala Zespołonego znajduje się w rzędzie nielicznych tego rodzaju ośrodków w kraju, które posiadają możliwość wykonywania szerokiego zakresu operacji naczyniowych. W dziedzinie tej prowadzone jest równocześnie szkolenie wszystkich chirurgów pracujących w Przemysku, zorganizowane przez Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia Kadr Medycznych Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej.

Mam nadzieję, że uwagi dotyczące głównie objawowej miażdżycy tętnic kończyn dolnych — przyczynią się do wcześniejszego zwrócenia uwagi chorych na opisane dolegliwości — szybszego zgłoszenia się ich do lekarza, zanim pojawi się bardzo mocno spóźniony dzwonek alarmowy, czyli martwica w obrębie kończyny.

Specjalista wojewódzki ds. chirurgii ogólnej
doc. dr hab. RYSZARD
CIEŚLIK

Pamiętnik pólatawca

(Dokończenie ze str. 1)

21 sierpnia (środa — budowa III)

Jak mają za dużo cementu, to wylewają go na folię i wkładają w to zagęsty drut zbrojeniowy, a po zastęgnięciu ciągnik usuwa „nadwyżki” (...) W lazienkach brak przyszniców, okna nie dopasowane, wokół składy butelek po alkoholu (są nawet w hydrantach, zamiast węży), pracownicy spożywają posiłki na stojąco i na ziemi, bo nie ma stołu i ławek.

28 sierpnia (środa — budowa I)

Wywrotka przywiozła cegły: kierowca wykpiował ją i odjechał — może połowa nadaje się do użytku (...) Papa pod wpływem słońca zlepiła się tak, że trzeba będzie spisać ją na straty.

4 września (środa — budowa III)

Przyjechał zamówiony spychacz, ale nie miał co robić:

nim przygotowano mu front robót, upłynęło 3 godziny po 1300 zł każda. Operator, po przeczytaniu gazety, uciął sobie drzemkę (...) Przewód elektryczny pod napięciem leży w błocie, w wodzie składowane są butle z tlenem i acetylenem (...) Brak atestu dźwigu, maszyny zdewastowane — brakuje w nich wielu części, w tym silników.

1 października (wtorek — budowa II)

Duża niegospodarność: w kilku miejscach wylany beton, porzucany złom stalowy, porzucane rozporę metalowe, betoniarka ma zabetonowane koła, ogólny nieład (...) Montażysty nie używają zabezpieczeń przed upadkiem z wysokości.

2 października (środa — magazyn I)

Niesprawny wentylator w magazynie farb i lakierów, stolarka składowana pod chmurką brak zabezpieczenia przed kradzieżą (...) Z czterech gaśnic dwie są niesprawne.

20 listopada (środa — budowa IV)

Kierownik O. prosił, żebym nie przeprowadzał kontroli, bo budowa jest na ukończeniu (...), był zainteresowany płytkami ceramicznymi produkcji rumuńskiej, koloru złotego, które zostały na budowie.

9 grudnia (poniedziałek — budowa IV)

Płytek koloru złotego z mozaiką, rozmiar około 30 x 15 cm, w czasie kontroli nie zauważyłem.

14 grudnia (sobota)

Za piętnaście trzecia kadrowa wręczyła mi wypowiedzenie z pracy: etat inspektora ds. przeciwpożarowych został zlikwidowany. Cóż, będę szukał innego zajęcia, aby dorobić do renty.

18 grudnia (środa)

W gazecie czytam, że przedsiębiorstwo jest jednym z najlepszych w swym zrzeczeniu i na jubileusz ma otrzymać sztandar.

Pamiętnik streścił Z. BESZ

Horoskop

RYBY (21 II — 20 III)

Sluchajcie Bliźniąt i Raka. Są Wam życzliwi. Nie wahajcie się zatem poczynić radykalnych zmian w Waszym życiu. To Was odmieni. Nie lekceważcie nowych znajomości — już niedługo mogą się okazać przydatne.

BARAN (21 III — 20 IV)

Możesz liczyć na poprawę sytuacji materialnej. Czeka Cię niespodzianka ze strony kogoś, na kim Ci specjalnie zależy. Większe towarzystwo będzie Cię nudzić, ale za to sam na sam z Wagą będziesz mile wspominać.

BYK (21 IV — 21 V)

Sporo zmian. Pomogą Ci Strzelec i Panna. Musisz zakasać rękawy do roboty. Zmęczysz się, ale będziesz zadowolony z efektów. Wiosna stuka do drzwi, zrób zatem porządki w ogrodzie.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Ten tydzień charakteryzować będzie pośpiech i wiele nowych pomysłów. Istnieje szansa na dodatkowe dochody. Zdobędziecie życzliwość Ryb. W ogóle będzie Wam się dobrze wiodło.

RAK (22 VI — 22 VII)

W najbliższych dniach będziesz próbował doprowadzić do końca sprawę, która jeszcze do niedawna przerastała Twoje możliwości. Ryzyko jest znaczne, ale tylko ten nie ryzykuje kto nic nie robi.

LEW (23 VII — 22 VIII)

Nerwowość może poplątać Twoje szyki, a więc spokojnie! Skorzystaj z propozycji wyjazdu. Skorpion Ci sprzyja. Miej się jednak na baczności przed Wodnikiem — może dojść między Wami do spięcia.

PANNA (23 VIII — 22 IX)

Raz na wozie, raz pod wozem. C' est la vie. Drobne komplikacje zawodowe pozostawiaj niesmak. Dotkliwie odczujesz ciężar obowiązków. W tych trudnych chwilach podpora Ci będzie Byk, możesz też liczyć na Strzelca.

WAGA (23 IX — 23 X)

Dokładnie rozplanuj zajęcia, bo będzie ich bardzo dużo i możesz się pogubić. A chodzi o to, by wszystko zrobione było na czas i akuratnie. Trudno Ci będzie ustrzec się wpadek (na szczęście niegroźnych). Odzyskasz jednak humor dzięki sympatii Koziorożca.

SKORPION (24 X — 22 XI)

Przed Tobą seria nużących spotkań i jałowych rozmów. Tylko jedno utkwili Ci na dłużej w pamięci, toteż zaczniesz w szczegółach analizować jego przebieg. Niewykluczone, że w związku z nim podejmiesz ważną decyzję. Uwaga na Lwa!

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Dokąd tak się spieszysz? Inni dochodzą do celu wolniej i bezpieczniej nie narażając na szwank swego zdrowia, a Ciebie zjadają nerwy. Poza tym za dużo wydajesz jak na swoje możliwości, a potem płacasz, że miesiąc jest za długi (najlepiej jakby miał tylko dwa tygodnie).

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Zechcesz inwestować w mieszkanie i będziesz w rozterce. Okażą Ci serdeczność Bliźnięta, również Waga zechce się zrehabilitować i będzie się starała pomóc Ci. Idą lepsze dni...

WODNIK (21 I — 20 II)

Musisz wkroczyć zdecydowanie i przeciąć się intrzy, zanim jeszcze nie jest za późno. Wpadles w matnię. Co najgorsze — Ci, którzy nie bardzo orientują się w sytuacji, odsądzą Cię od czci i wiary. Nie dziw się zatem, że ochłodzenie atmosfery będzie się nadal utrzymywać. Twoimi sojusznikami są Skorpion i Lew.



NIE MOŻNA UPRAWIAĆ MAKU BEZ ZEZWOLENIA!

W notatce „Mniej maku, mniej makowin” („ZP” z 19 lutego br.) napisaliśmy, że: „Uprawiać mak może każdy, pod warunkiem, że na powierzchni nie większej niż 20 m kw. Kto chce zasiać więcej, musi uzyskać pozwolenie z terenowego organu administracji państwowej”.

Niestety, była to błędna informacja. Bijemy się w piersi i prostujemy — bez pozwolenia nikt nie może uprawiać maku, nawet 20 m kw! Chcąc zasiać choćby kilka ziarenek, w pierwszym kolejnym trzeba uzyskać zezwolenie z terenowego organu administracji państwowej. Mając dokument zezwalający na uprawę maku na areale nie przekraczającym 20 m kw., nie trzeba zawierać umowy kontraktacyjnej. Każdy jednak, kto otrzyma pozwolenie na zasianie więcej, niż 20 m kw., musi bezwzględnie zawrzeć umowę kontraktacyjną z gminną spółdzielnią! Tak stanowi ustawa z 31 stycznia ub. r. o zapobieganiu narkomanii i późniejsze rozporządzenia wykonawcze.

KILOGRAM CZOSNKU KOSZTUJE JUŻ TYLKO 1000 ZŁ

W odpowiedzi na notatkę pt. „Kto wywindował cenę czosnku” („ZP” z 12 II br.) — Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska w Przemyślu informuje, iż ceny skupu i detaliczne należą do kategorii cen umownych, tj. ustalonych we własnym zakresie przez jednostki prowadzące skup i obrót w oparciu o rachunek ekonomiczny. Spółdzielnia zakontraktowała 22 tony czosnku ze zbiorów 1985 r. przy skupie w 1984 r. — 28 t. Wobec braku podaży (skup rzędu kilku kg) i zwiększonego popytu, podwyższono cenę skupu ze 140 zł do 300 zł. Przy dalszym braku dostaw spółdzielnia wykreśliła z dniem 2.12.85 r., z ceną ceny obowiązkowej dla całej WOSP. W tej sytuacji obowiązywały tzw. ceny operatywne. W okresie tym pozyskano minimalne dostawy czosnku z wolnego skupu (a więc poza umowami kontraktacyjnymi) w cenie 270 zł i partie te zostały rozprowadzone na wyżywienie zbiorowe w cenie detalicznej 400 zł, pomniejszonej o marżę handlową. Przy dalszym braku dostaw czosnku (...) spółdzielnia zakupiła na zaopatrzenie przedsięwzięcia Przemysła 100 kg czosnku z RSOP Proszowice w cenie 1200 zł (wg. żądania sprzedającego), ustalając tylko na tę partię operatywną cenę detaliczną 1500 zł. Z partii tej, po okresie półtora miesiąca sprzedaży, przeceniono 30 kg czosnku do 1000 zł, a więc ceny o 200 zł niższej od ceny zakupu. Z dniem 30.01.1986 r. wprowadzono ponownie obowiązkową cenę detaliczną 1000 zł, przy cenie skupu 750 zł. Wyjaśniamy dalej, iż spółdzielnia nie osiągnęła zysku z handlu czosnkiem, a jedynie spełniła obowiązek i utrzymała ciągłość zaopatrzenia rynku.

Wiceprezes Zarządu
mgr inż. Marek Wuuk

OD REDAKCJI

A więc wszystko w porządku? Zastanawiamy się, że tak. Ale zastanawiamy nas, dlaczego szybciej nie zareagowano na widoczny spadek skupu (tzn. nie podniesiono ceny za kg czosnku, by zwiększyć podaż). Być może nie musiałyby wtedy spółdzielnia płacić zdziercom z Proszowic po 1200 zł za kg, no klienci kupowali by ten towar taniej, tak jak np. odbiorcy z żywienia zbiorowego.

NIE ZALATANY LECZ NIE ZAINTERESOWANY

W nawiązaniu do artykułu pt. „Zalatywany zaopatrzeniowiec czy wytworca”, zamieszczonego w tygodniku „Życie Przemyskie” z dnia 8 stycznia 1986 roku, Wydział Drobnej Wytworczości i Usług Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu, informuje, że poruszony w notatce problem związany z zaopatrzeniem surowcowo-materialowym rzemieślników w placówkach handlu detalicznego,

Rzemiosło korzysta z następujących źródeł zaopatrzenia:

- przydziałów centralnych,
- przydziałów z puli rynkowej Urzędu Wojewódzkiego,
- zakupów dokonywanych w drodze tzw. penetracji spółdzielni rzemieślniczych,
- zakupów dokonywanych bezpośrednio przez zainteresowanych rzemieślników w placówkach handlu detalicznego,
- materiałów powierzonych przez zleceniodawcę usług.

Materiały z przydziałów centralnych rozdzielane są, za pośrednictwem Międzywojewódzkiej Hurtowni Zaopatrzenia Rzemiosła w Rzeszowie, pomiędzy spółdzielnie, a te z kolei zaopatrują rzemieślników. Wielkość otrzymywanych przydziałów w minimalnym stopniu zaspokajają faktyczne potrzeby rzemieślników. Również przydziały z puli rynkowej Urzędu Wojewódzkiego, zwłaszcza materiałów budowlanych i instalacyjnych, pokrywają potrzeby w granicach 20 proc. Zaopatrzenie uzupełnia się poprzez dokonywanie zakupów przez spółdzielnie rzemieślnicze w ramach tzw. penetracji w centralach zbytu i BOMIS-ach, przedsiębiorstwach przemysłowych na terenie całego kraju.

Z informacji uzyskanych w Rzemieślniczej Spółdzielni „WIELOBRANŻOWA” w Jarosławiu, wynika, że ob. M. Czyż, prowadzący działalność rzemieślniczą w zakresie ślusarstwa, zakupił w roku 1985 z magazynu spółdzielni m. in. 2754 kg blachy czarnej o grubości 2 mm z przeznaczeniem do produkcji grzejników c.o (stanowi to 89 proc. ogólnej dostawy blachy do tejże spółdzielni). Natomiast w br., pomimo braku umów na sprzedaż grzejników i drobnego sprzętu rolniczego, którego ob. M. Czyż jest także producentem, spółdzielnia sprzedała mu 2201 kg blachy czarnej kawałkowej i 3240 kg blachy czarnej formatowej. Ponadto wydano zainteresowanemu zlecenie do odbioru z „CENTROSTALU” Rzeszów — 7000 kg blachy czarnej.

Ob. M. Czyż jest członkiem spółdzielni od 1980 roku, ale sprzedaż produkcji za jej pośrednictwem rozpoczął dopiero od lipca 1985 r. Spółdzielnia rokrocznie informuje wszystkich producentów wyrobów gotowych o organizowanych na terenie kraju targach i giełdach. Nie wszyscy rzemieślnicy są jednak tym zainteresowani. Przykładem może być Ob. M. Czyż, który jako przedstawiciel spółdzielni dotychczas nie brał w nich udziału.

Dyrektor Wydziału
mgr Maria Piętko

KRES SAMOWOLI

W odpowiedzi na notatkę „Staw przed przedszkolem” („ZP” z 5 lutego br.) Miejski Zarząd Dróg i Mostów w Jarosławiu informuje:

— ulica Dolnoleżajsk naprzeciw przedszkola nr 2 nie posiada odwodnienia, a rów prawostronny biegnący przy posesjach prywatnych został zasypany przez właścicieli tych posesji. Wprawdzie nakazem z dnia 24 czerwca 1985 r. właściciele posesji zobowiązano do przywrócenia w roku 1985 zasypanego rowu do stanu poprzedniego, jednak nie zrobili oni tego. Jeżeli prace te nie zostaną wykonane w okresie wiosennym 1986 roku Miejski Zarząd Dróg i Mostów uczyni to we własnym zakresie, zaś przeciwko opornym właścicielom (...) wszczęte zostanie postępowanie administracyjne poprzez skierowanie wniosków o ukaranie przez Kolegium ds. Wykroczeń.

Kierownik
Miejskiego Zarządu Dróg
i Mostów
Zbigniew Gwóźdź

DLACZEGO TAK SIĘ STAŁO?

W „Zyciu” z 12 lutego, 1986 r. przeczytałem, że na sesji WRN w dniu 30 stycznia uchwalony został wojewódzki plan roczny i budżet na rok 1986. Dowiedziałem się, że w dziedzinie transportu, a zwłaszcza w przewozach pasażerskich, usprawniona będzie sieć połączeń, nastąpi lepsze dostosowanie rozkładów jazdy do potrzeb społeczeństwa, zwłaszcza ludności wiejskiej. Nic dodać, nic ująć, aby tak było. Rzecz w tym, że od przeszło 10-ciu lat dojeżdżam do pracy w Przemyślu autobusami PKS i do końca 1985 roku nie miałem większych trudności. Dotychczas codziennie na trasie Przeworsk — Jarosław do godz. 7 kursowało, zgodnie z rozkładem jazdy, 5 autobusów. Niedawno jednak PKS w Przemyślu, wstrzymał kurs autobusów z Przemyśla do Przeworska w godzinach rannych, a wcześniej w godzinach popołudniowych i obecnie kursuje on tylko rano na trasie Przemysł — Jarosław. W odstępie 15 minut z Jarosławia do Przemyśla odjeżdżają 3 autobusy. Przeworsk został jednak pozabawiony tego połączenia, a także pracownicy zamieszkali na trasie Przeworsk — Jarosław, dojeżdżający do pracy tak w Jarosławiu, jak i w Przemyślu. Wynika to również stąd, że autobusy odjeżdżające z Przeworska do Jarosławia o godz. 6.20 na skutek zbyt częstych awarii nie odbywa kursu, natomiast autobus kursujący na trasie Dynów — Jarosław, po zabraniu kompletu pasażerów z Przeworska, nie zatrzymuje się na żadnym przystanku. Wynikiem tego jest przybicie do pracy z godzinnym opóźnieniem dużej liczby posiadaczy biletów miesięcznych tak z Mirocina, jak i z Rozborza. Wydawałoby się, że mieszkając przy trasie E-22 nie powinno się mieć problemów z dojazdem do pracy. W sprawie tej interweniowałem już w dyrekcjach PKS w Jarosławiu i Przemyślu, jednak bezskutecznie. Ponieważ w chwili obecnej trwają prace nad nowym rozkładem jazdy PKS, proszę redakcję o pomoc w załatwieniu tej sprawy.

F. P.
(nazwisko i adres znane
redakcji)

POWRÓT DO TEMATU ZURAWICKIEJ „KRZYŻÓWKI”

8 stycznia br., instytucjom odpowiedzialnym za oświetlenie skrzyżowania na E-22 w Zurawicy, wytknęliśmy jego wadliwość, potęgującą — nie tylko naszym zdaniem (m. in. funkcjonariuszy Wydziału Ruchu Drogowego WUSW również) — zagrożenie bezpieczeństwa ruchu na tym odcinku tego traktu. Smutnym dowodem na to był tragiczny wypadek w końcu ub. roku, w którym straciły życie 2 osoby. Kto wie, czy przy lepszym oświetleniu „krzyżówki” doszłoby do tragedii?

Czekaliśmy na odpowiedź od instytucji mającej pod pieczę oświetlenie na tym skrzyżowaniu. Jako pierwszy (nie licząc pisma dyrektora Wydziału Komunikacji UW o skierowaniu sprawy pod właściwy adres), odpowiedział przemyski Rejon Dróg Publicznych. I zastępcą dyrektora RDP mgr Tadeusz Zamorski wyjaśnił nam, iż oświetlenie „krzyżówki” wykonano w ramach przebudowy E-22 w 1984 r., zgodnie z dokumentacją sporządzoną przez Pracownię Projektową Dyrekcji Okręgowej Dróg Publicznych w Rzeszowie. „Po zakończeniu robót, protokołem zdawczo-odbiorczym, oświetlenie przekazano do eksploatacji Rejonowi Energetycznemu w Przemyślu w dniu 5 września 1984 r.”. Na tym kończy się pismo RDP, ale to nam nie wystarcza — użytkownikom E-22 również.

Czytelnicy popierający nasze stanowisko w tej sprawie proponują, aby na feralnej „krzyżówce” ustawić słup z sześcioma lampami — taki, jaki znajduje się na przemyskiej ul. Manifestu Lipcowego (naprzeciw „Lazurowej”). My tej propozycji, w imieniu kierowców i mieszkańców Zurawicy, popieramy, ale czy znajdzie się ktoś, kto to załatwi? Tym bardziej, jeśli tygodniami trzeba czekać na wymianę spalonej żarówki w lampie oświetlającej skrzyżowanie od strony pobliskiej restauracji.

(bz.)

TO NIE TAK...

Po zapoznaniu się z listem Ob. Andrzeja Domaradzkiego („ZP” z 12.02. br.) informuję, że do dnia dzisiejszego nie wniósł on wniosku do tutejszego urzędu w sprawie przydziału lokalu mieszkalnego, a zatem zarzuty kierowane pod naszym adresem są nieuzasadnione (...).

Do przydziału lokali mieszkalnych (lub pomieszczeń zastępczych) kwalifikuje się osoby, o których mowa w par. 1 ust. 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 2.03.81 r. wydanego w sprawie zasad i trybu przydziału lokali mieszkalnych (jednolity tekst: Dz. U. nr 40 poz. 196 z 1985 r.).

Sprawa przydziału lokalu mieszkalnego dla ob. Andrzeja Domaradzkiego będzie rozpatrywana przy udziale SKM-u po złożeniu wniosku przez ww. Obywatela w tut. Urzędzie.

Zast. Naczelnika
Miasta i Gminy
w Dynowie
Józef Halko



KONTROWERSYJNY AUTOBUS

Zwracam się z prośbą o interwencję w sprawie dotyczącej kursowania autobusu na trasie Przemysł — Lubaczów i z powrotem. Linia tę uruchomiono, tak uważam, w następstwie powołania nowego województwa, a więc ma to być kurs, który winien umożliwić dojazd do urzędów szczebla wojewódzkiego, chociaż nie tylko. O-tóż chciałbym poinformować, że autobus jeżdżący z Lubaczowa do Przemyśla prawie nigdy nie zabiera ludzi z Duńkowic. Chodzi o zabieranie ludzi do Przemysła, a nie do Radymna. Kurs ten opanowali jacyś dwaj kierowcy (podobno bracia) i czepią dziwne zażyczenia z tego, że mogą nie zabierać jednej lub dwu osób. Siostra moja, która mieszka w Przemyślu, a przyjeżdża na niedzielę do domu rodzinnego, nie może wrócić wieczorem o 17.45 do Przemyśla, bo pan kierowca jej (często jedynej na przystanku) nie zabierze. Z Duńkowic, od rodziców często powraca do Przemyśla niewidomy chłopiec. Aby został zabrany, matka lub ojciec musi wcześniej iść na przystanek i prosić „pana”, aby zabrał chłopca, gdy będzie za 3 godz. wracał z Lubaczowa. Ponieważ w tym przypadku kierowca nie może sobie już na nic pozwolić, więc zabiera chłopca przed przystankiem — około 40 metrów. Proszę, aby wytłumaczono PKS-owi, że kierowcy powinni zabierać na tej trasie przede wszystkim ludzi jadących do Przemyśla. Oto argument; o tej samej godzinie rano, we wszystkie dni robocze jedzie autobus z Budzyna do Jarosławia, a 50 min. później we wszystkie dni tygodnia tą samą trasą, więc od Budzyna — aż do Duńkowic. Autobus z Lubaczowa nie musi więc zabierać ludzi do Radymna, a do Przemyśla powinien. Podobnie wieczorem, wcześniej o 40 min i później są autobusy jarosławskie. W sobotę 1 marca nie zostałem zabrany z Duńkowic do Przemyśla, gdy chciałem pojechać na konferencję związaną z moim zawodem. Moja siostra i inne osoby parokrotnie już prosiły PKS w Przemyślu o zrozumienie sytuacji, ale bez skutku. Odpowiedziano z ironią; „a myśmy myśleli, że już jest wszystko dobrze, skoro pani do nas nie dzwoni”.

To nie może być prywatna frasa dwóch panów kierowców, a autobus nie może być traktowany jako prywatna własność.

Kazimierz Marciak
Duńkowice

Redakcja odpowiada

MIESZKANIEC OSIEDLA
SŁONECZNEGO W JAROSŁAWIU. Poruszana w Pańskim liście sprawa, dot. jazdy samochodem przez pracowników „Unitry” po chodniku, staraliśmy się wyjaśnić na miejscu. Z uzyskanych informacji wynika, że obowiązujące przepisy drogowo-naruszają przede wszystkim klienci przywożący do naprawy telewizory, co nie oznacza, że i Pańskie spostrzeżenia nie odpowiadają prawdzie. Zdajemy sobie sprawę, że trudno jest przemieścić z parkingu do zakładu (kilka-kilka metrów) telewizor, zwłaszcza kolorowy, ale też rozumiejący mieszkańców osiedla protestujących przeciwko ruchowi pojazdów tam, gdzie nie powinien się on odbywać. W przekonaniu, że znajdzie się kompromisowe wyjście, oczekujemy reakcji władz Jarosławia.

100 metrów od kieliszka

Pisanie czegokolwiek o alkoholu, jeśli nie jest to tekst wojujący chociażby ze szklaną piwa, naraża autora na zarzut, iż jest on zdegenerowanym, przewlekłym chorym alkoholikiem, któremu długopis wypada z trzęsących się w „delirce” rąk. Przeciwnicy wypijania jakiegokolwiek trunku od razu ślą do redakcji pełne oburzenia pisma, aktywizują SKP, podburzają kobiety zrzeszone w różnych ligach i kołach, szukając w nich wsparcia w totalnym wytipieniu każdego, kogo w swej nierozumnej zawziętości ochrzczą mianem propagatora zgubnego nalogu.

Wszelkie władze handlowe oraz gastronomiczne, łepiejąc z nadmiaru ustawowych zakazów i nacisków ze strony antyalkoholowych działaczy, same zaczynają wydawać dodatkowe przepisy wewnętrzne, wprowadzając takie galimatiasy, że w rezultacie i one nie bardzo już wiedzą, o co im biegnie i najchętniej upiłyby się ze zgrzyoty.

Dochodzi do sytuacji, że z biegiem czasu również odpowiedzialni zawodowo za stan trzeźwości zaczynają bardziej lubić pijaczków, niż łepiejących ich aktywistów do walki z alkoholizmem, gdyż ci pierwsi są mimo wszystko mniej natrętni.

Ustawa o wychowaniu w

trzeźwości powiada, że nie wydaje się zezwolenia na prowadzenie sprzedaży napojów alkoholowych m. in. w pobliżu szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych, obiektów kulturalnych domów studenckich, hoteli, pracowni, zakładów opieki zdrowotnej i społecznej, izb wytrzeźwień, dworców PKP i PKS (a także portów lotniczych), zakładów przemysłowych, obiektów zajmowanych przez organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości, zakładów karnych i aresztów śledczych, obiektów wojskowych, sportowych, plaż, basenów i kąpielisk oraz innych miejsc zgromadzeń publicznych.

„Inne miejsca zgromadzeń publicznych” — to pojęcie bardzo szerokie, pod które oprócz kościołów można by zakwalifikować dziesiątki obiektów, w tym również budynki użytkowane przez różne organizacje społeczne i polityczne, gdzie odbywa się narady, w których uczestniczy często więcej osób, niż np. w nieszpiorach.

Można by się też zastanawiać, co oznacza słowo „w pobliżu” i jaka to jest odległość, ale wyręczył nas w tym minister handlu wewnętrznego i usług, wydając rozporządzenie, z którego wynika, że odległość ta wynosi 100 metrów od granicy obiektów wy-

żej wymienionych. Minister zezwala jednak, aby w przypadkach punktów sprzedaży już istniejących przed wejściem w życie owych przepisów, czyli np. od dawna istniejących knajp, pójść na pewne ustępstwa. Wojewoda może wydać więc stosowne zezwolenie, o ile jednak uzyska pozytywną opinię Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego, Ligii Kobiet Polskich, właściwych komisji rad narodowych lub innych organizacji społecznych.

Praktycznie rzecz biorąc, to w takim np. Przemysłu, a także w innych miejscowościach województwa, chcąc być w zgodzie z ustawą, należałoby zlikwidować większość sklepów monopolowych oraz restauracji, na co bardzo liczą przede wszystkim osoby parające się nielegalnym handlem wódką i winem, dzielnie wspierając w dążeniu do zlikwidowania placówek handlowych i gastronomicznych działaczy antyalkoholowych. Jest to paradoksalna, ale rzeczywistość, choć nieświadoma więź, jaka łączy melinarzy ze społecznymi propagatorami trzeźwości, przy czym ci pierwsi wykazują co najmniej tyle samo energii i inicjatywy. Oni to właśnie najczęściej ślą pisma i odezwy, wzywające władze do „uporządkowania” sieci handlowo-gastronomicznej, trudniące się sprzedażą napojów wysokoprocentowych. Ci drudzy im wtórują.

Chcąc być w pełni w zgodzie z ustawą, należałoby m. in. restaurację „Adrię” oraz bar „Dudek” w Przemysłu zamienić w pijalnię soku z marchewki lub jogurtu, gdyż znajdują się one nie tylko w pobliżu dworca PKP, ale również Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych. „Karpacka” sąsiaduje niemal z U-

rzędem Wojewódzkim i Miejskim oraz KW PZPR, zaś „Eger” dla przykładu przylega prawie do kościoła. Także niektóre sklepy, w tym tzw. „nocny” przy ul. Krasieńskiego, który skutecznie wyeliminował szereg melin, należałoby jak najszybciej przebrnąć o wiec, sprzedając w nich wyłącznie zagrychę.

O ile jeszcze można zrozumieć troskę ustawodawcy, który zakazuje sprzedaży alkoholu w pobliżu szkoły, aby działa nie widziała, co kupują i wypijają jej tatusiowie, o tyle niezbyt przekonujący jest obowiązek przestrzegania odległości 100 metrów od siedziby np. milicji, gdzie pracują dorośli ludzie, z racji swych służbowych obowiązków zwalczający alkoholizm i jego skutki, a zatem im bliżej nich usytuowany jest punkt sprzedaży, tym łatwiejszą mają pracę, bo widzą jak na dłoni, co się tam dzieje.

W czasach gdy nie istniały jeszcze społeczne komitety przeciwalkoholowe, karczmy zawsze znajdowały się w pobliżu dworców i kościołów, ale jak wiadomo, były to lata ucisku człowieka przez człowieka, w których szlachta i ziemianie rozmyślnie rozpijali chłopów, żeby ich gorzałką ogłupić i łatwiej zniewolić. Obecnie, w dobie równości społecznej, gdy chłop z magistrem i robotnik z docentem pijają przy jednym stole — argumenty te odpadły, ale tradycja pozostała i po sumie, po trzynastej godzinie, niejedną odwiecła znajdująca się w pobliżu gospodę GS. I trudno uwierzyć, żeby tam nie poszedł, jeśli knajpa ta będzie oddalona od kościoła nawet o 102 metry.

Władze administracyjne — jak wspomnieliśmy — mogą stosować odstępstwa od „ze-

laznej zasady 100 metrów” i czynią to, czego dowodem jest fakt, że w Przemysłu istnieją jeszcze lokale z wyszynkiem. Coraz częściej jednak organizacje społeczne, z konkretniej mówiąc — grupy ich członków, domagają się, by zamykać, likwidować, zakazywać sprzedaży alkoholu itp., nie zdając sobie sprawy ze skutków takiego skrajnego postępowania. Kończy się to bowiem na ogół otwieraniem nowych melin, oraz gromadzeniem i picciem alkoholu na zapas.

Nieczęsto słyszy się o działaniach, których celem jest trafiać do świadomości, kształtowanie postaw, uczenie życia w trzeźwości, organizowanie udanych, bezalkoholowych imprez. Wynika to stąd, że w szeregach „antyalkoholików” znajduje się sporo ludzi (nie uciążliwych pozostałych) nie mających najmniejszego pojęcia o skutecznych sposobach walki z tą społeczną plagą. Splycając problem, usiłują oni działać wyłącznie metodą zakazów, surowych represji i wyrzywania kieliszka.

Walka z niebezpiecznym szerzącym się alkoholizmem wymaga ludzi rozsądnych, znających zagadnienie, a nie — za przeproszeniem — fanatyków, wymyślających abstrakcyjne przepisy, nie mające szans spełnienia społecznych oczekiwań w tej dziedzinie. Znane są bowiem przypadki, że po pokonaniu 200 metrów do najbliższej knajpy, wypijano 200, zamiast planowanych 100 g wódki, a potem niejedną wracał i zataczał się przed obiektem kulturalnym, zakładem przemysłowym, na plaży, a nawet przed samą izbą wytrzeźwień.

JAN MISZCZAK



Niespokojne serca

Tytuł do niniejszego felietonu zapożyczyłem z wyświetlanego w naszej telewizji francuskiego serialu, który niejednego wzruszył do łez, gdyż opowiadał m. in. o mężczyźnie tak dobrym, że moje znajome mężatki wdychały potem jeszcze przez tydzień, zastanawiając się, czy taki mąż w ogóle może istnieć, a jeśli istnieje, to dlaczego one na takiego nie trafiły. Mąż ten — jak wiadomo wszystkim, którzy serial oglądali — umiał wybaczyć żonie zdradę, zaś bratu wszystkie świństwa, łącznie z czynną pomocą w tej zdradzie. Był taki dobry, tolerancyjny, troskliwy i czuły, że brakowało mu tylko skrzydeł oraz aureoli, a mógłby śmiało powiekszyć zastępy świętych. Tymczasem stało się zgoła inaczej i w zaświatach przeniósł się jego braciśzek, pokazany w filmie ze znacznie gorszej strony.

Tego rodzaju obrázky filmowe są poniekąd szkodliwe. Ukazują bowiem postaci wyidealizowane, których potem mniej odporni na sztukę zaczynają szukać w życiu i mocno się rozczarowują, w związku z czym przestają wierzyć w człowieka, a to przynosi zwykle ujemne skutki. Nie da się jednak zaprzeczyć, że i w życiu zdarzają się jednostki, z których dobroć po prostu emanuje i źle się czują, jeśli w ciągu dnia nie uczynią czegoś dla bliźnich. Do

tych „egzemplarzy” zaliczyć można m. in. Franciszka L.

Był to człowiek nad wyraz spokojny i opanowany, podchodzący do życia realnie, ale i z pewnym sentymentem zarazem. Najlepszy dowód, że ożenił się dopiero przed czterdziestką i twierdził, że jest to najbardziej odpowiedni wiek na zawarcie związku, który jak powszechnie wiadomo, stanowi podstawową komórkę społeczną. W takim wieku człowiekowi nie jest już pstro w głowie, ma z zasady jakąś tam, lepszą lub gorszą pozycję, wie na co go stać i co jeszcze może osiągnąć. Franciszek L., biorąc to wszystko pod uwagę, zdecydował się na ślub z Magdalena, kobietą młodszą od niego o równe 15 lat. W zamian za jej młodość ofiarował niezłe zarobki, własny dom jednorodzinny oraz męską czułość. Transakcja została zawarta i państwo L. zaczęli żyć razem, szczęśliwi jak dwa gołąbki.

* * *

Pewnego dnia Franciszek L. wrócił z pracy i powiedział, że musi z żoną poważnie porozmawiać.

— Stało się coś? — zapytała.

— Nic takiego — odparł. — Musimy się naradzić.

Podczas obiadu opowiedział jej o co chodzi.

— W mojej firmie pracuje młode małżeństwo, które ma wkrótce otrzymać mieszkanie. Na razie jednak ona mieszka

u matki, on zaś u swoich rodziców. To nie jest dobra sytuacja dla młodych małżeństw...

— A co ciebie to obchodzi? — rzeczowo zapytała Magdalena.

— Jak to? — zdziwił się. — Przecież ludzie powinni sobie pomagać. Więc krótko mówiąc, zaproponowałem im pokój w naszym mieszkaniu. Oczywiście za pieniądze.

— Gdzie ty chcesz ich umieścić?

— Mamy ten pokój na półrze, z którego prawie nie korzystamy. Oni mogą tam zamieszkać, to jest kwestia kilku miesięcy.

— Już ja wiem jak to wygląda — oburzyła się żona. — Obiecuję się mieszkaniu za kilka miesięcy, a potem trzeba czekać latami. Ty jesteś strasznie naiwny.

Rozmawiali dość długo, aż wreszcie Magdalena dała się przekonać, ulegając argumentowi, że kilka tysięcy miesięcznie, jako należność za umiłowany pokój, na pewno im się przyda. Nie wiedziała, że jej słubny filantrop zamierza dodawać do otrzymywanej za wynajęcie pokoju należności własne „zaskórniaki”.

— Te pieniądze będą twoje — rzekł dobrodusznie mąż.

— Na twoje wydatki...

— Niech już będzie — zgodziła się. — Tylko żeby oni nie chcieli od razu się rozmnożyć!

— Nie wyrażaj się w ten sposób — upomniał ją delikatnie. — Przecież ja im nie mogę tego zabronić.

— Możesz dać zastrzeżenie w umowie, że wynajmujemy im pokój do chwili otrzymania przez nich mieszkania spółdzielczego, bądź urodzenia się dziecka.

— Jeśli ci na tym zależy, dam taką klauzulę...

* * *

Nowi lokatorzy okazali się bardzo wdzięczni. Już w pierwszy dzień, gdy tylko jako tako urządzili się w nowym miejscu, Henryk K. i jego żona Zofia zaprosili gospodarzy do wynajętej izby i urządzili przyjęcie. Pan Henio był człowiekiem zabawowym i nie stronił od alkoholu, w przeciwieństwie do jego małżonki, która robiła wrażenie śmiertelnie smutnej i wiecznie czymś przygnębionej, śmiała się rzadko, mówiła mało, a jeśli już coś powiedziała, to na ogół było to utrzymane w tonie niemal rozpaczliwym. Ta smutna z natury kobieta bardzo spodobała się Franciszkowi L., który tylko czekał na to, żeby móc kogoś wspierać i pomagać mu w potrzebie. Z kolei Henryk K. przypadł do gustu pani Magdaleni i w gruncie rzeczy wszyscy byli zadowoleni.

Franciszek L. zaproponował młodym najemcom lokalu wyżywienie małego telewizora oraz radia, gdyż sprzętu audiowizualnego jeszcze się nie dorobili. Osobiście przyniósł im na górę te aparaty i złożył jeszcze milego odbioru. Rano, gdy szedł po mleko, kupował je także swym sublokatorom, i w ogóle czuł się w swoim żywiole.

— Czy ty przypadkiem nie przesadzasz? — zapytała go Magdalena. — To taki gówniarz śpi sobie słodko, a ty, starszy od niego o ponad dziesięć lat, gonisz po mleko?

— Przecież przynoszę dla nas, to przy okazji im także podrzucę. Powiem ci w tajemnicy: robię to dlatego, ponieważ pani Zofia wynajęła mi, że jest w ciąży.

— A niech to wszyscy diabli! — krzyknęła Magdalena L. — Daleś chyba w umowie

zastrzeżenie, o które cię prosiłam.

— Oczywiście moja droga — uspokoił ją. — Ale to nie jest jeszcze cięża zaawansowana.

— Pewnie jest w ciąży od wczoraj — zaśmiała się Magdalena — bo słyszałam, jak hałasowali w nocy.

Zwrócił jej uwagę, że ten sposób wyrażania nie przystoi takiej delikatnej kobiecie.

Po pewnym czasie Zofia K. wyznała, że lekarz zalecił jej spokój i wypoczynek, dając zwolnienie z pracy, w związku z czym wyjeżdża na wieś, do krewnych. Tak też uczyniła. Jej wyjazd bardzo uradował Henryka, który chodził wesoło i pogwizdywał.

Zdarzyło się kiedyś, że Franciszek L. wrócił wcześniej niż zapowiedział i doznał szoku. Ponieważ nie zastał żony w mieszkaniu, chciał zapytać o nią pana Henia i wtedy właśnie zobaczył ich razem, w sytuacji zupełnie niedwuznacznej. Ten spokojny i pogodny człowiek po raz pierwszy w życiu wpadł w prawdziwą furję i kazał Henrykowi K. natychmiast się wynosić.

Ten wziął to chyba zbyt dosłownie, bo wyniósł także kilka cennych drobiazków, będących własnością gospodarza.

— A nie mówiłam ci — narzekała na Franciszka żona Magdalena — że nie warto być za dobrym dla ludzi? Byłeś mu taki życzliwy i patrz, jak na tym wyszedłeś!

— Masz rację, moja droga — przyznał jej rację, ucalał w czoło i powiedział, że zawiadomi milicję o kradzieży dokonanej przez Henryka K.

— Choć raz zachowujesz się jak mężczyzna — pochwalila go Magdalena... JAN M.

WOJEWODZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ w PRZEMYŚLU ul. LWOWSKA 9

ZATRUDNI NA TYCHMIASZ

- PRACOWNIKÓW SŁUŻBY FINANSOWO-KSIĘGOWEJ
 - KASJERA
- Dokumenty należy składać w dziale spraw osobowych, tel. 30-44, wewn. 25 K-53/1

Ogłoszenia drobne

SPRZEDAM Fiat 126p w dobrym stanie. Wiadomość: Przemysł, ul. Tetmajera 5. G-130

SPRZEDAM motorower Jawa 50. Przemysł, tel. 21-45. G-131

ZAMIENIE spółdzielcze M-2 (dwupokojowe, I p.) w Przemyslu na równorzędne w Szczecinie. Przemysł, Opalińskiego 19/15. G-132

JAN SZPUNAR (zam. Waclawice 19) zgubił prawo jazdy kat. B, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyslu. G-133

SPRZEDAM Żuka po kapitalnym remoncie oraz przyczepę do dłużycy. Jerzy Felniw, 37-100 Łańcut, ul. Solskiego 4. G-134

JAN CIUBRA (zam. Ostrów 240) zgubił prawo jazdy kat. ABCE, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Jarosławiu. G-135

SPRZEDAM Mercedesa 300 diesel i nową przyczepę campingową. Przemysł, tel. 76-77. G-136

SPRZEDAM dacie (r. prod. 1974) wraz z dodatkową blacharką. Przemysł, Słowackiego 23a. G-137

SPRZEDAM fiat 126p w dobrym stanie. Wiadomość: Przemysł, ul. Słowackiego 78d/2. G-138

SPRZEDAM fiat 126p, rok 1983. Wiadomość: Buszkowice - szkoła. G-139

SPRZEDAM fiat 126p fabrycznie nowego. Wiadomość: Przemysł, ul. Rogozińskiego 16. G-140

SPRZEDAM 5-letnią zastawę. Przemysł, tel. 29-56. G-141

SPRZEDAM kompletne nadwozie FSO-1500. Przemysł, tel. 43-24 po 15. G-143

SPRZEDAM dom drewniany + 20 arów w Przemyslu. Przemysł, tel. 114, wewn. 153. G-144

OKAPY NADKUCHEENNE, żaluzje przeciwsłoneczne wykonuje. Wiadomość: Przemysł, tel. 58-77. G-53/10

KOMPUTEROWY SYSTEM MATRYMONIALNY „RAZEM”. Tysiące ofert. Ośrodek Obliczeniowy, 89-358 Gdańsk 50 - skrytka 195. K-270/50

SPRZEDAM grusze - kłocce. Wiadomość: Przemysł, ul. Kofmiana 13. G-145

ZAOPIEKUJĘ SIĘ starsza osobą w zamian za mieszkanie, pokrywam opał i energię elektryczną. Wiadomość: Przemysł, tel. 72-34. G-146

SPRZEDAM telewizor kolorowy „Elektron”. Przemysł, Grunwaldzka 121/54, tel. 113, w. 495. G-147

DZIAŁKĘ budowlaną 400 m kw. blisko centrum sprzedam. Przemysł, tel. 22-56 wieczorem. G-149

POSZUKUJĘ pokoju z kuchnią (z wygodami) w Przemyslu, na rok. Wiadomość w redakcji (tel. 22-00). G-150

Kol. FRANCISZKOWI GEMRZE

wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci

M A T K I

składają koledzy i koleżanki z Wydziału Handlu UW w Przemyslu

Kolegium ukarało

■ Za to, że 4 listopada 1985 roku, będąc w stanie po spożyciu alkoholu, kierował samochodem po ulicach Luwozcowa - mieszkańiec tego miasta Tadeusz Witko (s. Władysław, ur. w 1940 r.), ukarany został grzywną w wysokości 35 tys. złotych, z zamianą (w razie nieuiszczenia w terminie) na 35 dni aresztu zastępczego, otrzymał też zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 2 lat.

■ Za kierowanie (w stanie nietrzeźwym) ciągnikiem, który nie posiadał dodatkowo aktualnych badań technicznych (wydarzenie miało miejsce 23 grudnia ub. r., ok. godz. 11.55, w Cieszanowie na ul. Warszawskiej) - Emil Grenik (s. Piotra, ur. w 1931 r.) z Nowego Siola, otrzymał grzywnę 31 tys. złotych, z zamianą (w razie nieuiszczenia w terminie) na 62 dni aresztu zastępczego, a także zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 2 lat.

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy naczelniku Lubaczowa, które powyższe przewinienia rozpatrywało, obciążyło obu wymienionych kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści swych orzeczeń w „Życiu Przemyskim”.

■ Za uchylenie się, od czerwca 1985 r., od posiadania dwodu osobistego oraz za to, że w miejscu nielegalnej sprzedaży nabyła trzykrotnie alkohol - mieszkanka Przemysła Władysława Idee (c. Stanisława, ur. w 1924 r.) ukarana została

grzywną w wysokości 25 tys. złotych z zamianą (w razie nieuiszczenia w terminie) na 50 dni aresztu zastępczego. Orzeczono też przypadek 1 butelki wódki nielegalnie zakupionej.

■ Za to, że 8 listopada 1985 roku, ok. godz. 16.30, w Stubnie, kierował samochodem osobowym znajdując się w stanie nietrzeźwym (nie zachowując należytych środków ostrożności) i uderzył w jadący z przeciwka autobus PKS, po czym zbiegł z miejsca wypadku - Andrzej Kukułka (s. Antoniego, ur. w 1953 r.) ze Starzawy Rolnej, ukarany został grzywną w wysokości 30 tys. zł, z zamianą (w razie nieuiszczenia w terminie) na 60 dni aresztu zastępczego oraz otrzymał zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych w komunikacji lądowej na okres 2 lat.

■ Za to, że 26 września 1985 roku, o godz. 19.30, na trasie Bircza - Malawa, będąc w stanie po spożyciu alkoholu, w obecności innych pasażerów (wspólnie z H.G.) wywołał w autobusie PKS gorszącą awanturę - Zbigniew Klejar (s. Józefa, ur. w 1964 r.) z Malawy otrzymał karę grzywny w wysokości 40 tys. zł, z zamianą (w razie nieuiszczenia w terminie) na 40 dni aresztu zastępczego.

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy prezydencie Przemysła, rozpatrujące powyższe przewinienia, obciążyło wymienionych kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści swych orzeczeń w naszym tygodniku.

K-52/1

WYDZIAŁ GOSPODARKI KOMUNALNEJ i MIESZKANIOWEJ URZĘDU MIEJSKIEGO w PRZEMYŚLU

ZAWIADAMIA

że istnieje możliwość nieodpłatnego pozyskania gałęzi drzew, pochodzących ze śniego- i wiatrolomów, w parkach przy ul. Reja, Paderewskiego i Podlesnej.

Blizszych informacji udziela Zakład Ogrodów i Zieleni Miejskiej PGK, ul. Reja 5, tel. 24-97.

K-40/2

PRZEMYSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA w PRZEMYŚLU, ul. Wybrzeże Kościuszki 70

ZATRUDNI OD ZARAZ:

- Zast. kierownika działu eksploatacyjno - technicznego
- administratora osiedla
- techników budowlanych
- dyspozytora transportu
- inspektorów nadzoru ds. budowlanych, sanitarnych i elektrycznych
- spawaczy z uprawnieniami
- monterów instalacji sanitarnych
- operatora - kierowcę
- palaczy c.o.
- ślusarzy remontowych
- stolarzy
- gospodarzy domów

Informacji dotyczących warunków pracy i płacy udziela Dział Służb Pracowniczych PSM, tel. 77-87.

Ponadto Przemyska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Przemyslu informuje, że istnieje możliwość otrzymania mieszkania zgodnie z regulaminem przydziału mieszkań dla pracowników.

K-41/2

FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO” ZAKŁAD NR 2 W TYCHACH

PRZYJMIE PRACOWNIKÓW W ZAWODACH:

- KIEROWCA CIĄGNIKA ● MONTER SAMOCHODOWY ● KONTROLER JAKOSCI ● LAKIERNIK SAMOCHODOWY ● SPAWACZ ELEKTRYCZNY i GAZOWY ● GALWANIZER ● TOKARZ ● ŚLUSARZ REMONTOWY i NARZĘDZIOWY ● SZLIFIERZ ● ELEKTRYK ● ELEKTROMONTER ● OPERATOR WÓZKA ● MURARZ - TYNKARZ ● STOLARZ - CIEŚLA WARTOWNIK ● ZGRZEWCZ ● TŁOCZARZ W METALU ● MANEWROWY ● MASZYNISTA LOKOMOTYW SPALINOWYCH ● ZWROTNICZY

ORAZ

- PRACOWNIKÓW NIEWYKwalifikowanych DO PRZYUCZENIA ZAWODU ● ABSOLWENTÓW ZASADNICZYCH i ŚREDNICH SZKÓŁ ZAWODOWYCH

PONADTO ZAKŁAD ZATRUDNI

- TŁUMACZA JĘZ. WŁOSKIEGO ● TECHNOLOGÓW ● KONSTRUKTORÓW ● ORGANIZATORÓW PRODUKCJI ● SPECJALISTĘ ds. PRZYGOTOWANIA INWESTYJI ● PROGRAMISTÓW KOMPUTERÓW ● PROJEKTANTÓW SYSTEMÓW ● OPERATORÓW KOMPUTERÓW z wykształceniem wyższym lub średnim w danej specjalności

NOWO PRZYJĘTYM PRACOWNIKOM ZAMIEJSCOWYM ZAKŁAD ZAPEWNI

☆ zakwaterowanie dla pracownika w hotelach lub kwaterach prywatnych oraz wyżywienie na zasadach częściowej odpłatności w stołówkach i bufetach prowadzonych w zakładzie i na terenie osiedli mieszkaniowych;

☆ organizuje dla załogi wypoczynek w ramach wycieczek sobotnio - niedzielnych;

☆ wczasy we własnych ośrodkach, w górach i na Wybrzeżu oraz wiele imprez kulturalno - oświatowych i sportowych organizowanych w Zakładowym Domu Kultury.

Zakład posiada nowoczesny Zespół Szkół Zawodowych, w których można uzyskać wykształcenie zawodowe i średnie, względnie tytuł robotnika wykwalifikowanego.

W ramach doskonalenia zawodowego zakład organizuje kursy zawodowe kształcące w zawodach:

- SUWNICOWY ● OPERATOR ● USTAWIACZ MASZYN ● SPAWACZ ● INNE.

Wynagrodzenie według UKŁADU ZBIOROWEGO PRACY dla PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO, które aktualnie wynosi 20-30 tys. złotych.

PONADTO ZAKŁAD ZAPEWNI

- po roku pracy ekwiwalent pieniężny za węgiel;
- nagrody jubileuszowe z funduszu zakładowego;
- dodatek stażowy po: 5-ciu, 10-ciu, 15-tu, 20-tu latach pracy w wysokości: 5 proc., 10 proc., 15 proc., 20 proc.

Komplet dokumentów wymaganych przy przyjęciu do pracy:

- ☆ dowód osobisty (ze stałym zameldowaniem);
- ☆ legitymacja ubezpieczeniowa (z aktualnym wpisem dotyczącym sposobu rozwiązania umowy o pracę oraz adnotacją o wysokości zarobków);
- ☆ książeczka wojskowa;
- ☆ świadectwo pracy;
- ☆ świadectwo szkolne.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru ofert

i nie reflektuje na pracowników karanych sądownie ani takich, którzy w poprzednim zakładzie porzucili pracę, względnie zwolnieni zostali dyscyplinarnie.

ADRES:

FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO” Zakład nr 2 43-100 TYCHY, ul. Oświęcimska 401 telefon: 27-95-12 lub 13

K-941/10

„Siódemka” Czuwaju wznawia rewanże

Gorzej, niż źle

— Kiedy wywalczyliśmy awans do drugiej ligi, w szatni zjawili się prezisi, gratulowali, obiecywali, zapewniali, że będą pomagać — zwierza się jeden z piłkarzy rezerwy przemyskiego Czuwaju — Jednak, gdy w mistrzowskich rozgrywkach zaczęło się nam wieść nie najlepiej, wszyscy jakby odwrócili się od nas. Tak na dobrą sprawę, to nie mamy obecnie ani kierownika drużyny, ani kierownika sekcji. Żaden z klubowych działaczy nawet raz nie zaj-

rzął na nasz trening, nie zapytał, jakie mamy kłopoty. Pozostawia nas zaledwie jedenemu, w tym trzech wojskowych, mając do pomocy jedynie trenera, który również, trafiając na mur obojętności, staje się coraz bardziej bezsilny.

Już na podstawie powyższej wypowiedzi można się zorientować, że sytuacja w obozie męskiej „siódemki” Czuwaju w przededniu rewanżów, jest gorsza, niż zła. Inni za-

wodnicy dodają do tych wynurzeń, że drużynie brakuje podstawowego sprzętu (niektórzy są zmuszeni do trenowania w... kłapkach), nie przeprowadzono dla niej obozu przygotowawczego między rundami, bo zabrakło pieniędzy w klubie (a tymczasem piłkarze nożni byli na dwóch zgrupowaniach), do tej pory nie uregulowano ich spraw finansowych, a po treningu nie mają do picia wody mineralnej. Dochodzi już do tego, że szczyptownicy oszczędzają na wyjazdach i na już i tak skromnym diecie, żeby kupić sobie parę sportowych butów. W regulaminie (zawierzanym przez zarząd klubu) jest wyraźny zapis, że przy dwóch treningach dziennie zawodnikom przysługują dożywienie, ale cóż z tego, skoro nie jest on przestrzegany. Leczący przewlekła kontuzję Tkaczyk nie otrzymał z Czuwaju żadnej pomocy, a Ożga za to, że przez kilka lat wiernie służył klubowi, usunięto z zespołu. Jeśli w ten sposób będzie się postępować nadal, to klub sam rozwiąże sprawę II-ligowej

drużyny, gdyż dojdzie do tego, że nie będzie komu w niej występować. Już dziś sytuacja kadrowa jest alarmująca: zespół dysponuje zaledwie jednym bramkarzem i jednym kolowym.

Taka ekipa, która ma zaledwie 8-9 zawodników do gry, odbyła jedynie dwa (!) treningi w terenie (nie ma w czym biegać) i rozegrała trzy mecze kontrolne, nie może liczyć na wiele w lidze. Dlatego też nie będziemy pisać o szansach Czuwaju, gdyż szczyptownicy nie są nawet pewni czy wyjadą na pierwsze rewanżowe mecze do Poznania, bowiem klubowa kasa jest pusta. Szansa, chociaż nieduża, na utrzymanie się w lidze jest, ale czy sami zawodnicy, rozgoryczeni i zmęczeni stałym dobijaniem się o swoje, potrafią ją wykorzystywać?

A oto skład zespołu: trener — Waclaw Książek, bramkarz — Krzy-

sztof Drabik, zawodnicy w polu — Stanisław Halicz, Marek Kalinowski, Janusz Tkaczyk, Kazimierz Wiśniewski, Marek Cichoński, Stanisław Orłowski, Marek Pszon, Wiesław Wana, Bogusław Jarosz, Henryk Dobosz i Adam Działuch.

Terminarz spotkań: — 22-23 II Grunwald Poznań — Czuwaj, 5-6 IV Fablok Czerwony — Czuwaj, 12-13 IV Czuwaj — Grunwald Ruda Śląska, 19-20 IV Ostrovia Ostrow Wielkopolski — Czuwaj, 25-26 IV Czuwaj — Lublinianka, 30 IV — 1 V Górnik Sosnowiec — Czuwaj, 4-5 V Czuwaj — Unia Tarnów, 10-11 V Gwardia Opole — Czuwaj, 17-18 V Czuwaj — Zgoda Bielszowice.

(wa-bu)

Lista honorowa (2)

Po listach z nazwiskami wyróżniających się w ub. roku sportowców, trenerów i działaczy sportu kwalifikowanego kolej na rejestr w pionie TKKF (sportowców zgłosił nasz dział sportowy, a działaczy zarząd WTKKF).

Sportowcy

Andrzej Bartoszek — pracownik „Jarlanu”, mistrz Polski w wędkarstwie spławikowym; **Zygmunt Borowik** — pracownik ZPP w Przemyslu, kolarski mistrz okręgu amatorów w jeździe indywidualnej na czas, zdobywca 2 lokaty w krakowskim wyścigu 24-godzinny; **Edward Dubois** — biegacz z Jarosławia, uczestnik i zwycięzca kilkunastu biegów rangi ogólnopolskiej w kat. wiekowej powyżej 40 lat; **Henryk Guziewicz** i **Tadeusz Lewicki** — pracownicy ZPC „San”, zwycięzcy I Maratonu Kajakowego (52 km) na trasie Przemysł — Jarosław; **Waleria Kłos**, **Franciszek Szajnik**, **Andrzej Bartoszek** — członkowie drużyny klubu „Salmo” Lubaczów, zdobywcy Klubowego Pucharu Polski w wędkarstwie muchowym.

Działacze*)

Zdzisław Besz, **Ryszard Lach**, **Sławomir Olszewski**, **Adam Tęcza** (zarząd WTKKF); **Janusz Czarniecki**, **Ryszard Makara** („Kyokushinkai-Karate”); **Maria Dańko**, **Czesław Ziobro** („Przystań”); **Włodzimierz Diak**, **Lesław Kulpa** („Hutnik” Jarosław); **Edward Dzikiewicz** („Czarni” Przeworsk); **Henryk Guśkie-wicz**, **Zbigniew Marciniak** („Elektron” Żurawica); **Zbigniew Kamiński**, **Stanisław Luszczki** („Hol”); **Witold Klepacki** („Piłomień”); **Zdzisław Michalski** („Kreska”); **Jerzy Miśkiewicz** („Komunalni”); **Kazimierz Piłch** („Gwiazda Cieszanów”); **Ryszard Skoczy-las** („Cegielka”); **Marian Wiech** („Żuraw” Żurawica).

*) Na wy miejscowości podaliśmy tylko w przypadku Ognisk TKKF działających poza Przemysłem.

Zaliczonych podejść!

Już za kilka dni (22 bm.) na II-ligowej arenie zadebiutują sztangiści Wojewódzkiego Ludowego Klubu Sportowego w Przemyslu, którzy na sportowej mapie pojawili się niespełna dwa lata temu. Stało się to możliwe dzięki rozsądnej decyzji o przekazaniu przez LKS Pion Oleszyce całej drugoligowej sekcji (11 zawodników) WLKS-owi dysponującemu znacznie lepszymi warunkami do uprawiania tej dyscypliny oraz możliwościami rozwojowymi.

Przemyscy ciężarowcy, trenowani przez **Bolesława Ekierta**, rozpoczęli przygotowania do sezonu w pierwszych dniach stycznia. Podczas zimowych ferii zespół przebywał na zgrupowaniu w Sanoku, a od 3 do 16 marca 25-osobowa kadra ćwiczyła na obozie w Przemyslu. Jak wykazały pierwsze sprawdziany, młodzi zawodnicy czynią systematyczne postępy, co jest obiecującym prognostykiem przed czekającym ich

drugoligowym debiutem przed wianą widowia. WLKS zmierzy się na pomostach WOSIR z Wisła Puławy, Lechia Sedziszów Małopolski i Beskidem Nowy Sącz. Jego barw bronie będzie drużyna wyłoniona spośród następujących zawodników: **Mariana Wyczańskiego**, **Jerzego Baracza**, **Witolda Banata**, **Dariusza Steca**, **Witolda Ślusarza**, **Władysława Wróbla**, **Bogdana Kłojęgo**, **Mariana Ojarcza**, **Wiesława Skowrońskiego**, **Krzysztofa Piłiszki**, **Stanisława Trojnarza**, **Juliana Maszłanki**, **Janusza Ziembę** i **Jana Onyszki**.

Jednocześnie do mistrzowskich zawodów przygotowuje się drugi zespół WLKS, który wystąpi w III lidze. Za jego start odpowiedzialny jest szkoleniowiec **Roman Przybyło**. 23 marca br. w Przemyslu nasz zespół rywalizował będzie z rezerwą Sanoczanek, Pogórzem Gorlice, Stalą Łancut i Sanovia Lesko.

(wb)

Z boisk i hal



Siatkówka

Po porażkach 0:3 z Sandecją N. Sącz, Wisłoką Dębica oraz MKS Zolynia na turnieju w Jarosławiu siatkarki MKS Ikar Łowice zajmują 4 lokatę w finale „B” spartakiadowych eliminacji makroregionu Małopolski.



Judo

100 zawodników z 19 klubów walczyło w Rzeszowie o awans do Ogólnopolskiego Turnieju Klasyfikacyjnego Juniorów. Miła niespodzianką sprawił judoka JKS Marek Górski, który w kategorii do 75 kg zajął 3 miejsce w stawce 17 rywali i awansował do OTK.



Szermierka

Dobrze wypadli nasi zawodnicy na rozgrywanych w Rzeszowie mistrzostwach okręgu juniorów. W szpadzie zwyciężył Krzysztof Rybka przed Bogdanem Pieckim (oba ze Startu) i Piotrem Góreckim (Pogoń). W równoległym rozgrywanym turnieju klasyfikacyjnym juniorów młodszych Jolanta Kruczek z Pogoni wygrała floret, Tomasz Legeny (Start) był 3 w szpadzie, a Tomasz Łoza (Start) — 3 w szabli i 4 w turnieju szpadowym.



Tenis stołowy

Ponad 90 zawodniczek i zawodników z 11 klubów wzięło udział w III Wojewódzkim Turnieju Klasyfikacyjnym Juniorów i juniorów młodszych, który odbył się w Przemyslu w poszczególnych kategoriach zwyciężyli: juniorzy — 1. K. Banaś (MKS MDK), 2. P. Jedrejko (Start), 3. W. Niemiec (MKS MDK); juniorki — 1. M. Zubik (Nurt), 2. A. Wnuk, 3. E. Piorozek (obie z MKS MDK); juniorzy młodszy — 1. W. Kurarz (Nurt), 2. I. Urban (Żurawianka), 3. P. Marek (Nurt); juniorki młodsze — 1. A. Wnuk, 2. D. Sobajko, 3. M. Wardęga (obie z Żurawianki).

Zawodnicy z 6 województw rozegrali we Frysztaku szkolne mistrzostwa makroregionu Małopolska. Bardzo dobrze spisali się w nich

reprezentujący nas zawodnicy MKS MDK oraz SKS Dubiecko, zdobywając w rocznikach 1973 i młodzież — kilka lokat premiowanych awansem do centralnych mistrzostw Szkolnego Związku Sportowego. **Kryszyna Sawula** i **Joanna Mach** z MKS MDK wygrały grę drużynową, a w grze pojedynczej dziewcząt zajęły 1 i 2 lokatę. W grze pojedynczej chłopców 2 miejsce wywalczył **Marcin Majda** z SKS Dubiecko, w grze drużynowej MKS MDK zajął 5 lokatę. W punktacji ogólnej zawodów zwyciężył...



Sport motorowy

Dużym powodzeniem cieszyły się dwa Zimowe Wyścigi Samochodowe zorganizowane na stadionie przemyskiej Polonii przez Automobilklub Przemyski. W zawodach z 23 lutego wygrał Jerzy Siepiola (polonez), wyprzedzając **Marcina Bija** (fiat 125 p) oraz **Henryka Woroeba** (fiat 125 p). W tydzień później, w niedzielę 1 bm., triumfował **Jan Kuropatwa** (fiat 125 p), przed **Jerzym Siepiolą** (polonez) i **Stefanem** (fiat 125 p).



Koszykówka

Niewiele brakowało, II-ligowej Polonii do zwycięstwa w Tarnobrzegu, nad miejscową Siarką. Jeszcze na 4 minuty przed końcem meczu „niezdziadki” prowadzili różnicą 4 punktów (62:58), ale finisz w ich wykonaniu był mizerny. Wykorzystali to gospodarze i po serii celnych rzutów wygrali to bardzo zaciekłe i wyrównane, choć momentami stojące na przeciętnym poziomie, spotkanie 70:66 (36:32). Na przegranej Polonii, podobnie jak w meczu z warszawską imienniczką, wpłynął niewątpliwie fakt zejścia w końcówce (za 5 przewinień) **Bonenberga**, **Wiacka** i **J. Osładacza**. Punkty w Tarnobrzegu zdobyli: **Biały**, **J. Osładacz** i **Wiacek** po 14, **Bonenberg** 11, **Czarniecki** 9, **M. Osładacz** i **Kunachowicz** po 2. W ostatniej kolejce, 22 bm., o godz. 17, Polonia gra u siebie z Resovią, a mecz poprzedzi spotkanie koszykarskich odtwojów tych zespołów (godz. 15).



Piłka nożna

Zwycięstwem JKS zakończył się przemyski turniej halowy juniorów. W finale JKS wygrał 6:0 z Polonią, w meczu o 3 miejsce Resovia pokonała 3:2 Czuwaj, a o 5 lokatę — kadra OZPN 5:3 Polna. Wyniki 1/16 Pucharu Polski (mecz z 16 bm.): Gać — JKS 1:3; Świętoniowa — Pogoń 0:3; JKS II Polonia I 3:5 (w karnych), Żurawianka — Czuwaj I 1:2; Budowlani — Polna 1:5; Pirca — Orzeł 0:4; Łęk — Polonia II 5:1; Święte — Spomasz 2:1.

W niedzielę 23 bm.

Zapraszamy na:

konkursową jazdę samochodową — rajd w okolicach Przemysła, którego ukończenie daje 25 proc. punktów niezbędnych do uzyskania licencji sportowej PZM (szczegółowych informacji udziela i zapisy przyjmuje biuro Automobilklubu Przemyskiego — ul. Wałowa 1, tel. 61-53) oraz giełdę sprzętu wędkarskiego organizowaną przez koło PZW „Wiarus” w jego lokalu przy ul. Słowackiego 92. Początek obydwu imprez o godz. 10.

(bz.)

Lzy zamiast medali

Dwa tygodnie temu pisaliśmy o paradoksalnych perypetiach biathlonistów Startu z bronią, której ZW LOK nie użył na finały XIII OSM. Podopieczni **Aleksandra Zborczyła** pojechali do Zakopanego w nadziei, że ktoś im pożyczycy karabinki. Późnym wieczorem, w niedzielę, 2 bm., dowiedzieliśmy się, że trójka dywionów: **Krzysztof Kuś**, **Grzegorz Bujdasz** i **Maciej Mroziak** — spisała się znakomicie, zdobywając dla województwa 8 punktów. Aż i zarazem tylko osiem...

K. Kuś mógł wrócić do domu z medalem. Na 6 km biegł wspaniale, ale przegrał na strzelnicy. Zabrakło mu 3 celnych strzałów do złotego oraz 1 do brązowego medalu! Strzelając z pożyczonego (z Legii Zakopanec) karabinka uplasował się ostatecznie na 8 miejscu. **G. Bujdasz** zapłacił za to aż 7 karnymi rundami: strzelając ze sprawdzonej broni (a ta została w magazynie ZW LOK) byłby w czołówce, a nie na 38 miejscu. Podobnie było w biegu na 10 km. **K. Kuś** był czwartym biegaczem, ale po strzelaniu spadł na 12 lokatę, zaś **G. Bujdasz** (9 zawodnik eliminacji) uplasował się na 36 miejscu, zamiast na punktowanym.

Rewelacyjnie rozpoczął się dla nas bieg sztafetowy (3x5 km). Nasza drużyna prowadziła, lecz strzelnica i tym razem pogrzebała jej szansę: 12 lokata i 1 punkt niby nie są złe, ale...

Osiem punktów (wobec zerowego dorobku w roku ubiegłym) to piękny sukces. Naszą radość gasi jednak świadomość, że mogło być tych punktów być znacznie więcej.

— Mielśmy życiową szansę nawet na 2-3 medale! — trzesącym się głosem komentuje zakopański występ **Aleksander Zborczyk**. — Doskonale radziłem sobie w biegu, ale trudno o sukcesy, kiedy w tak poważnej próbie strzela się z broni, którą ma się w ręku po raz pierwszy w życiu! Zał mi ogromnego wysiłku chłopcy — plakali na mecie... **Nikt** w Zakopanem nie chciał uwierzyć w to, że musieliśmy zebrać o broni, podczas gdy „ostrzelane” karabinki pozostawały w magazynie pod kluczem...

ZB.

Z Katowic na tarczy

...powrócili brydżyści Polnej, walczący tam w trzeciej rundzie I-ligowych rozgrywek. Mimo usilnych starań nie udało się zwinąć na 3 dni **Marka Wójcickiego**, odbywającego szkolenie wojskowe, a jego nieobecność z góry przesądziła los Polnej w katowickim „kotle”. Mimo ambitnej postawy „metalowcy” nie zdołali poprawić swej pozycji w tabeli, chociaż — jak się wydawało — mieli ku temu duże szanse (ale z **M. Wójcickim**).

Po przegranych meczach 12:18 z miejscowym AZS, 10:20 z Budowlanymi Poznań i 11:19 z Wisłą Kraków — Polna pokonała 20:10 łódzki Widzew, zdobywając w sumie 53 punkty. Po trzech turniejach przemyskanie mają ich 204 i zajmują przedostatnią, jedenastą, pozycję w ekstraklasie. Zespół nie ma już żadnych szans na awans do pierwszej „szóstki i walczyć będzie o ligowy byt z zespołami, które zajmują miejsca 7-12. Rywalę będą znani po ewentualnym „kotle”, który odbędzie się niebawem.

(es.)

Za tydzień start „Totka”

Przed trzema laty, w marcu 1983 r., po raz pierwszy kibicom futbolu zaproponowaliśmy zabawę w postaci jednego w swym rodzaju, bo rozgrywanego na łamach gazety, piłkarskiego „Totka” opartego o regionalne rozgrywki. Pomysł chwycił, odbyło się już pięć edycji, w których startowało ponad 400 „totkowców” z naszego i ościennych województw. Na nasz adres wpłynęło dołąd dokładnie 8 079 kuponów i wiele wskazuje na to, iż niebawem święcić będziemy 10-tysięczny kupon, jako że najwyższa pora zacząć „Totka” numer sześć!

Podobnie jak w poprzedniej edycji, zestawy par oparte będą na rozgrywkach III ligi (gr. VIII), klasy „M” oraz ligi okręgowej. Nie ulegnie zmianom regulamin: można nadsyłać dowolną liczbę kuponów, a zwycięzca zostanie ten, kto uzyska największą ilość trafień we wszystkich 13 zestawach. Za wcześnie mówić jeszcze o nagrodach, wiadomo jednak już na starcie, że zwycięzca może liczyć na puchar naszej redakcji.

W przyszłym numerze ukaże się pierwszy kupon z zakładami na 5 i 6 kwietnia br. A za kilka tygodni niespodzianka: okolicznościowy „Totek” związany z piłkarskim M...

(bz.)

Co przedstawia to zdjęcie?



Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi (czekamy na nie do 30 marca br.), rozlosujemy cenną nagrodę książkową.

Fot. R. PAWŁOWSKI

Jedźmy myszy

Wedle szacunkowych ocen, na Ziemi żyje ok. 8 mld myszy, z czego połowa w Chinach. Ponieważ kampanie deratyzacyjne nie odnoszą spodziewanych skutków, rząd chiński doszedł do szokującego wniosku, iż jedynym lekarstwem w tej sytuacji jest zachęcić ludzi do jedzenia myszy; temu podobnych stworów. Pomysł potraw z mięsa mysiego czy szczurzego mógłby rozwiązać za jednym zamachem dwa problemy, zlikwidować nadmiernie rozrośniętą populację myszy oraz wzbogacić dość ubogą chińską kuchnię. Dziennik „Dziennik Ekonomiczny” zaproponował utworzenie sieci wyspecjalizowanych w potrawach z myszy restauracji. „Myszy — czytamy tam m.in. — są w niektórych regionach Chin południowych danem wielce rozpowszechnionym, które nie tylko dobrze się przyrządza, ale i dobrze smakuje”.

Violetta Villas w Jarosławiu

Mieszkańców Jarosławia zainteresuje zapewne wiadomość, że już wkrótce będą mogli oglądać widowisko Teatru Syrena firmowane przez Estradę Krakowską, ul. „Violetta”.

Gwiazdą programu będzie Violetta Villas, która wystąpi wspólnie z Zofią Czerwińska, Witoldem Fillerem, Witoldem Gruca i Bohdanem Łazuka.

Przewidziano dwie imprezy — 23 bm. o godzinie 14 i 16,30 — obie w Jarosławskiej hali sportowej.

(jm)

Drżycie kłusownicy

30 stycznia br., na wniosek Zarządu Okręgu PZW, Wojewódzka Rada Narodowa (działająca w oparciu o ustawę sejmowa „O rybactwie śródlądowym” z kwietnia ub. roku) podjęła uchwałę o utworzeniu w naszym regionie Społecznej Straży Rybackiej. Jak do tej pory chęć pracy w SSR zgłosiło ponad 200 członków z 14 kół wędkarskich i napływają nowe deklaracje. Podstawowym zadaniem społecznych strażników będzie ochrona naszych wód przed niszczytelskim działaniem kłusowników oraz ich zanieczyszczeniami — w ścisłej współpracy z tworzącą się równoległe Państwową Strażą Rybacką. Drżycie kłusownicy!

(bz)

„Wynalazki” E. KMIECIKA



Krzyżówka

POZIOMO: 1) nie rozegrana, 8) ptak drapieżny, 11) kalebasa, 12) część kniei, 13) błękit, 14) mleczny wyrób, 15) jednostka pływająca, 16) ruch wokół osi, 17) nacisk, 18) drobny wytwórca rolny, 21) wytyczona droga, 24) kapelusz męski, odmiana cylindra, 29) rodzaj pożyczki, 30) dział administracji państwa kierowany przez ministra, 31) pracownica na stanowisku robotniczym, 32) placówka, oddział,

33) zażalenie, 34) dawny instrument muzyczny, 39) załącznik, 42) rogata i urodziwa mieszkanka naszych lasów, 45) niemieckie imię Stauffenberga, 46) ptak lub grzyb, 47) cieplica, 48) gatunek wierzby, 49) 100 arkuszy papieru, 50) imię męskie, 51) taniec, 52) stopień, znaczenie, 53) koleżanka igły.

PIONOWO: 1) narzędzie grawerskie, 2) ciężka praca,

znój, 3) między kondygnacjami budynku, 4) zmiana kształtu mięśnia, 5) harcerska jednostka organizacyjna, 6) dozorca stoni, 7) kil, 8) wyrabia sprawność fizyczną, 9) pasza, 10) gatunek ważki, 19) porywisty wiatr, 20) dawniej — sztyk bojowy wojska, 22) ruch — manewr na szachownicy, 23) jarmarczny kram, 24) szkło imitujące drogocenne kamienie, 25) wydzielnia jelita kiszalota, używana w przemyśle

perfumeryjnym, 26) port starożytnego Rzymu u ujścia Tybru, znany z „Quo vadis”, 27) małżonka króla zwierząt, 28) urok, piękno, 35) owoc żyta lub pszenicy, 36) „polana” na głowie, 37) ozdobna tkanina ścienna, 38) szlachecki herb polski, albo imię żeńskie, 39) gra na scenie, 40) część telewizora, 41) rysa, 42) dawny pokój przyjęć, albo sala wystawowa, 43) upust na cenie, 44) papuga.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 3/947

Poziome: szton, animusz, agronom, peron, baton, adres, takt, luka, bulwar, okazja, sztygar, lanowe, esteta, nartnik, parada, Torwar, wiolek, arab, saldo, łubin, okres, koktajl, odwiert, ekler.

Pionowe: baobab, pistolet, puenta, szpak, tort, nandu, trzask, intruz, omasta, arsenał, tatarak, legenda, korekta, uwaga, wrota, aktor, jatka, pestka, relaks, dworak, obława, wybieg, reneta, Opole, resor, oryl.

Nagrodę autorską otrzymuje „KOJER” z Dębicy.

Nagrody książkowe wylosowali: Bogdan Oronowicz z Tuczęp, Edward Korab z Przemysła i Anna Szklarska ze Spornego (woj. krośnieńskie).

ROZWIĄZANIE ZADANIA SZACHOWEGO Z NR 3/947

Pozycja posiada 43 rozwiązania autorskie. Oto one: (znak + oznacza „szach”! królowi)

- | | | |
|-------------------|------------------|------------------|
| 1. Kg4-h3+i mat. | 1. Hd6-c5+i mat. | 1. We3-e1+i mat. |
| 1. Kg4-g3 | 1. Hd6-e5 | 1. We3-e2 |
| 1. Kg4-f3 | 1. Hd6-b6 | 1. We3-e4 |
| 1. Kg4-f5 | 1. Hd6-f8 | 1. We3-e5 |
| 1. Kg4-g5 | 1. Hd6-f4 | 1. We3-e6 |
| 1. Kg4-h5 | | 1. We3-e7 |
| | | 1. We3-e8 |
| 1. Gd5-a8 +i mat. | 1. Sc7-e6+i mat. | 1. We3-a3 |
| 1. Gd5-b7 | 1. Sc7-b5 | 1. We3-b3 |
| 1. Gd5-c6 | | 1. We3-c3 |
| 1. Gd5-e4 | 1. Sd2-b3+i mat. | 1. We3-d3 |
| 1. Gd5-f3 | 1. Sd2-f3 | 1. We3-f3 |
| 1. Gd5-g2 | | 1. We3-g3 |
| 1. Gd5-h1 | 1. c2-c3+i mat. | 1. We3-h3 |
| 1. Gd5-a2 | | |
| 1. Gd5-b3 | | |
| 1. Gd5-c4 | | |
| 1. Gd5-e6 | | |
| 1. Gd5-f7 | | |
| 1. Gd5-g8 | | |

Nagrody książkowe wylosowali: Piotr Bratek (Jarosław), Leszek Jakubiec i Ryszard Olech (obaj z Przemysła).



Kuchnia szwajcarska

● ZRAZIKI SIEKANE Z WĄTROBY WIEPRZOWEJ. 40 dag wątroby, 20 dag czerstwej bułki, 2 jajka, 15 dag mąki, mleko, sól, gałka muszkatołowa, majeranek, nać pietruszki.

Bułkę namoczyć w ciepłym mleku, odcisnąć. Wątrobę posiekać i wymieszać z bułką, dodając jajka, połowę drobno posiekanej cebuli, mąkę, łyżkę posiekanej pietruszki, szczyptę majeranku, gałki muszkatołowej, sól, pieprz do smaku.

Formować podługne zraziki i gotować 10 min. w osolonej wodzie. Podawać posypane posiekaną cebulą i polane masłem.

● SURÓWKA DOKTORA BIRCHERA. 80 dag jabłek, 4 łyżki płatków owsianych, 4 łyżki jogurtu, 4 łyżki miodu, 4 łyżki posiekanych orzechów włoskich, 4 łyżki soku z cytryny.

Płatki owsiane namoczyć w wodzie na 12 godzin. Wymieszać jogurt z sokiem cytrynowym i miodem, połączyć z namoczonymi płatkami, dodać 12 łyżek wody. Dobrze wymyte jabłka w skórce utrzeć na tarce bezpośrednio przed jedzeniem. Wymieszać z płatkami, a po wierzchu posypać orzechami.

● PIERNICZKI SZWAJCARSKIE. Pół kg mąki, 35 dag miodu, 15 dag cukru, 3 dag migdałów, 5 dag smażonej skórki z pomarańczy, 5 gramów sody oczyszczonej, paczka przypraw do piernika (lub łyżka kakao).

Mąkę wsypać do miski, wlać płynny miód, wymieszać dokładnie. Następnie dodać wszystkie wyżej wymienione składniki. Ciasto dobrze wyrobić, rozwałkować na grubość 1 cm, wyłożyć na dobrze wysmarowaną blachę. Piec 30 min. w dobrze nagrzanym piekarniku. Krajać na prostokąty zaraz po wyjęciu z piekarnika.

KRYSTYNA

Dziękujemy!

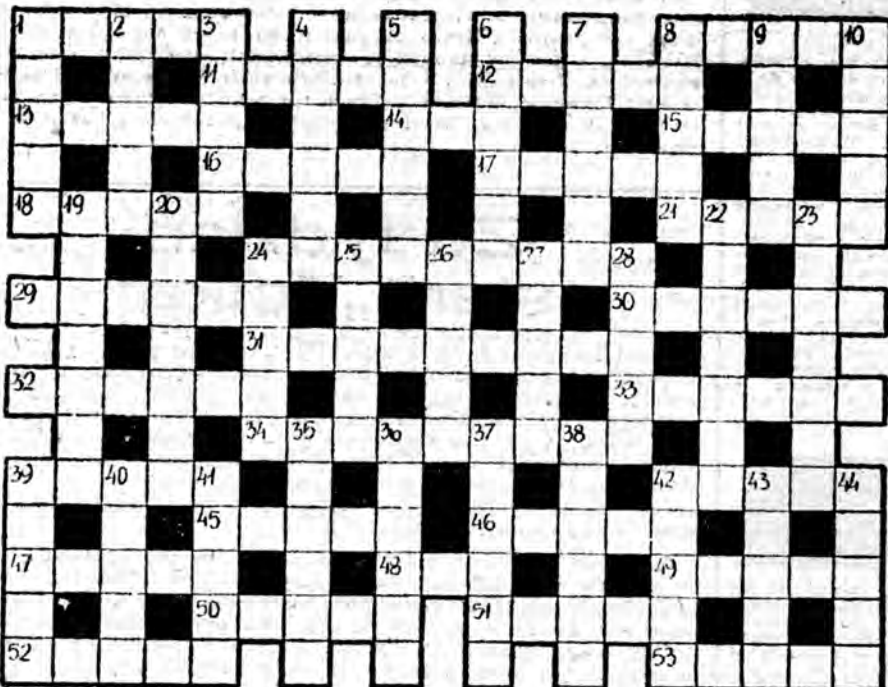
* Z Leska, gdzie odbywały się rozgrywki szkół rolniczych makroregionu w koszykówce dziewcząt napisały do nas zawodniczki i ich opiekun z Zespołu Szkół Rolniczych w Przemysłu.

* Z Cetniewa, gdzie w pierwszej dekadzie marca odbywał się kurs instruktorów I klasy w piłce nożnej — nadesłali pozdrowienia: S. Iwanow, Z. Kowal i J. Majba.

* Ze Świeradowa Zdroju odebraliśmy pozdrowienia od druhen Ewy i Basi.

* Z indywidualnych mistrzostw okręgu w boksie, które rozgrywano w Sanoku, napisali do nas bokserzy JKS wraz z trenerem.

* Ze Szklarskiej Poręby otrzymaliśmy y pozdrowienia od biegaczek KKS „Czuwaj”, przygotowujących się do OSM w biegach przełajowych.



Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.